



Włochy
JAK
URATOWAĆ
WENECJĘ?

Cena za wjazd do miasta: minimum 5 euro. Będzie obowiązywać od przyszłego roku i dotyczyć osób powyżej 14. roku życia, które zamierzają spędzić w mieście kanałów tylko jeden dzień. Chodzi o rozładowanie natłoku turystów w najbardziej newralgicznych momentach: w weekendy i święta ► 11

Afera wizowa:

Wiedziały rząd i służby

Niebywały bałagan, zablokowany system wydawania wiz i handel nimi przez pośredników – o tym alarmowały rząd PiS organizacje przedsiębiorców. O sprawie wiedziały MSZ, MSWiA, resort rolnictwa i służby specjalne

Wojciech Czuchnowski
Paweł Wroński

Nie ma już wątpliwości, że minister spraw zagranicznych, poseł PiS i lider łódzkiej listy wyborczej Zbigniew Rau wiedział o handlu polskimi wizami. Na jego ręce kierowane były interwencje nie tylko ze strony organizacji przedsiębiorców – jak na przykład Konfederacji Lewiatan czy Biura Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorstw – ale także z Ministerstwa Rolnictwa. Jego ówczesny szef, wicepremier Henryk Kowalczyk wskazywał na problemy z uzyskaniem wiz dla cudzoziemców chcących pracować w sektorze rolniczym.

W sprawie likwidowania tych barier odbyły się 1 stycznia i 29 marca 2023 r. konsultacje między MSZ, Ministerstwem Rolnictwa oraz Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji. Na czele tego ostatniego stoją Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik, jednocześnie koordynatorzy służb specjalnych.

„Rolnictwo cierpi na brak pracowników”

Wiceminister rolnictwa Lech Kołakowski pisał, że z powodu wojny w Ukrainie polskie rolnictwo cierpi na brak pracowników. Twierdził, że m.in. konsulaty w Taszkencie (Uzbekistan) i Dżakarcie (Indonezja) są tymi, które blokują wydawanie wiz.

Domagał się zgody na wydanie dokumentów zezwalających na pracę w naszym kraju dla 1 mln osób. Dziś Kołakowskiego nie ma na listach wyborczych PiS. Miejsce na nich stracił wiceszef dyplomacji i poseł Piotr Wawrzyk, zdymisjonowany nagle 31 sierpnia. Jak ujawniła „Wyborcza”, wcześniej budynek MSZ odwiedzili agenci CBA, a Wawrzyk został kozłem ofiarnym – jeśli PiS wygra wybory, ma dostać intratne stanowisko.

W czwartek Onet.pl opisał, jak Wawrzyk wraz z kilkoma współpra-

cownikami stworzył kanał przerzutu rzekomych filmowców z indyjskiego Bollywoodu do Ameryki Północnej. Cena – 40-50 tys. dol. W tej sprawie alarmowały Warszawę służby USA.

Lewiatan się skarży

Z dokumentacji, jaką otrzymali z MSZ posłowie KO Michał Szczerba i Dariusz Joński, wynika, że w systemie wydawania wiz panował ogromny bałagan. Został pogłębiony przez outsorsowanie (wyprowadzenie do zewnętrznych spółek) niektórych usług. I to właśnie ten system był korupcyjny.

Polscy przedsiębiorcy alarmowali o tym rząd. W swoich interwencjach o zwiększenie liczby wydanych wiz wskazują brak rąk do pracy jako jedną z największych barier w rozwoju naszej gospodarki. Przypominają, że z powodów demograficznych Polska utraciła w ostatnich latach 2,2 mln osób w wieku produkcyjnym. Domagają się zwiększenia napływu migrantów zarobkowych i usprawnienia procedur.

Są zdziwieni sytuacją, w której – z jednej strony – polskie władze wydają pozwolenia na pracę, a z drugiej – konsulaty nie wydają wiz lub wydają je po kilku miesiącach albo roku.

Jedna ze spółek związana z wydobyciem gazu i ropy podkreśla, że zgłosiła zapotrzebowanie na 120 spawaczy, ale wizy otrzymała tylko część z nich.

Z całościowego raportu przedstawionego 20 lutego przez Konfederację Pracodawców Lewiatan wynika, że MSZ wprowadziło nieczytelny system, z niejasnymi wymogami formalnymi, a cyfryzacja usług (np. umawianie się na rozmowę z pracownikami wydziału konsularnego poprzez internet) oraz korzystanie z outsourcingu dodatkowo doprowadziły do zablokowania oficjalnych dróg uzyskania wiz pracowniczych.

Wczoraj po południu prokuratura poinformowała, że w sprawie afery wizowej postawiła zarzuty siedmiu osobom, trzy z nich przebywają w areszcie. ● Więcej ► 4-5

Nie ma już wątpliwości, że minister spraw zagranicznych, poseł PiS i lider łódzkiej listy wyborczej Zbigniew Rau wiedział o handlu polskimi wizami

Kultura

Lubię takie potworności

Michał Witkowski: Zawsze byłem osobny. To uchroniło mnie na szczście od polityki ► 16



Oświata

Pomysł na szkołę

Prof. Tadeusz Gadacz: Nauczyciele nie oczekują od władzy niczego więcej poza pozostawieniem im przestrzeni do działania ► 15

Fotowoltaika

Oferta KO dla prosumentów

Koalicja Obywatelska zapowiedziała powrót do korzystnych rozliczeń za prąd produkowany przez gospodarstwa domowe. Sprawdziłimy, co konkretnie kryje się za tą ofertą ► 12

Tomasz
Jakubowski

„Zielona granica” nie zostanie półkownikiem

Istniało kiedyś coś takiego jak wydawnictwo drugiego obiegu. Określenie to dotyczyło nieocenzurowanych książek, filmów czy utworów muzycznych, które przez to, że obrażały władzę lub były tylko dla niej niewygodne, nie miały szansy na oficjalną publikację. Wydawano je wówczas w podziemiu własnymi środkami, rozpowszechniano na kasetach lub prezentowano na VHS-ach podczas „seansów zarezerwowanych”. W przypadku filmów mamy jeszcze żartobliwe określenie „półkownik”. Chodzi o nakręcony już film, którego wyświetlania zakazała cenzura i który był wstawiany na półkę w jakimś magazynie, by nikt go nie oglądał przez wiele lat. Rekordzistą jest „Kwiat paproci” Jacka Butrymowicza, który na premierę czekał aż 37 lat.

Nagrodzony w Wenecji film Holland nie zostanie półkownikiem. Mamy XXI wiek, niemal każdy ma dostęp do internetu, a film, jeśli nie w wolnych mediach, na pewno pojawi się w sieci lub kanałach streamingowych

nie ma już prawie nikogo, kto mógłby podjąć tak bezmyślną decyzję. A jednak tacy są.

W podwarszawskim Otwocku odwołano właśnie pokazy „Zielonej granicy” Holland. Według polityków PiS film o dramatycznych wydarzeniach na granicy polsko-białoruskiej ma „obrażać polski mundur”.

Kino w Otwocku podlega bezpośrednio prezydentowi. Jest nim zaledwie 35-letni Jarosław Margielski, członek Prawa i Sprawiedliwości. Choć oficjalnie repertuar kina uległ zmianie „z uwagi na zaplanowane przygotowania i próby teatralne”, miejscowi politycy wątpliwości co do prawdziwego powodu nie mają. Radny Ireneusz Paśniczek wprost powiedział, że decyzję o odwołaniu pokazu filmu Agnieszki Holland podjął osobiście prezydent miasta.

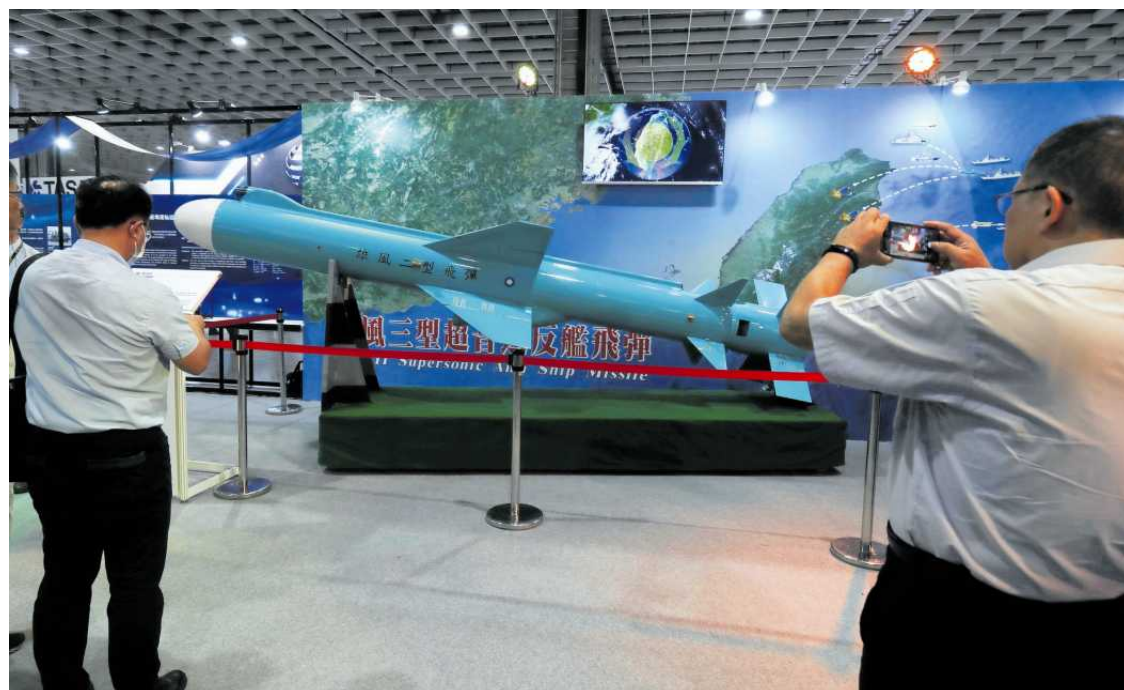
Nie ma co się bać, nagrodzony w Wenecji film Holland nie zostanie półkownikiem. Nie będzie też emitowany w drugim obiegu. Mamy XXI wiek, niemal każdy ma dostęp do internetu, a film, jeśli nie w wolnych mediach, na pewno pojawi się w sieci lub kanałach streamingowych. Sam zakaz daje czasem wręcz odwrotny skutek, więc próby cenzury filmu Holland spełzną raczej na niczym.

PiS nie ma takiej władzy, by móc cenzurować jak za czasów PRL. Na razie. ●

Po latach widzimy, że były to filmy najważniejsze w polskiej kinematografii, wręcz kultowe: „Przesłuchanie” Bugajskiego, „Przyjęcie na dziesięć osób plus trzy” Gruz, „Człowiek z marmuru” Wajdy czy „Kobieta samotna” Holland.

Dziś wiemy, że próby cenzury były pomysłem wyjątkowo głupim, a władza takimi decyzjami strzelała sobie po prostu w stopę. Dziś można by pomyśleć, że

Tajwan Dzielny Wiatr



Centrum wystawowe Taipei Nangang w Tajpej. Podczas wystawy technologii lotniczych i kosmicznych odwiedzający fotografują pocisk przeciwokrętowy Hsiung Feng II (Dzielny Wiatr II).

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Cytat dnia

*Czasami słyszę,
że trzeba się nad
tą Trzecią Drogą
ulitować.
My nie jedziemy
na litości, tylko
na przekonywaniu
do siebie*



MICHAŁ KOBOSKO
wiceprzewodniczący Polski 2050
w „Rozmowie Piaseckiego”

Stanisław Tymiński Człowiek z czarną teczką

Stanisław Tymiński, który przed Słatą zasłynął posługiwaniem się czarną teczką, został kandydatem Związku Słowiańskiego do Senatu. Będzie starał się o głosy mieszkańców Bytomia i Zabrze.

W tym okręgu kandydują jeszcze senatorka KO Halina Bieda oraz Mariusz Wójtowicz, dyrektor szpitala w Zabrzu. PiS nie ma własnego kandydata, podobnie jak Konfederacja.

O Stanisławie Tymińskim głośno zrobiło się w 1990 r. W pierwszej turze wyborów prezydenckich miał drugi wynik (3,7 mln – 23 proc. głosów), wyprzedził urzędującego premiera Tadeusza Mazowieckiego. Sukces Tymińskiego był szokiem. Nieznany nikomu polonijny biznesmen z Peru przedstawiał się jako „kandydat znikąd” i „człowiek spoza układu”. Na debatę telewizyjną z Wałęsą przyniósł czarną teczkę, straszył jej zawartością. Sugerował, że ma tam na niego materiały SB. Przed drugą turą media – na podstawie przecieków ze służb specjalnych – oskarżyły go o związki z Li-bią i kartelami narkotykowymi, a telewizja publiczna podała, że Tymiń-

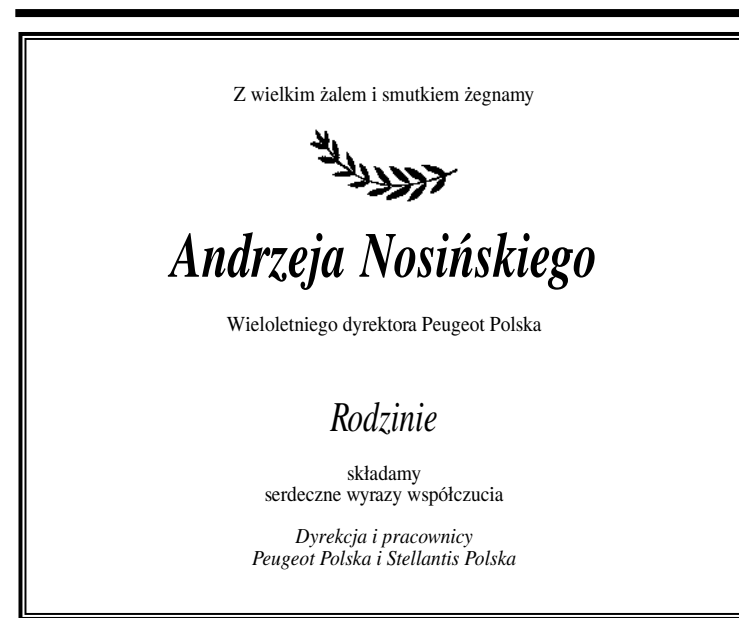
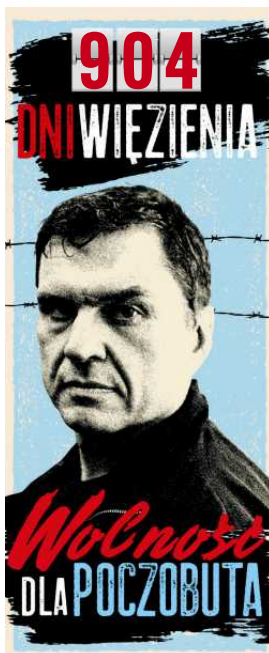


ski bije żonę. Po wyborach informacje te okazały się nieprawdziwe.

Tymiński przegrał z Lechem Wałęsą 25 do 74 proc. Na fali sukcesu założył Partię X. Jej działaczami byli aktywiści partyjnego betonu z PRL oraz antysemita. Nie zyskała znaczącej pozycji, dlatego Tymiński postanowił opuścić kraj. Po jakimś czasie wrócił. W 2005 r. znów startował w wyborach prezydenckich. Osiągnął śladowe poparcie 0,16 proc.

Związek Słowiański pisze o sobie, że broni praw i interesów „Narodu Polskiego oraz dba o zachowanie jego słowiańskiej tożsamości”. ●
Przemysław Jedlecki

Andrzej rysuje



www.nekrologi.wyborcza.pl/34274799

Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Wietnam Północny dla koneserów

Zobacz jedno z najbardziej spektakularnych krajobrazów na Ziemi w północnej części Wietnamu i odwiedź zamieszkujące te tereny lokalne plemiona górskie.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Hanoi. Dz. 2 Przyjazd do Hanoi. Wycieczka riksami po zabytkowej części miasta i powitalna kolacja. Dz. 3 Hanoi. Zwiedzanie miasta: mauzoleum Ho Chi Minha, Pagoda Jednej Kolumny, Muzeum Etnologiczne i czas wolny. Dz. 4 Hanoi – Thong Nguyen. Podróż po północno-wschodnim Wietnamie. Dz. 5 Ośrodek Panhou. Spacer po okolicy i kurs gotowania. Dz. 6 Thong Nguyen – Ha Giang (Przejazd 95 km). Wizyta w wiosce Thon Tra i spacer po lesie palmowym. Dz. 7 Ha Giang – Yen Minh - Dong Van. Przetęcz Quang Ba zwana "bramą do nieba", globalny geopark Dong Van, pałac królewski w Sa Phin. Dz. 8 Dong Van – Wycieczka po terenach graniczących z Chinami. Wieża flagowa Lung Cu. Dz. 9 Dong Van – Meo Vac – jezioro Ba Be. Lokalny targ i przetęcz Ma Pi Lang. Dz. 10 Jezioro Ba Be. Wycieczka łodzią i wizyty w lokalnych wioskach. Dz. 11 Jezioro Ba Be – Hanoi. Dz. 12 Podróż powrotna. Przelot Hanoi – Warszawa. Dz. 13 Przyjazd do Warszawy.

13 dni | Wylot z Warszawy 26/04 2024 | **11.998,-**

Nowość

Nowość

Kirgistan naturalnie!

Ten daleki kraj Azji środkowej jest idealny na aktywne wakacje, gdzie zobaczymy piękne górskie jeziora, niezapomniane krajobrazy i grupy nomadów.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Biszkek. Dz. 2 Przyjazd do Biszkek. Zwiedzanie miasta. Dz. 3 Biszkek – Czotponata. Jezioro Issyk-Kul i skansen petroglifów. Dz. 4 Karakol. Łatwa wędrówka górską, Muzeum Przewalskiego i Cerkiew Prawosławna. Dz. 5 Karakol. Jeti Oguz – Tamga. Klify z czerwonego piaskowca i dotarcie do Tamga. Dz. 6 Tamga – Dolina Barskaun – Tamga. Życie lokalnej wsi i klify z czerwonego piaskowca na Skazce. Dz. 7 Tamga – Kaji-say – Bokonbaevo – Jaichy. Kąpiel w gorących źródłach i nocleg w tradycyjnych jurtach. Dz. 8 Minaret w mieście Burana, czas na ostatnie zakupy w Biszkeku i pożegnalna kolacja. Dz. 9 Wylot z Biszkek do Warszawy.

9 dni | Wylot z Warszawy 01/07 2024
10.998,-

FRANCJA

Rejs po Rodanie i Saonie - z Burgundii do Prowansji

Relaksujący rejs przez najpiękniejsze regiony południowej Francji: Burgundię i Prowansję.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Lyonu. Zaokrętownie na statku. Dz. 2 Chalon-sur-Saône i Mâcon, Francja. Wycieczka do Burgundii z wizytą w Beaune oraz słynnym Hôtel Dieu (dodatkowo płatna). Dz. 3 Mâcon i Trévoux, Francja. Piesza wycieczka do Mâcon. Wycieczki do opactwa w Cluny, Château Cormatin lub Beaujolais. Dz. 4 Viviers, Francja. Wycieczka krajoznawcza wokół wqwoz Gorges de l'Ardèche (dodatkowo płatna). Dz. 5 Arles i Avignon, Francja. Piesza wycieczka po Arles ze zwiedzaniem ruin rzymskich oraz wielkiej areny (dodatkowo płatna). Dz. 6 Avignon i Châteauneuf-du-Pape, Francja. Zwiedzanie Avinionu oraz pałacu papieskiego, Pont d'Avignon i średniowiecznych murów miejskich (dodatkowo płatna). Dz. 7 Lyon, Francja. Wycieczka po Lyonie (UNESCO) oraz do imponującej bazyliki Najświętszej Maryi Panny (dodatkowo płatna). Dz. 8 Lyon. Przyjazd do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 18/09 2024
9.998,-

Nowy Rok w Rzymie

Powitaj Nowy Rok w wiecznym mieście – Rzymie. Poznaj jego największe atrakcje i daj się uwieść niepowtarzalnemu urokowi tego wspaniałego miasta.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot z Warszawy do Rzymu. Spacer po Watykanie z przewodnikiem. Kolacja w hotelu. Dz. 2 Zwiedzanie Rzymu pieszo z przewodnikiem. Ołtarz Pokoju, Schody Hiszpańskie, Fontanna Barcaccia i Fontanna di Trevi oraz Panteon, następnie czas wolny. Dz. 3 Wycieczka do Castelli Romani, w programie wizyta w Castel Gandolfo i Frascati z lekkim obiadem (dodatkowo płatna). Wieczorem kolacja Sylwestrowa. Dz. 4 Dzień wolny w Rzymie. Możliwość odwiedzenia Bazyliki św. Piotra lub podziwianie noworocznych skoków do Tybru z Ponte Cavour. Dz. 5 Wylot z Rzymu do Warszawy.

5 dni | Wylot z Warszawy 29/12 2023
5.298,-

UWAGA!
Zmiana adresu biura

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro)

Kod reklamy: GW53

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Afera wizowa

Z Bollywood do USA

Zdymisjonowany wiceszef MSZ Piotr Wawrzyk wymuszał na polskich dyplomatach wydawanie wiz wskazanym przez niego imigrantom z Indii. Ściągani Hindusi udawali ekipy filmowe z Bollywood, płacąc nawet 50 tys. dol. Ich celem było dostanie się do USA.

Agata Kondzińska

Dziennikarz Onetu Andrzej Stankiewicz szczegółowo opisuje mechanizm ściągania nielegalnych imigrantów przez zdymisjonowanego niedawno wiceszefa MSZ Piotra Wawrzyka i interwencji służb USA. Urzędnik działał „w Azji i Afryce — od Stambułu, przez Rijad, Islamabad, Mumbai, Nowe Delhi, Bangkok, Singapur, Hongkong, Manilę i Tajpej, po Abudżę oraz Dar-es Salam”. To nowa odsłona „afery wizowej”, ujawnionej przez „Wyborczą”.

Wawrzyk idzie w Bollywood

Rok 2022, konsulowie w afrykańskich i azjatyckich miastach dostają „polecenia” od Wawrzyka, by wskazane grupy ludzi dostały zgodę na wjazd do Polski szybko i bez kolejki. W e-mailu padają nazwiska, od kilkudziesięciu do ponad stu. Mają zostać przyjęci przez konsulów jak najszybciej, poza kolejką. Czasem w korespondencji są numery telefonów do poszczególnych osób, żeby konsulowie mogli się z nimi szybko skontaktować.



• **Piotr Wawrzyk miał nakazywać konsulom, by wydawali - szybko i bez kolejki - wizy wskazywanym przez niego grupom ludzi**

FOT. WOJCIECH HABDAS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Bardziej szczegółowo, opierając się na dwóch źródłach i wewnętrznej korespondencji MSZ, Onet opisuje historię „filmowców Wawrzyka” z Mumbaiu. Tu bohaterem jest 25-letni Edgar Kobos, współpracownik Wawrzyka. Pochodzi ze Świętokrzyskiego – to okręg poselski Wawrzyka. Prawicowe organizacje związane z Kobosem są dotowane milionami złotych przez rząd PiS.

W listopadzie 2022 r. placówki konsularne w Indiach dostają listy Wawrzyka. Są w nich wskazane grupy Hindusów, którzy bez zwłoki powinni dostać wizy. „Szanowny Panie Ministrze, Pan Dyrektor M. Jakubowski przekazał mi poniższą listę – czy moglibyśmy prosić o kontakt do osoby odpowiedzialnej za tę grupę, byśmy mogli ich bezpośrednio skontaktować z właściwymi konsulami” – pisze

do Wawrzyka jego zaufana pracownica Beata Brzywczy, wiceszefowa departamentu konsularnego w MSZ.

„Pani Dyrektor, ważna rzecz, to jest ekipa filmowa. Przylot na zdjęcia planują 10 grudnia. Zatem sprawa jest bardzo pilna” – odpisuje Wawrzyk. I podaje namiary do Edgara Kobosa.

Kobos nie jest pracownikiem MSZ. „A zatem ten e-mail to jeden z dowodów, że Wawrzyk osobiście zaangażował się w prywatne przedsięwzięcie” – czytamy w Onecie.

Hindusi mają być ekipą z Bollywood, która chce w Polsce kręcić film „Asati”. Jedną z grup „filmowej ekipy” stara się o wizy w Mumbaiu, druga – w Delhi.

Polscy urzędnicy w Mumbaiu są zdziwieni, większość „ekipy filmowej” ma to samo

nazwisko Patel, bardzo popularne w stanie Gudżarat, gdzie dla wielu mieszkańców emigracja do USA lub Wielkiej Brytanii jest życiowym celem.

Mają też „czyste paszporty”, co znaczy, że to ich pierwsza podróż zagraniczną. Ale w ekipie są też tacy, których filmografie są w internecie. „Według naszych informacji pracownicy mumbajskiego konsulatu pod naciskiem ludzi Wawrzyka ulegli. Przyznali Hindusom z Gudżaratu wizy Schengen, pozwalające na wjazd do większości krajów Unii Europejskiej. Tyle że były to wizy jednokrotnego użytku” – opisuje Stankiewicz.

Według portalu Kobos żądał wiz wielokrotnego użytku. Przekonywał, że filmowcy w czasie jednej wizyty mogą nie zdążyć ze zdjęciami. Nacisk podzielał – konsulat w Mumbaiu

Na TikToku szybko zdobędziesz instrukcje, jak dostać polski dokument

„Kilka prostych kroków do polskiej wizy”

Dla mnie ten proces był bardzo łatwy – przekonuje w tiktokowym filmiku mieszkaniec Indii, który instruuje, co zrobić, żeby szybko uzyskać pozwolenie na pracę.

– Jak aplikować o polską wizę? – pyta lektor w filmiku. To proste: „Krok 1.: Zaobserwuj kanał.

Krok 2.: Znajdź pracę w Polsce. Najlepiej taką, która odpowiada Twoim kompetencjom.

Krok 3.: Zdobądź ofertę pracy. Ważne jest, żeby pracodawca przygotował Ci potencjalną umowę.

Krok 4.: Aplikuj o wizę”.

I choć cały ten instruktaż brzmi na niewiarygodnie wręcz uproszczony, to właśnie taki ma być. Za pomocą takich opisów reklamują się bowiem pośrednicy,

którzy oferują swoje usługi przy aplikowaniu o polską wizę.

Problem jest jednak dużo poważniejszy niż tylko kilka tiktokowych filmików. Tego rodzaju treści, które pojawiają się w internecie, to bez wątpienia część „afery wizowej”, w której – jak informowała „Wyborcza” – niejasna jest rola pracowników polskich ambasad.

A w czasie gdy sprawą nielegalnego handlu wizami zajmuje się już prokuratura wspólnie z CBA, na TikToku przybywa filmików, w których można zdobyć niemalże od ręki. Zwykle jednak za odpowiednią opłatą.

Wpisanie w tiktokową wyszukiwarkę hasła „visa to Poland” zawołuje setkami (o ile nie tysią-

cami) wyników. Znaczna część użytkowników objaśnia, jak szybko i bez większego zamieszania zdobyć polską wizę. Niektórzy pokazują, jak sami przechodzą przez ten proces, inni uśmiechają się do kamery, trzymając już wizę w dłoni.

Rzecz w tym, że treści publikowane na TikToku nie są źródłem rzetelnej wiedzy na temat polskiego systemu wizowego. Żadna z treści, które możemy tam obejrzeć, nie pochodzi od oficjalnych instytucji. Przeciwnie – większość pochodzi od prywatnych firm i indywidualnych osób, których uprawnienia i skuteczność (oraz zyski z całego procesu) trudno ocenić.

Co więcej, osoby reklamujące swoje usługi w internecie okazu-

ją się często zwyczajnymi oszustami, którzy pobrali opłatę, ale wizy nie dostarczyli. Powstały też całe grupy, które nie tylko oszukują ludzi chcących zdobyć wizę, ale też blokują dostęp do wizy osobom, które nie chciały płacić pośrednikom. Jak informuje „Wyborcza”, pierwszeństwo mieli ci, którzy zapłacili odpowiednią kwotę.

Niektóre filmiki są kręcone po angielsku, zwykle wtedy lektor krok po kroku przeprowadza przez proces aplikacji. Wypunktowane są terminy, konieczne dokumenty i niezbędne opłaty. Zdara się również, że na filmikach reklamują się wizowi specjaliści. Tytułują się mianem prawników znających się na tej procedurze albo innych „specjalistów”,

do których można się zwrócić o pomoc.

Ile kosztuje taka specjalistyczna usługa? Trudno powiedzieć. Tiktokowi eksperci zachęcają do kontaktu indywidualnego, podczas którego – jak możemy się domyślać – każdorazowo wyceniają swoją pomoc.

Duża część filmików jest kręcona jednak nie po angielsku, tylko w językach narodowych. Często są one kierowane do mieszkańców Indii, Filipin czy Pakistanu (choć oczywiście nie tylko). W dużej mierze są to filmiki, w których zadowoleni obywatele tych krajów cieszą się z możliwości pobytu i pracy w Polsce. I zachęcają do przyjazdu do Polski innych. ●

Kasia Bielecka

Afera wizowa

wydał Hindusom 36 wiz wielokrotnych. To ważne: wiza wielokrotnego wjazdu do strefy Schengen uprawnia do podróży do Meksyku bez wizy, a jednokrotna – nie. Z Meksyku jest wiele kanałów przerzutowych do USA.

Wawrzyk wysłał do Indii zaufanego człowieka

W grudniu 2022 r. kolejni hinduscy filmowcy chcą przyjechać do Polski. Będą kręcić „Milton in Malta”. Historia się powtarza: e-maile do placówek w Bombaju i Delhi.

Reakcja konsułów jest jednak inna. Osobiście idą na rozmowy wizowe, które prowadzi wynajęta przez MSZ firma zewnętrzna VFS Global (ma podpisane umowy z wieloma polskimi placówkami konsularnymi na świecie). Onet opisuje te rozmowy: „Jeden z aktorów nie potrafi pokazać w sieci żadnego fragmentu swego filmu, choreograf nie umie tańczyć, producent filmowy okazuje się rozwozicielem warzyw, specjalistka od make-upu co prawda pracuje w zawodzie, ale nie pracuje przy filmach, lecz prowadzi punkt piękności na stacji benzynowej, które w Indiach są równocześnie centrami drobnych usług”.

A „filmowcy” nie mówią w żadnym języku poza lokalnym narzeczem gudżarackim. I też debiutują w podróży zagranicznej. Część ucieka, gdy słyszy o szczegółowych rozmowach. Wracają, gdy nie ma konsułów. Składają wnioski o wizy. Polscy dyplomaci odmawiają. Kobos chce zmienić te decyzje. „Nasz informator z centrali MSZ mówi, że młody współpracownik Wawrzyka wydzwaniał do Departamentu Konsularnego i pisał do konsulatu w Bombaju, dopominając się zmiany decyzji”.

Gdy wieści z Indii docierają do centrali MSZ, Amerykanie informują o nowym kanale przerzutu imigrantów z Indii przez Europę do USA. Tu kluczem jest właśnie wiza Schengen wielokrotnego użytku. Polscy dyplomaci proszą o sprawdzenie osób z pierwszej grupy „filmowców”, która starała się o wizy w Bombaju.

Druga grupa pisze odwołania. Do Bombaju na polecenie Wawrzyka leci zastępca dyrektora MSZ-etowskiego Biura Prawnego i Zarządzania Zgodnością Paweł Majewski. Ale konsulowie wszystkie odwołania odrzucają. Wtedy placówkę odwiedzają kontrolerzy z MSZ. Sprawdzają finanse, organizację pracy, gospodarkę mieniem, no i oczywiście sprawy konsularne. W raporcie piszą, że konsulowie działali zgodnie z prawem. Onet, powołując się na nieoficjalne informacje, twierdzi, że Wawrzyk był rozczarowany ustaleniami

■
Stawka za przerzut jednego Hindusa do USA wynosić miała 25–40 tys. dol. Zasady są czyste – przed operacją rodzina płaci zaliczkę, a resztę dopłaca, dopiero kiedy przerzucony zadzwoni z Ameryki

kontroli. Liczył, że negatywna ocena placówki pozwoli mu na zmiany personalne i „ponowne otwarcie kanału przerzutowego do USA”.

Rau wiedział o „mافیi wizowej”

W maju konsulowie dostają pismo z MSZ, że jeśli nie umówili jeszcze na rozmowy wizowe osób wskazanych wcześniej w e-mailach, to już nie muszą tego robić. Do e-maila jest dołączona lista z nazwiskami prawie 90 osób z kilkunastu krajów świata, które powinny dostać wizy. Onet ma tę listę.

Amerykanie, którzy na prośbę polskich dyplomatów sprawdzili pierwszą ekipę „filmowców”, donoszą, że 21 z 36 osób jest w Meksyku. „Stawka za przerzut jednego Hindusa do USA wynosić miała 25–40 tys. dol. Zasady są czyste – przed operacją rodzina płaci zaliczkę, a resztę dopłaca, dopiero kiedy przerzucony zadzwoni z Ameryki. Znaczącą część tej drogi przynajmniej 21 »filmowców Wawrzyka« pokonało legalnie dzięki protekcji wiceministra” – pisze Onet.

Wawrzyk i Kobos nie odpowiedzieli na pytania. Resort dyplomacji potwierdził, że „przedstawiciele kierownictwa MSZ nie mają uprawnień do polecania konsulom wydania konkretnej decyzji wizowej”.

1 września „Wyborcza” ujawniła, że dzień wcześniej Wawrzyk nagle stracił stanowisko i został skreślony z list wyborczych PiS po tym, jak w budynku ministerstwa pojawili się agenci CBA. „Wyborcza” ujawniła też, że o procedurze „mافیi wizowej” – bo sprawa może dotyczyć nawet setek tysięcy wydanych wiz – doskonale wiedział szef dyplomacji Zbigniew Rau, jedynka na liście PiS w Łodzi. Wawrzyk został zaś kozłem ofiarnym – ma dostać intratną posadę, gdyby PiS wygrało 15 października wybory. ●

Imigranci zarobkowi

Zapłacisz, będzie wiza

O aferze wizowej alarmowały rząd PiS organizacje polskich przedsiębiorców.

Lutowy raport Konfederacji Pracodawców Lewiatan dla MSZ wskazuje konsulaty, z którymi kontakt telefoniczny jest niemożliwy (w nigeryjskiej Abudży telefon stale odpowiadał komunikatem „abonent niedostępny”). Przedstawił też sytuacje patologiczne, korupcyjne i wskazuje na konkretne placówki, w których legalne uzyskanie wizy jest utrudnione lub wręcz niemożliwe.

W Turcji na otrzymanie wizy pracowniczej trzeba było czekać rok. Co prawda w tym kraju było siedem biur VFS Global – największej spółki zajmującej się pośrednictwem wizowym i współpracującej z polskim rządem – ale są tam dwa konsulaty, z czego ten w Stambule jest kompletnie zablokowany.

Z kolei konsul w Ankarze odrzuca wnioski, jeśli dana osoba nie jest zameldowana w jednym miejscu przez co najmniej rok. Powodem był „brak możliwości weryfikacji zezwolenia na pracę” – choć pozwoleniem na pracę było wydane w odpowiednim urzędzie wojewódzkim. Jednym z najbardziej absurdalnych powodów odrzucenia wniosku był brak osobistego podpisu, choć wniosek złożony został drogą elektroniczną i taka forma była wymagana.

W Indiach, Kazachstanie, Uzbekistanie i Egipcie placówki są obsługiwane przez VFS Global i sloty – możliwość zapisania się na wizytę w konsulacie przez internet – są często zablokowane. W przypadku Białorusi (Grodno, Brześć) do systemu nie można się załogować. Według naszych informacji na Białorusi często wynajmowane są grupy hakerskie, które omijają

zabezpieczenia i wprowadzają – za dodatkową opłatą – oczekujących na wizę do elektronicznej kolejki.

Raport Lewiatana wspomina o trzech specjalistach z branży IT z Indii, którzy przez kilka miesięcy oczekiwali na dostanie się do kolejki wizowej w Nowym Delhi. Chciała ich zatrudnić międzynarodowa firma doradcza.

Otrzymali propozycję znalezienia się w kolejce, jeśli zapłacą jednemu z pośredników 50 tys. rupii (ok. 2,6 tys. zł) od osoby. Po zgłoszeniu tej sprawy w wydziale konsularnym ambasady w Delhi firma otrzymała odpowiedź: „Jesteśmy świadomi, że istnieją agenci, którzy działają w ten sposób. Aby zapobiec tego rodzaju nielegalnym praktykom, blisko współpracujemy z VFS Global i wprowadzamy zabezpieczenia na stronie VFS”.

– To największa afra XXI w. – mówił o „aferze wizowej” w czwartek lider KO Donald Tusk. Stwierdził, że ma „pięć prostych pytań” do prezydenta Andrzeja Dudy, wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego, premiera Mateusza Morawieckiego, szefa MSZ Zbigniewa Raua i szefa MSWiA Mariusza Kamińskiego.

– Od kiedy wiedzieliście o tym procederze? O jego skali? O kierunkach tej migracji? Kto z waszych współpracowników, urzędników korzystał materialnie na przerzucie migrantów? Gdzie jest minister Wawrzyk? Czy otrzymaliście sygnały i informacje od państw sojuszników, z NATO, że wśród osób przez was wpuszczanych było także kilkaset osób podejrzewanych o terroryzm? I pięte pytanie: kiedy odpowiecie polskiej opinii publicznej? – wyliczał Tusk. ●

Wojciech Czuchnowski
Paweł Wroński

OGŁOSZENIA

7.

gdański tydzień demokracji

15-19/09/2023

GDAŃSK

EUROPEJSKIE CENTRUM SOLIDARNOŚCI

NIE ŚPIJ, BO CIĘ PRZEGŁOSUJĄ

więcej na www.gdansk.pl

2 RP

REKLAMA 34273554

eprasa.pl 46a9d7760e

KO liczy na głosy niezdecydowanych Polek



Kobiety na wybory
– Koalicja Obywatelska miesiąc przed wyborami próbuje pozyskać głosy tej części elektoratu.

Iwona Szpala

– Jesteśmy na finale kampanii, szukamy głosów wśród wszystkich grup niezdecydowanych wyborców, także wśród kobiet – słyszymy od polityka PO. – Ale nie jest to cynizm, taki jak w PiS, który po latach gnębienia Polek zaczął opowiadać, jak bardzo mu na nich zależy. Pracujemy na to poparcie od długich miesięcy. Chcemy maksymalnie zmobilizować kobiety i przekonać do głosowania te, które się wciąż wahają.

W strategii PO nie jest to nowy wątek, Donald Tusk praktycznie od powrotu do polskiej polityki szuka przychylności wśród głosujących kobiet. Platformę jako partię, która stoi po stronie ich praw, miała uwiarygodnić deklaracja o liberalizacji prawa do aborcji. Rok przed kampanią Tusk ogłosił, że zamyka listy dla wszystkich, którzy takiej zmiany nie poprą. Jak tłumaczyli w PO – chcieli jak najszybciej zamknąć tematy światopoglądowe, by w kampanii nie wylać się w tego typu dyskusje.

Platforma stanęła więc po stronie liberalizacji aborcji, związków partnerskich czy rozdziału Kościoła od państwa. Zbierała podpisy pod projektem ustawy przywracającej budżetowe finansowanie in vitro. Temat wracał na kolejnych wiecach Tuska, który – korzystając z okazji – został recenzentem poczyni PiS.

W czerwcu w Poznaniu, komentując tragiczne skutki zaostrzenia przepisów aborcyjnych – śmierci kobiet na oddziałach położniczych, którym lekarze na

• **Donald Tusk praktycznie od powrotu do polskiej polityki szuka przychylności wśród głosujących kobiet. Na zdjęciu: spotkanie z przewodniczącym KO w Ostródzie, 27 lipca 2023 r.**

FOT. ARKADIUSZ STANKIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

czas nie udzielili pomocy – nazwał rządzących seryjnymi zabójcami kobiet.

– Nie będziemy dłużej czekać, w ciągu pierwszych stu dni odbudujemy świat przepisów, który godność polskiej kobiety wyniesie do rangi jednej z ważniejszych w całym życiu publicznym.

Polskie kobiety, spodziewające się dziecka, będą mogły liczyć na to, że w szpitalu czeka je opieka, pomoc, taka lojalność ze strony państwa, ze strony szpitala. Każda kobieta będzie miała prawo do bezpłatnego znieczulenia przy porodzie, bezpłatnych badań prenatalnych. I to polska kobieta zdecyduje o swoim macierzyństwie.

W ciągu pierwszych stu dni Polki odzyskają swoją godność, swoje miejsce, swoje szczęście – deklarował na ostatniej konwencji PO.

„Program KO kompleksowo wspiera Polki”

W czwartek posłanki KO ogłosiły, że w trasę wyjedzie „kobiecy bus”. Będzie krążył po Polsce do ostatnich dni przed głosowaniem. Promował propozycje Koalicji Obywatelskiej: publiczne finansowanie in vitro, legalną aborcję do 12. tygodnia ciąży, bezpłatne znieczulenie przy porodzie, dostęp do badań prenatalnych i antykoncepcji awaryjnej.

Podczas spotkania z dziennikarzami posłanka Barbara Nowacka mówi-

ła, jak potrzebna jest mobilizacja i aktywność Polek.

– Te wybory wygryają kobiety. Ale byśmy wygrały te wybory dla naszych sióstr, matek, przyjaciółek, babek, koleżanek, dla wszystkich Polek, potrzebna jest też nasza wielka mobilizacja, nasza wielka mobilizacja i nasz pozytywny przekaz – mówiła posłanka Barbara Nowacka, zapowiadając trasę „kobiecego busa”. – Będziemy pokazywać nasze wspaniałe kandydatki i program, który kompleksowo wspiera Polki. Zaczynając od systemu edukacji, poprzez rynek pracy, kwestie zdrowia, bezpieczeństwa, skończywszy na bezpiecznej i dobrej starości. Będziemy rozmawiać z kobietami, których dotyczą dziś trudy życia codziennego, pokazywać im tę dobrą przyszłość, którą daje wygrana Koalicji Obywatelskiej.

– Kobiety zawsze stały na pierwszej linii walki o wolność, o wartości, a tak naprawdę bezpieczeństwo naszego kraju, swoich rodzin. Dlatego od dziś będziemy apelowały do wszystkich kobiet, by wzięły udział w wyborach, nie bały się wyrazić swojego zdania, opinii.

Bo tak jak w historii, tak i teraz – od was, drogie panie, będzie zależało, jaka będzie Polska, jaka będzie przyszłość naszych rodzin, naszych dzieci – mówiła wicemarszałek Małgorzata Kidawa-Błońska.

– Dlatego czekamy na was wszystkie, by was przekonać, że warto być odważną. I głosować w zgodzie z własnymi przekonaniami i sumieniem.

Walka nawet o pojedyncze procenty

Posłanka Agnieszka Pomaska przypomniała niedawny pogląd Jarosława Kaczyńskiego: że kobiety też mają prawo do życia. Mówiła, że PiS uczynił z Polek drugą, gorszą kategorię obywateli. Ograniczył prawo do aktywności zawodowej, macierzyństwa – bo tym właśnie była likwidacja rządowego programu in vitro. – Nasz objazd to apel o aktywność w wyborach, ale też głos wszystkich, którzy do nas przychodzą i mówią: „weźcie sprawy w swoje ręce”, „odsuńcie tych patalachów od władzy”, „odsuńcie Kaczyńskiego, Morawieckiego, tych wszystkich facetów, którzy mówią każdego dnia, co kobiety mają robić i jak żyć”. Zapraszamy do debaty, ale przede wszystkim: chodźcie z nami, oni mają miliardy na kampanię, a my mamy was, mamy silne, odważne kobiety, które nie boją się mówić prawdy, są gotowe bić się o lepszą Polskę – apelowała posłanka Agnieszka Pomaska.

Akcję wspiera spot: „PiS chciał zdecydować za kobiety. Już 15 października kobiety mogą zdecydować o końcu PiS!”. To 13 sekund z komunikatem o Polkach, które chcą być bezpieczne, odzyskać godność i apelem: „Idź na wybory”.

PO sporo sobie po tej akcji obiecuje. Jak przyznają nasi rozmówcy – w finale kampanii gra idzie o pojedyncze procenty poparcia. A niezdecydowani, o których Platforma walczy, dokonają wyboru w ostatnich dniach kampanii.

– Akurat jeśli chodzi o Polki, które nie podjęły wyborczych decyzji, PiS nie ma tam za bardzo czego szukać. Więc tu jest niepowtarzalna szansa dla naszej strony – mówi nam polityk PO. ●

W czwartek posłanki KO ogłosiły, że w trasę wyjedzie „kobiecy bus”. Będzie krążył po Polsce do ostatnich dni przed głosowaniem. Promował propozycje Koalicji Obywatelskiej: publiczne finansowanie in vitro, legalną aborcję do 12. tygodnia ciąży, bezpłatne znieczulenie przy porodzie, dostęp do badań prenatalnych i antykoncepcji awaryjnej

Przechadzanie się na ekranie

„Przypadkowy przechodzień” atakujący opozycję to już symbol manipulacji „Wiadomości” TVP. Ani Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, ani Rada Mediów Narodowych nie uznały tego za naganne.

Agnieszka Kublik

„Przypadkowy przechodzień” przechadzał się w centrum Warszawy, niedaleko siedziby „Wiadomości” TVP 3 lipca tego roku. Wpadł na niego Adrian Borecki z dziennika telewizyjnego i usłyszał komentarz, który pasował mu do tezy o „ulicznym jazgocie na zamówienie”, czyli o tym, że antyrządowe protesty są z góry sterowane.

Internauci błyskawicznie rozpoznali w „przypadkowym przechodniu” aktora amatora Krzysztofa Rydzelewskiego. Ma charakterystyczną urodę, grał epizody m.in. w „Barwach szczęścia”, „Na Wspólnej”, „Plebani” i „Smoleńsku”. Śpiewał w „Mam talent” i „Must be the Music”, rozbierał się w „Magii nagości”. W programie „Dzień dobry TVN” pojawił się jako menedżer Sławy Przybylskiej. A na jego facebookowym profilu są zdjęcia z programu „Szansa na sukces” z udziałem Sławy Przybylskiej i Stanisławy Celińskiej.

Rydzelewski tak zaistniał na antenie „Wiadomości”: „Krzyczą o coś, co w ogóle nie ma sensu i racji bytu. Mamy tu i policję, która musi być opłacona na coś takiego” – powiedział do mikrofonu Boreckiego.

Jego występ w „Wiadomościach” szybko stał się głośny. Portalowi Plotek.pl wyznał, że w „Wiadomościach” TVP nie pojawił się przypadkowo: „Jestem aktorem, który ma zlecenia od różnych agencji. To było zlecenie agencyjne. Miałem przejść i tyle”.

Ale szybko zdanie zmienił, gdy poznał oficjalne stanowisko TVP. Centrum Informacji TVP podało bowiem: „Nie było żadnej ustawki, w sondzie ulicznej wypowiadały się przypadkowe osoby, wśród nich był m.in. Pan Krzysztof Rydzelewski. Na swoim profilu Fb odniósł się do tych insynuacji i pomówień”.

TVP podała link do wpisu Rydzelewskiego. Aktor amator twierdzi teraz, że nigdy nie pracował dla Telewizji Polskiej. „W sytuacji jakiej się znalazłem był przypadek przechodziłem zobaczyłem tłum ludzi i zapytałem się o co chodzi wtedy podszedł dziennikarz TVP i zapytał czy chce się wypowiedzieć. Nie jestem żadnym wynajętym aktorem wszystkie brednie jakie są na mój temat powielane to bzdura” (pisownia oryginalna).

Rada Mediów Narodowych wierzy w drugą wypowiedź „Przypadkowy przechodzień” jako kwintesencja „Wiadomości” trafił nawet na scenę warszawskiego Teatru Polonia. Pojawił się w sztuce Igora Brejdyganta napisanej specjalnie na urodziny Radia Nowy Świat. To gorzka satyra na państwo PiS. „Przypadkowy przechodzień” wpisał się jak w ulal. Brejdygant opowiadał o tym „Wyborczej”: „Przy-

puszczam, że nie była to pierwsza tego typu rola tego aktora, że gra je oprócz tego w serialach »Na Wspólnej«, »Plebani« i »Smoleńsku« czy »Magii nagości« w miarę regularnie. Może ma stałą umowę z TVP na rolę »przypadkowy przechodzień«?».

Naruszenie ustawowych zapisów

Sprawa była głośna i bulwersująca. Do KRRiT trafiła skarga. – „Wiadomości” bez dowodu postawiły zarzut, iż manifestacje przeciwko Telewizji Polskiej są opłacane przez polityków. Oraz że „w 26. minucie posłużono się wypowiedzią przechodnia, który »zażenowany pikietą sam podszedł« do reportera, aby skrytykować pikietujących”. To naruszenie ustawowych zapisów o rzetelności, bezstronności i wysokiej jakości programu. „Wypowiedzi przypadkowych świadków

zdarzeń są częstym elementem telewizyjnych materiałów informacyjnych, tyle tylko, że ten akurat mężczyzna, podpisany z imienia i nazwiska Krzysztof Rydzelewski, nie był wcale przypadkowym przechodniem, tylko aktorem amatorem, znanym między innymi z audycji »Magia nagości«, za którą Pan Przewodniczący nałożył niedawno karę na nadawcę programu Zoom TV” – napisali na początku lipca opozycjoni członkowie rady programowej TVP – Krzysztof Luft, były członek KRRiT, Iwona Śledzińska-Katar-

sińska, posłanka KO, wiceszefowa sejmowej komisji kultury, Joanna Scheuring-Wielgus, posłanka Lewicy, która zasiada w sejmowej komisji kultury, oraz Janusz Daszczyński, były prezes TVP.

„Nie mam powodów do wątpliwości”

Maciej Świrski z KRRiT skargi jeszcze nie rozpatrzył. A Krzysztof Czabański, szef Rady Mediów Narodowych, był poseł PiS i jeden z bliźszych przyjaciół Jarosława Kaczyńskiego, poprosił Mateusza Matysz-

kiewiczza, prezesa TVP, o wyjaśnienie. – Dostaliśmy pismo TVP wraz z oświadczeniem Rydzelewskiego, że nieprawdą jest twierdzenie, jakoby został wynajęty do odegrania roli w programie – informuje „Wyborczą” Czabański.

Jak widać, szef RMN dostał pismo podobne do tego, które wcześniej rozsyłało centrum informacji TVP.

Pytam Czabańskiego, czy to oświadczenie Rydzelewskiego uznaje za wiarygodne, skoro jest sprzeczne z jego pierwszym oświadczeniem, kiedy sam informował, że „to było zlecenie agencyjne”. Czabański: – Skoro sam tak oświadczył i jego wersję potwierdza TVP, to nie mam powodu do wątpliwości.

Robert Kwiatkowski, były prezes TVP i członek RMN, mówi nam, że odpowiedzi z TVP nie czytał. ●

Sondy uliczne, w tym z przypadkowymi przechodniami, to częsta technika przemycania komentarzy zgodnych z linią partii rządzącej

OGŁOSZENIA

DOTACJA
DLA
CIEBIE



MOJA
POMPA
CIEPŁA







Wybierz sprawdzonego
producenta z ponad
100-letnim doświadczeniem.



Zyskaj dofinansowanie do 21 000 zł
na zakup i montaż pompy ciepła w nowym
domu z programu „Moje Ciepło”.



Przejdź na komfortowe
i ekonomiczne ogrzewanie
Twojego domu pompą ciepłą.



Zmodernizuj system grzewczy i wymień
„kopciucha” na pompę ciepłą z dofinansowaniem
do 50 900 zł z programu „Czyste Powietrze”.

Bezpłatna wycena. Zadzwoń* lub napisz do nas
na stronie – to proste i niezobowiązujące!



459 599 499



mojapompa.pl

*z telefonów stacjonarnych – opłata za połączenie 0,29 PLN/min. netto,
z telefonów komórkowych – opłata wg taryfikatorów telefonii komórkowych

1 RP

REKLAMA 34272065

eprasa.pl 46a9d7760e

Łódź topnieje

30

PROC.

• O tyle, według nowej prognozy demograficznej GUS, spadnie liczba mieszkańców Łodzi do 2060 r. – z 658,4 tys. osób obecnie do 458,4 tys. To oznacza, że spadnie na piąte miejsce w Polsce za Gdańskiem. Na początku XXI wieku ustępowała tylko Warszawie

Częstochowa. Festiwal Tańca



FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dzisiaj zakończy się zorganizowany przez Fundację „Performa” Festiwal Tańca Współczesnego „Pamięć Miasta”. Tancerze wystąpili m.in. na skwerze Solidarności, gdzie „Pani Kowalska” – rzeźba Włodzimierza Ściegiennego, będąca częścią znajdującej się tu fontanny – została ożywiona przez choreografkę i performerkę Magdę Przybysz oraz choreografa i tancerza Michała Przybyłę.

W ramach festiwalu zorganizowano różne imprezy, których celem było przypomnienie m.in. żyjącej w Częstochowie do II wojny światowej dużej społeczności żydowskiej. Na dziś zaplanowano spacer po Starym Mieście. ● **Beata Strąk**

Gdański Tydzień Demokracji

Nie śpij, bo cię przegłosują

Przekonaaliśmy się, że demokracja może być niszczone nawet przez tych, którzy do władzy doszli w demokratyczny sposób – o rozpoczynającym się dziś Gdańskim Tygodniu Demokracji mówi prezydent tego miasta Aleksandra Dulkiwicz.

ROZMOWA Z
ALEKSANDRĄ DULKIEWICZ
prezydentem Gdańska

PAWEŁ WOJCIECHOWSKI: Przez pięć dni odbywać się będą debaty na temat demokracji, równości, obywatelskości, wolnych mediów. O czym dokładnie?

ALEKSANDRA DULKIEWICZ: Hasła i tematy, którymi się zajmujemy i które są ważne, jak co roku podpowiada nam życie. Rozmowy o demokracji toczone w Gdańsku na co dzień. W tym roku od 4 czerwca prowadzimy dużą akcję „Nie śpij, bo cię przegłosują”. Tegoroczny, siódmy Gdański Tydzień Demokracji odbywa się właśnie pod tym hasłem i jest skierowany przede wszystkim do ludzi młodych. Pokolenie, które w tym roku po raz pierwszy pójdzie głosować, to są ludzie urodzeni w Polsce należącej do Unii Europejskiej. GTD adresowany jest oczywiście do wszystkich, ale czynimy starania, aby do rozmów o demokracji zaangażować uczniów, uczennice, również przy udziale dziennikarzy. Dla nas demokracja to także umiejętność szukania informacji prawdziwych, sprawdzonych. Dlatego cieszę się, że w ramach GTD odbędą się warsztaty poprowadzone przez dziennikarzy z różnych redakcji, którzy nauczą młode osoby, jak weryfikować informacje, jak rozpoznać informację fałszywą, jak sprawdzać źródła itd.



• Aleksandra Dulkiwicz, prezydent Gdańska

FOT. MICHAŁ RYNIĄK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Całą imprezę zainauguruje Konwent Młodych Pomorzan, na którym uczniowie szkół ponadpodstawowych mają dyskutować z samorządowcami o tym, czego oczekują od demokracji jako osoby młode.

– Stawiamy na młodych. Cieszę się, że tak wielu młodych ludzi chce rozmawiać o demokracji, że są świadomi swoich praw, a co więcej, chcą wiedzieć, jak sami mogą wpływać na otaczający ich świat. GTD to nie tylko warsztaty dziennikarskie i konwent młodych. Wydarzeń składających się na GTD jest dużo i są różnorodne. Odbędą się także Gdańskie Lekcje Obywatelskie, projekt, który toczy się cały rok szkolny. Przewidujemy też zajęcia dla najmłodszych gdańszczyzan, w wieku od pięciu do dziesięciu lat, dotyczące konstytucji.

Czym dokładnie są Gdańskie Lekcje Obywatelskie?

– To projekt, który trwa już drugi rok szkolny. Jest przygotowany przez nauczycieli i porusza siedem różnych

tematów, a do każdego z nich zapraszany jest gość z zewnątrz. Z jednej strony tematem są prawa człowieka, ale z drugiej strony poruszane są też kwestie związane z przedsiębiorczością, prawami ekonomii. Na przykład kiedy wymyślaliśmy Gdańskie Lekcje Obywatelskie, termin „inflacja” nie był wśród młodych tak szeroko znany, jak jest dzisiaj. Rozmowy dotyczą też tego, jak każdy może wywierać wpływ na rzeczywistość, jak można się aktywizować obywatelsko. Sama bywam gościem tych lekcji, na których mówię o funkcjonowaniu i zarządzaniu miastem. Rozmawiamy m.in. o tym, skąd się biorą pieniądze na inwestycje.

GTD nawiązuje do ustanowionego przez ONZ Międzynarodowego Dnia Demokracji, który przypada na 15 września. Co zostało zaplanowane na ten dzień?

– Odbędzie się debata „Europa bez Rosji? O przyszłości kontynentu”, która z pewnością będzie ważnym wydarzeniem w kontekście tego, jak można wzmocnić rosyjskich akty-

wistów przeciwnych władzy Putina. Debacie będą się przysłuchiwać rosyjscy aktywiści, którzy są gośćmi Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i Kolegium Europy Wschodniej. Uważamy, że trzeba wspierać Rosjan, którzy są gotowi do działania. Ktoś tę Rosję kiedyś musi zmienić. Do tego jest oczywiście długa droga, ale społeczeństwo musi być gotowe.

Świętu demokracji towarzyszyć też będą Gdańskie Targi Książki. Dlaczego połączono te imprezy?

– Na targi książki zaproszono gości, jak np. Mariusz Szczygieł, Inga Iwasiów, prof. Marcin Matczak czy Przemysław Sadura i Sławomir Sierakowski, którzy wydali w ostatnim czasie książki, które nie tylko mówią o naszej kondycji społecznej, ale także starają się znaleźć recepty na wzmocnienie naszego społeczeństwa.

Skąd wziął się pomysł na organizowanie tygodnia demokracji?

– Paweł Adamowicz w 2016 r. po raz pierwszy zorganizował GTD. W Polsce chyba nikt wtedy nie mówił o tym, że 15 września jest coś takiego jak Międzynarodowy Dzień Demokracji. A w 2016 r. przekonaaliśmy się też, jak bardzo krucha może być demokracja i jak może być niszczone nawet przez tych, którzy do władzy doszli w demokratyczny sposób. Kontynuujemy tygodnie demokracji zarówno dla osób, które są świadome swoich praw i powinności, jak i dla tych, którzy chcą posłuchać mądrych ludzi, zainspirować się do działania, być może takich, którzy chcą się dowiedzieć, jak mogą walczyć o swoje prawa. Jest to wydarzenie absolutnie dla każdego. Wstęp jest wolny, choć na niektóre panele dyskusyjne czy warsztaty wymagana jest wcześniejsza rejestracja. ●

Rozmawiał **Paweł Wojciechowski**

• **7. Gdański Tydzień Demokracji** odbędzie się 15-19 września w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku. Pełny program wydarzenia dostępny jest na stronie Gdansk.pl

Częstochowa

Homofobus znów w sądzie

Sąd Okręgowy w Częstochowie w postępowaniu odwoławczym uznał, że trzeba jeszcze raz rozpatrzyć, czy kierowca homofobusa, używając głośników w trakcie jazdy za uczestnikami Marszu Równości w 2022 r., nie złamał prawa.

IV Marsz Równości w Częstochowie odbył się 16 lipca 2022 r. Wówczas po raz pierwszy w Częstochowie za uczestnikami jechała furgonetka nazywana potocznie homofobusem. To pomysł skrajnie prawicowej Fundacji „Pro – Prawo do Życia”. Najpierw auto oklejone homofobicznymi treściami, m.in. zrównującymi gejów z pedofilami, stało w III Alei i na pl. Biegańskiego, a potem jechało tuż za uczestnikami marszu.

– Lobby LGBT chce uczyć dzieci masturbacji. Geje adoptują dzieci, by je gwałcić, i przygotowują polskie społeczeństwo do akceptacji pedofilii – było słychać głos lektora z głośników umieszczonych na pojeździe.

Kilkoro uczestników marszu złożyło na policji oficjalne zawiadomienie o popełnionych wykroczeniach: zakłócaniu spokoju i porządku publicznego oraz wywołaniu zgorszenia w miejscu publicznym zarówno poprzez hasła na furgonetce, jak i wygłaszane przez głośniki.

Częstochowska policja skierowała do sądu rejonowego dwa odrębne wnioski o ukaranie kierowcy homofobusa Jana B., m.in. za parkowanie w miejscu niedozwolonym oraz za zakłócanie przebiegu Marszu Równości.

W kwietniu Sąd Rejonowy wydał w tej sprawie wyrok uniewinniający. Potem sprawa wracała do sądu jeszcze dwa razy, a po apelacji oskarżycieli posiłkowych sąd okręgowy orzekł, że umorzenie było przedwczesne. To oznacza rozpoczęcie postępowania od nowa. ●

Marek Mamor

KIELCE

Będzie kara za uliczne korki

Miejski Zarząd Dróg w Kielcach zapowiada naliczenie kary na wykonawcę systemu ITS za spowodowanie korków na ul. Gosiewskiego. Chodzi nawet o 5 tys. zł. Ukarany może być też inżynier kontraktu. To efekt sytuacji z zeszłego tygodnia – jeden z pasów ruchu był zablokowany przez zapory drogowe, a nie było żadnej zapowiedzi takich utrudnień. W dodatku zdarzyło się to w trakcie targów zbrojeniowych, gdy ruch był większy niż zazwyczaj. ● **Marcin Sztandera**

RYBNIK

Nie wyleją zupy

W rybnickich szkołach i przedszkolach nie chcą wylewać niejedzonej przez dzieci zupy. W ramach akcji „Krauza smakowitości” ciepły posiłek ma trafić do potrzebujących. Nie chodzi o resztki z talerzy, ale o to, co zostanie w garnkach. Krauza to po śląsku słońce. Za pomysłem stoi m.in. Grzegorz Głupczyk, społecznik i prezes fundacji DOBROstka. – Wystarczy przelać do słoików i przekazać potrzebującym. Może to pomóc ludziom w trudnej sytuacji materialnej, ale także tym seniorom, którzy ze względu na stan zdrowia nie są w stanie gotować – wyjaśnia. ● **Arkadiusz Biernat**

ZAKOPANE

Remont drogi do Morskiego Oka

Wczoraj rozpoczął się remont najbardziej zniszczonego, kilometrowego odcinka asfaltowej drogi do Morskiego Oka. Dziś turyści będą mogli się tam poruszać (ale konieczne może być oczekiwanie na zgodę na przejście). W weekend ruch turystyczny wróci do normy, ale od poniedziałku do czwartku będzie tam kładziona nowa warstwa asfaltu. Szlak zostanie wtedy na tym odcinku całkowicie zamknięty dla turystów. ● **Przemysław Gładkojć**

CZĘSTOCHOWA

Niebieskie wózki na przystankach

MPK na wniosek społecznego rzecznika ds. osób z niepełnosprawnością wymalowało na peronach tramwajowym specjalne oznakowanie. Dzięki niebieskim znakom niepełnosprawni, a także osoby z wózkami dziecięcymi będą wiedzieć, w którym miejscu stanąć, żeby wygodnie wsiąść do tramwaju. Obecność osób z wózkami lub na wózkach będzie zaś sygnałem dla motorniczego, w którym miejscu dokładnie się zatrzymać. ● **Michał Hyra**

Elbląg

Sześciolatek ma 80 km do szkoły. Jeździ codziennie

Urodzony z niedosłuchem i licznymi schorzeniami Wiktor z Elbląga codziennie dojeżdża do szkoły w Gdyni, bo bliżej żadnej placówki, która mogłaby go przyjąć, nie ma.

Adrianna Kuzko

Wiktor jest uczniem zerówki, z Elbląga do szkoły w Gdyni ma aż 80 km. Rodzice przeprowadzki nie biorą na razie pod uwagę.

2,5 tys. zł na paliwo

Oszacowali, że po przerobieniu samochodu na gaz dojazdy będą kosztować ok. 2,5 tys. zł miesięcznie.

Chłopiec urodził się jako wcześniak, od trzech lat nosi implanty. Ma niedosłuch całkowity, czyli nie słyszał nic.

– Implant jest podkreślany co sześć tygodni. Pierwsze ustawienia to było jakieś 80–90 proc. Nie można od razu dać 100 proc. słyszenia, boby zwariował. Już teraz, jak pies szczeka czy płacze dziecko, ściąga implant, bo jest za głośno. W tym momencie mamy niedosłuch w uchu prawym na poziomie 45 proc., a w uchu lewym – na 70 proc. Ucho prawe słyszy teraz naszą rozmowę, ucho lewe – nie. Ale słyszenie to jedno, a rozumienie – drugie. Musi się jeszcze nauczyć rozumieć naszą mowę. Jesteśmy teraz na etapie dziewięciomiesięcznego dziecka – opowiada Olga Januszewska-Tazuszel, mama chłopca.

Wiktor pozostaje pod opieką poradni dla dzieci z niedosłuchem w Gdańsku-Oliwie, gdzie pani Olga dowiedziała się o Szkole Podstawowej nr 49 dla Dzieci Niedosłyszących w Gdyni. Zanim złożyła tam dokumenty, zadzwoniła do



FOT. ADRIANNA KUZKO

Zajęcia w gdyńskiej zerówce trwają od poniedziałku do piątku od godz.

8 do 13. Obecni są na nich surdologopedzi, surdopedagodzy.

Dostępni są psychologowie.

Wiktor będzie uczęszczał też na indywidualne lekcje języka migowego, co da łącznie 25 godzin nauki w tygodniu

Urzędu Miasta w Elblągu, żeby dowiedzieć się, czy na miejscu istnieją placówki dla dzieci z niedosłuchem. Powiedziano jej, że nie.

Ale szkoła w Gdyni to też dojazdy. Spod domu państwa Tazuszelów to ok. 80 km. Oszacowali, że po przerobieniu samochodu na gaz będzie ich to kosztować ok. 2,5 tys. zł. Przeprowadzki nie biorą na razie pod uwagę – siostra Wiktora rozpoczęła naukę w elbląskim technikum, mąż pani Olgi ma na miejscu pracę. Czynn timer mieszkanie też nie jest wysoki – wynosi ok. 500 zł. Za wynajem mieszkania w Gdyni zapłaciliby kilkakrotnie więcej.

Długa lista wydatków

Pod znakiem zapytania stoi kwestia dofinansowania dojazdów Wiktora do szkoły.

– Złożyliśmy wniosek, żeby prezydent Elbląga zwracał nam koszty, bo teoretycznie według ustawy dziecku z orzeczeniem o niepełnosprawności przysługuje dojazd do najbliższej placówki. Albo rodzic dowozi swoim samochodem, albo jest to organizowane przez miasto. Tylko że to są dwa województwa, 80 km, więc z Elbląga nikt nas tam nie dowiedzie, z Gdyni też nikt nie przyjedzie. No to pozostaje opcja na swój koszt – opowiada pani Olga.

Kiedy 1 stycznia 2024 r. wejdzie w życie ustawa o świadczeniu wspierającym, pani Olga być może będzie mogła podjąć pracę. Przed porodem, jak sama przyznaje, była pracoholiczką. Teraz jako opiekunka dziecka niepełnosprawnego nie ma takiej możliwości. A wydatki są ogromne. Poza dużą ilością prywatnych, regularnych wizyt u specjalistów dochodzą jeszcze te nagłe, np. związane z implantami. 1,1 tys. zł kosztuje ich ubezpieczenie, które oferuje w tym momencie tylko jedna firma w Polsce. Gwarantuje ono, że jeżeli implant się zgubi, zamiast 30 tys. zł państwo Tazuszelowie zapłacą 5 tys. zł, a resztę pokryje ubezpieczyciel. Baterie kosztują 1,2 tys. zł, podobnie cewka. Koszt gumek to 350 zł. Najtańszy kurs języka migowego, którego rodzice chłopca też chcą się nauczyć, to kolejne 1,5 tys. zł od osoby. W dodatku nie w Elblągu, więc dochodzą kolejne dojazdy. A to tylko parę przykładów.

Przed Wiktorkiem jeszcze co najmniej siedem kolejnych operacji związanych z rozszczepem wargi i podniebienia. Pani Olga przyznaje, że im syn jest starszy, tym gorzej znosi wizyty w szpitalach.

– Całe szczęście słuch mamy, że tak powiem, załatwiony. Aorta nie jest do końca zwężona, dlatego co pół roku jeździmy do Centrum Zdrowia Dziecka, do naszej pani kardiolog, mamy echo serca, EKG, badanie metodą Holtera i kontrolujemy serce – opowiada mama Wiktora. ●

Zakopane

Konie znad Morskiego Oka trafiają na rzeź

Fundacja „Viva!”, która od lat dopomina się o los koni ciągnących wozy z turystami nad Morskie Oko w Tatrach, przygotowała raport o stanie tych zwierząt.

Według aktywistów konie, które już nie nadają się tu do pracy, trafiają na rzeź.

Głównym wydarzeniem jesiennej kampanii Vivy! na rzecz koni z trasy nad Morskie Oko jest publikacja raportu o sytuacji tych zwierząt, w tym wyników śledztwa aktywistów dotyczącego losu koni po wycofaniu ich z trasy. Viva! zapowiada, że w raporcie zawarła wcześniej niepublikowane dane, m.in. dotyczące uboju na mięso koni z Morskiego Oka. W Polsce konie są uznawane za zwierzęta rzeźne, podobnie jak świnie czy krowy.

Zdaniem aktywistów konie na trasie prowadzącej nad Morskie Oko ciągną wozy za ciężkie o tony.

– Przeciężenia, jakie powoduje ta praca, kumulują się w organizmie zwierząt, powodując szybkie „zużywanie się” koni – twierdzi fundacja w materiale zapowiadającym raport. Przypomnijmy, że zdarzały się też przypadki padnięcia koni na tej trasie.

Dyrekcja Tatrzańskiego Parku Narodowego uważa, że zrobiła już wiele, by poprawić pracę koni kursujących na trasie prowadzącej nad Morskie Oko - zmniejszono maksymalną liczbę pasażerów, wprowadzono częste kontrole wozów. W TPN trwają też od około 10 lat prace na hybrydowym wozem konnym. Ostatnie jego testy zakończyły się jednak niepowodzeniem. ● **Bartłomiej Kuraś**

Coraz śmielsze ataki Ukraińców na zaanektowany Krym

Nic bardziej nie kompromituje rosyjskiej armii niż utrata okrętów wojennych na Morzu Czarnym. Z analizy zdjęć satelitarnych wynika, że atak ukraińskich pocisków manewrujących na port w Sewastopolu był druzgocący.

Bartosz T. Wieliński

Flota Czarnomorska straciła właśnie dwie jednostki. „Rostów nad Donem” był jednym z sześciu jej nowoczesnych okrętów podwodnych. Jednostki tej klasy, oznaczanej przez NATO jako „ulepszony Kilo”, wzbudzały strach zachodnich admirałów z racji bardzo cichego elektrycznego napędu, co utrudniało ich wykrycie.

Każdy rosyjski okręt klasy Kilo oprócz torped może przenosić cztery pociski manewrujące typu Kalibr. Rosja od początku wojny używa ich do ataków na ukraińskie miasta, infrastrukturę energetyczną czy magazyny zboża. W maju 2022 r. w akcie zemsty za zatopienie przez Ukrainę krążownika „Moskwa”, okrętu flagowego Floty Czarnomorskiej, w ostrzałach cywilnych celów w Ukrainie biorą udział także okręty podwodne. W tym „Rostów nad Donem”. Z analizy zdjęć satelitarnych wynika jednak, że ta jednostka już nie wypłynie na żadną misję.

W nocy z wtorku na środę na suchy dok w stoczni w Sewastopolu, w którym „Rostów nad Donem” przechodził naprawy, spadły odpalone przez Ukraińców pociski manewrujące. Eksplozje wywołały potężny pożar, a wewnątrz suchego doku zadziało jak kocioł. Zniszczenia wywołane przez ogień widać na zdjęciach satelitarnych wykonanych po ataku. W zgłiszczach suchego doku ledwo widać obrys kadłuba „Rostowa nad Donem”.

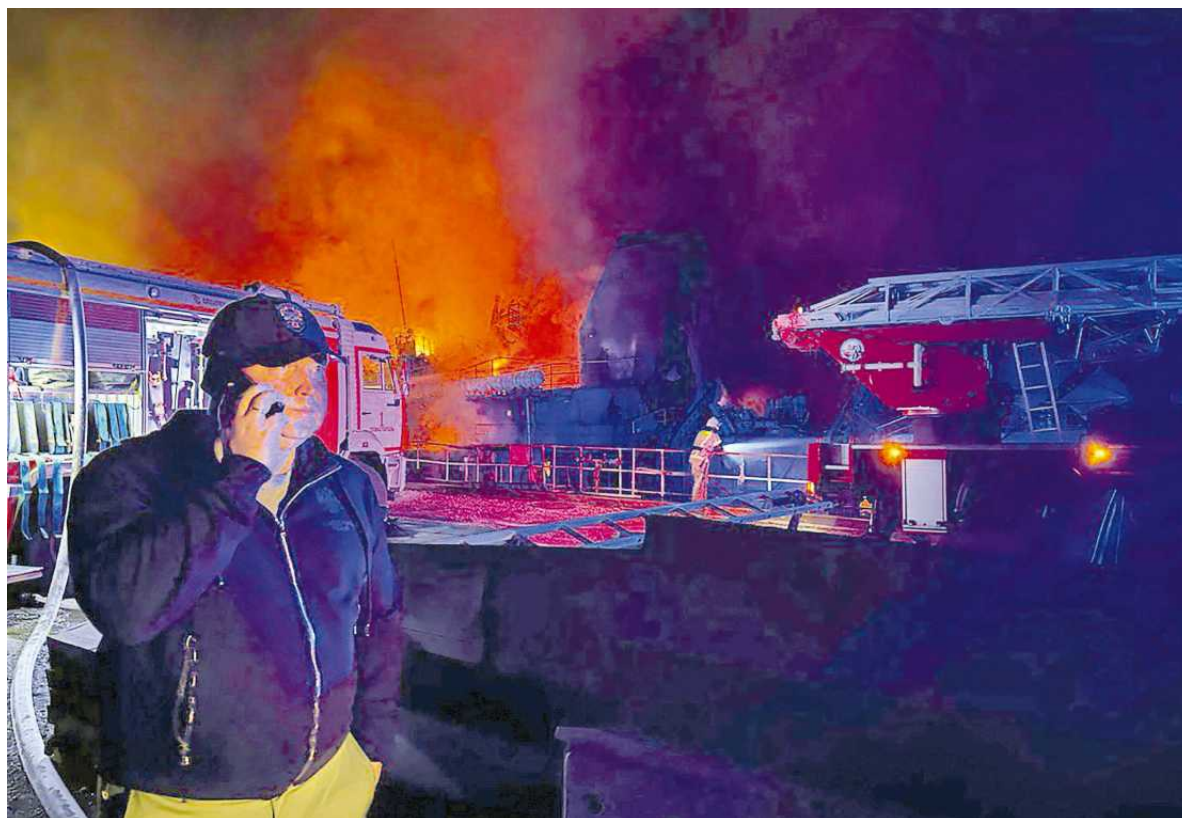
W sąsiednim suchym doku remont przechodził „Mińsk”, okręt desantowy klasy Ropucha zbudowany dla sowieckiej floty w latach 80. w stoczni w Gdańsku. W niego również uderzyły ukraińskie pociski. Skutki pożaru widać na zdjęciu wystającej ponad suchy dok nadbudówki „Mińska” – spora jej część została zniszczona.

Zachodni analitycy ostrożnie szacują, że ukraiński atak jedynie „poważnie uszkodził” rosyjskie okręty. Ale widoczna na zdjęciach skala zniszczeń wskazuje na to, że jednostek nie da się naprawić.

Co uderzyło w Sewastopol?

Wprawdzie Ukraińcy oficjalnie twierdzą, że w ataku użyli własnej produkcji, ale specjalnie zmodyfikowanych pocisków Neptun, to jednak eksperci wojskowi uważają, że wykorzystano raczej pociski manewrujące Storm Shadow.

Byłby to pierwszy w historii przypadek, w którym do niszczenia okrętów wykorzystano akurat tę broń. Ukraina otrzymała te pociski od Wielkiej Brytanii (także Francja przekazała swoje ich odpowiedniki, pociski Scalp). Wysokoprecyzyjne pociski o zasięgu ponad 400 km, przenoszące półtonową głowicę bojową wykorzystywano do tej pory do niszczenia rosyjskich punktów dowodzenia czy magazynów amunicji lub paliw znajdujących się na głębokim zapleczu frontu. Storm Shadow odpalane są z pokładu wyprodukowanych w czasach ZSRR samolotów szturmowych typu Su-24. Wcześniej przystosowane dawnych sowieckich maszyn do przeno-



• **Gaszenie pożaru w stoczni w Sewastopolu** FOT. AP

szenia wyrafinowanej technicznie zachodniej broni uznawano za niemożliwe.

Pierwszy okręt podwodny utracony w wyniku ataku od czasu Falklandów

Natomiast pewne jest, że „Rostów nad Donem” to pierwszy okręt podwodny utracony w wyniku działań bojowych od czasu wojny o Falklandy w 1982 r., kiedy Brytyjczycy uszkodzili, a następnie przejęli i zatopili argentyński okręt „Santa Fe”. Rosjanie tracili wcześniej okręty podwodne w wyniku wypadków – najsłynniejsza jest katastrofa nuklearnego okrętu „Kursk” w 2000 r., która pochłonęła życie 118 członków załogi. W boju ostatnim utraconym przez ZSRR okrętem podwodnym był L-19, który pod koniec sierpnia 1945 r. najprawdopodobniej wpłynął w minę.

Sama utrata „Rostowa nad Donem” jeszcze bardziej ogranicza możliwości działania rosyjskiej floty na Morzu Czarnym. Okręty podwodne brały pewien udział w atakach rakietowych na Ukrainę, ale ich głównym zadaniem jest niszczenie innych okrętów. Rosja groziła, że będzie atakować z ich pomocą statki handlowe wiozące zboże z ukraińskich portów. Teraz do ewentualnej blokady morskiej Ukrainy ma jednak o jedną jednostkę mniej.

Kurczą się opcje zaopatrzenia Krymu przez Rosjan

Utrata „Mińska” jest równie bolesna. Okręt desantowy może przenieść na pokładzie dziesięć czołgów lub 500 ton zaopatrzenia. Gdy Ukraińcy na froncie w Zaporozżu przełamią wreszcie wszystkie rosyjskie linie (na razie sforsowali najtrudniejszą pierwszą), jedyna droga zaopatrzenia walczących na południu wojsk rosyjskich będzie wiodła przez morze. I tu także Rosja ma jeden ważny okręt mniej.

Atak ma też kolosalne znaczenie psychologiczne. Skoro nękana od pewnego czasu rosyjska obrona przeciwlotnicza nie była w stanie zestrzelić ukraińskich pocisków, to

żaden rosyjski okręt nie jest bezpieczny ani w Sewastopolu, ani w żadnym innym porcie. A okręty muszą do portów zawijać, by uzupełnić zaopatrzenie czy dokonać napraw. Zapewne wkrótce poznamy odpowiedź na pytanie, czy brytyjskie lub francuskie pociski zostaną użyte przeciwko rosyjskim okrętom na morzu.

Ukraińcy nie zasypiają gruszek w popiele. W czwartek nad ranem pociski i drony zaatakowały rosyjską bazę w Eupatorii na Krymie. Celem była bateria rakiet przeciwlotniczych S-400. Ich zniszczenie jeszcze bardziej osłabia rosyjskie możliwości obrony łatwo zaanektowanego przed dziewięcioma laty półwyspu. ●

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w wieku 79 lat zmarł

Zbigniew Bachman

Prezes Fundacji Wszechnicy Budowlanej

Pogrzeb odbędzie się na Cmentarzu Parafialnym w Koluszkach
w dniu 22 września 2023 r. o godz. 11.00

Rodzinie i bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia
pracownicy i współpracownicy Fundacji

www.nekrologi.wyborcza.pl/34274972

Ze smutkiem informujemy,

że dnia 5 września 2023 roku zmarła

wybitna tłumaczka literatury

Dimitrina Lau-Bukowska

Pogrzeb odbędzie się 21 września 2023 roku o godz. 14-tej

w Domu pogrzebowym na Powązkach Wojskowych.

Syn Konstanty z żoną Elisabeth i wnukami Dimitri i Martin

www.nekrologi.wyborcza.pl/34275015

Skoro nękana od pewnego czasu rosyjska obrona przeciwlotnicza nie była w stanie zestrzelić ukraińskich pocisków, to żaden rosyjski okręt nie jest bezpieczny ani w Sewastopolu, ani w żadnym innym porcie

Jak uratować Wenecję?

Cena za wjazd do miasta: minimum 5 euro. Będzie obowiązywać od przyszłego roku i dotyczyć osób powyżej 14. roku życia, które zamierzają spędzić w mieście kanałów tylko jeden dzień. Chodzi o rozładowanie natłoku turystów w najbardziej newralgicznych momentach: w weekendy i święta.

Bartosz Hlebowicz

Opozycja twierdzi, że to tylko nowy sposób na zwiększenie wpływów do miejskiej kasy, nierozwiązujący realnych problemów wyludniającego się miasta.

„Wenecja to delikatne miasto, to najpiękniejsze miasto na świecie i mamy obowiązek wspólnie go bronić. Po raz pierwszy eksperymentujemy z możliwością rezerwacji wejścia do miasta, ale jest to ścieżka, która może posłużyć wielu innym miejscom na świecie” – oświadczył Luigi Brugnaro, burmistrz miasta.

Przepis uchwalili 12 września zdominowana przez prawicę rada miasta. Z opłaty zwolnieni są mieszkańcy Wenecji oraz ich krewni, osoby pracujące w Wenecji, mieszkańcy regionu Wenecja Euganejska (choć ci spoza samej Wenecji będą musieli zarezerwować darmowy wjazd online), osoby wymagające opieki lekarskiej w tym mieście albo uczestnicy zawodów sportowych.

„Myto” nie będzie też pobierane od turystów, którzy zarezerwują hotel w mieście – dotyczy więc tylko tych, którzy zamierzają spędzić tu kilka godzin, w tym pasażerów statków wycieczkowych schodzących na ląd w Wenecji. Ma ono także obowiązywać od odwiedzających weneckie wyspy.



• **Od wiosny 2024 roku odwiedzający Wenecję będą musieli wykupić specjalne wejściówki**
FOT. LUCA BRUNO / AP

„Myto” zostanie wprowadzone w formie eksperymentu od wiosny przyszłego roku przez 30 wybranych dni, w które spodziewany jest największy napływ turystów. W grę wchodzi weekendy i okres Świąt Wielkanocnych, ale konkretnych dat jeszcze nie ustalono.

Oплата niczemu nie służy
Podczas sześciu godzin debaty w radzie miasta doszło do ostrej wymiany zdań między forsującą przepis prawicą a opozycją. Protestowali również anarchiści, którzy zgromadzili się na parterze Palazzo Loredan (siedziba rady miasta). Kilka osób trzymało transparent z napisem: „Oplata za wstęp niczego nie rozwiąże. Chcemy mieszkać, pracy, niższych cen wynajmu”.

Studenci sprzeciali się z Paolą Mar odpowiadającą w zarządzie gminy Wenecja za uniwersytety. Twierdzili, że oplata dla turystów niczemu nie służy, a prawdziwym problemem są wysokie ceny wynajmu pokoi dla studentów.

Projekt opłat dla jednodniowych turystów po raz pierwszy był dyskutowany w radzie miasta w 2019 r. Wracał co roku, grzęznąc w różnych komisjach. Teraz wydaje się,

że władze gminy są zdeterminowane, aby wreszcie wszedł w życie. Do ustalenia są jeszcze szczegóły: poza wykazem dni także ewentualny wzrost opłaty do 10 euro dla turystów, którzy odwiedzą Wenecję kilka razy w roku, nie zatrzymując się w hotelu. Do uiszczania opłat ma zostać uruchomiona platforma internetowa. Ci, którzy uchylią się od przestrzegania przepisu, mogą być ukarani mandatem w wysokości 300 euro.

Czarna lista
W Rijadzie trwa właśnie 45. sesja World Heritage UNESCO, która może postanowić o wciągnięciu Wenecji na czarną listę, czyli listę miast zagrożonych, oprócz m.in. Damasku i Aleppo. Wenecja jednak niszczy nie na skutek bombardowań, lecz masowej turystyki i rosnącego odpływu mieszkańców.

„Niezależnie od tego, co w najbliższych dniach postanowią w Rijadzie, Wenecja już jest miejscem zagrożonym” – mówi dla „Repubbliki” lokalny pisarz i socjolog Gianfranco Bettin z opozycyjnej Verde Progressista (Postępowa Partia Zielonych). „Najgorsze skutki na miasto wywiera wynajem krótkotermino-

wy, ale właśnie w tej kwestii rządząca większość nie robi nic, podczas gdy prawdziwym wyzwaniem byłoby opracowanie bezpłatnej metody rezerwacji, która ograniczyłaby ten rodzaj wynajmu”.

„Nie chcemy opłat w rodzaju średniowiecznego myta, ale zintegrowanego systemu, który pozwoli ludziom zarezerwować wjazd do Wenecji za darmo” – oświadczyła lokalna lewicowa Partia Demokratyczna.

„Mam nadzieję, że UNESCO wciągnie Wenecję na czarną listę. Byłoby to oskarżenie moralne, uka-

zuające, jak traktowane jest miasto” – twierdzi Marco Gasparinetti z proekologicznego ugrupowania Terra e Acqua (Ziemia i Woda).

Wyludnianie
Cztery tysiące weneccjan podpisało list, w którym wzywają dyrektora generalną UNESCO Audrey Azoulay i wszystkich członków Komitetu UNESCO ds. Dziedzictwa Światowego, aby umieścili Wenecję na czarnej liście.

„Wenecja, opisana przez tylu podróżników w książkach i filmach, przez co pokochał ją cały świat, znikła” – napisali. „Dzisiejsze miasto jest coraz bardziej atakowane przez masy turystów, którzy zapychają jej uliczki, mosty i transport publiczny, zagrożając bezpieczeństwu mieszkańców. Monokultura turystyczna przyciąga lokalne sklepy i nieliczne rodzaje działalności gospodarczej i rzemieślniczej, które ożywiają tkankę miasta. Wciąż otwierane są nowe hotele, nowe sklepy z rupieciami dla turystów, nowe bary, przyznawane są nowe koncesje na stragany”.

Autorzy listu podkreślają, że „jakość życia ulega erozji i następuje wzrost degradacji, drobnej przestępczości i strachu przed spacerowaniem wieczorami. Wszystko to jest generowane przez machinę turystyczną uruchomioną bez kontroli w celu szybkiego uzyskania dużych zysków przez nielicznych, wbrew dobru wspólnemu i ludziom, którzy chcą tu mieszkać”.

Według danych regionu Wenecja Euganejska w pierwszych sześciu miesiącach tego roku centrum historyczne Wenecji odwiedziło ponad 1,7 mln turystów, w tym 1,5 mln spoza Włoch. 11 kwietnia urząd miasta Wenecja podał, że liczba turystów, którzy tego dnia mieli zarezerwowane miejsca w hotelach w mieście (48 596), niemal zrównała się z liczbą mieszkańców centrum historycznego (49 365). Od 1951 r. liczba mieszkańców stale maleje: ze 175 tys. do 137 tys. w 1961 roku i 66 tys. w roku 2001. Po raz pierwszy spadła poniżej 50 tys. w 2022 r. ●

Fala przyjezdnych

1,7

MLN
• **turystów, w tym 1,5 mln spoza Włoch, odwiedziło w pierwszych sześciu miesiącach tego roku centrum historyczne Wenecji**

JUTRO W „WYBORCZEJ”



Nie wiem, jak to jest...
Nieznany wiersz Wisławy Szymborskiej

Polski papież i polska niewinność
Podstawowe fronty wojny polityki historycznej PiS

Teraz czuję, że mogę wszystko
Rozmowa z Kingą Dębską, reżyserką i scenarzystką

Jest szansa, że prosumenci znów zarobią na prądzie

Koalicja Obywatelska zapowiedziała, że „przywróci” korzystne zasady rozliczeń dla prosumentów. Nie chodzi jednak o powrót do starego systemu o nazwie net-metering. Co proponuje KO i czy to propozycja atrakcyjna?

Ireneusz Sudak

„Partia prosumentów”, czyli każdego, kto nie chce przeplacać za prąd dzięki instalacji fotowoltaicznej, wyrosła na potężną siłę: to już 1,3 mln gospodarstw domowych (czyli kilka milionów ludzi) plus 4,3 mln rodzin – tyle jest w Polsce budynków jednorodzinnych, które fotowoltaiki jeszcze nie mają.

PiS ogłosił kolejny nabór do programu „Mój Prąd” i promuje pompy ciepła oraz kolektory słoneczne (które nagrzewają wodę). Nie zrobił jednak przeznaczonych dla pomp ciepła taryf.

Koalicja Obywatelska na ostatniej konwencji wyborczej przedstawiła „konkret nr 84”: – Przywrócimy korzystne zasady rozliczania produkowanej energii dla prosumentów – niższe rachunki za prąd dla inwestujących w fotowoltaikę.

Co to tak naprawdę oznacza?

Nie ma powrotu do tego, co było

Przedstawiona na konwencji propozycja KO ws. nowych zasad rozliczeń dla prosumentów wywołała spore zamieszanie.

Sformułowanie „przywrócenie korzystnych zasad” zostało powszechnie odebrane jako propozycja powrotu do systemu rozliczeń o nazwie net-metering, który obowiązywał w latach 2016-22 (do końca marca).

Wymyślony przez PiS system był skomplikowany, ale gdy już się go rozgryzło, okazało się, że bardzo atrakcyjny: pozwalał na ograniczenie rachunków za prąd w skali roku do kilkudziesięciu-kilkuset złotych – nawet przy korzystaniu z pompy ciepła.

To, w połączeniu z ulgą podatkową i dopłatami bezpośrednimi do budowy fotowoltaiki (program „Mój Prąd”), wywołało w Polsce prawdziwy boom fotowoltaiczny. Mamy w sumie już 13 GW mocy w fotowoltaice, z czego 10 GW w małych przydomowych instalacjach prosumenckich. Pod tym względem ustępujemy tylko Niemcom, Brytyjczykom i Chińczykom.

PiS jednak, przy sprzeciwie opozycji, zastąpił system net-metering innym, o nazwie net-billing, który jest bardziej wymagający. Trzeba podkreślić, że partia rządząca zrobiła to, do czego zobowiązywała unijna dyrektywa energetyczna o nazwie RED II, tyle że wycofała się – z nieukrywaną ulgą – z korzystnego dla obywateli systemu rozliczeń.

Dalszy przyrost instalacji PV w tak dużym tempie groził coraz częstszymi wyłączeniami (czyli sami prosumenci liczyliby straty), bo sieć pozostaje niedoinwestowana. Choć wydajemy miliardy z naszych rachunków, to ciągle za mało, bo brakuje m.in. środków z Krajowego Planu Odbudowy.

W tym kontekście propozycja KO o „powrocie do tego, co było”, wydawała się dziwna i sensacyjna. W rozmowie z nami Grzegorz Wiśniewski, prezes Instytutu Energetyki Odnawialnej, podsumował, że byłoby to rozwiązanie nierynkowe, w dodatku sprzeczne z unijnymi regulacjami.

Jaka jest zatem ta propozycja?



FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Proponujemy wprowadzenie cen minimalnych dla prosumentów, tak aby osoby, które zainwestują w fotowoltaikę, miały na etapie decyzji o zakupie pewność, że przy najniższych cenach prądu instalacja zwróci im się w określonym czasie

GRZEGORZ ONICHIMOWSKI

wieloletni prezes Towarowej Giełdy Energii, ekspert think tanku Instytut Obywatelski

Czekając na zwrot z inwestycji

Porozmawialiśmy na ten temat z Grzegorzem Onichimowskim, pierwszym, wieloletnim prezesem Towarowej Giełdy Energii, ekspertem think-tanku Instytut Obywatelski, którego zadaniem jest doradzanie KO w sprawach programowych. Zapewnia on, że o powrocie do net-meteringu nie ma i nie było mowy. W propozycji KO chodzi o wprowadzenie swojego rodzaju „gwarancji” zwrotu kilkunastu tysięcy złotych, jakie wydają na instalację fotowoltaiczną prosumenci.

– Obecnie prosumenci rozliczają się z firmą energetyczną na podstawie średniej ceny energii elektrycznej notowanej na Towarowej Giełdzie Energii z poprzedniego miesiąca. Docelowo, od lipca 2024 r. średnia mie-

sięczna cena ma zostać zastąpiona rozliczaniem godzinowym. Prosument będzie sprzedawał nadwyżki energii do sieci po aktualnej, rynkowej cenie – mówi nam Grzegorz Onichimowski.

– Problem w tym, że prosumenci nie wiedzą – nikt tego nie wie – jaka będzie cena energii. Jest niemal pewne, że będą okresy z bardzo tanim prądem ze względu na dużą podaż energii elektrycznej ze słońca. Mówimy o stawkach bliskich kilku groszy. W tej sytuacji nie sposób przewidywać terminów zwrotu z inwestycji – wyjaśnia Onichimowski.

Gwarancja minimalnej ceny uratuje finanse prosumentów?

To rzeczywiście duży problem, który sygnalizowaliśmy w Wyborcza.biz. Na pewnym etapie nawet banki, które kredytują zakupy instalacji PV, nie wiedziały, czy i kiedy fotowoltaika na nowych zasadach się zwróci.

Chodzi o sytuację, w której ceny prądu w słoneczne dni są tak niskie, że właściciele fotowoltaiki nie zarobią na sprzedaży nadwyżek, a to, co sami zaoszczędzą na autoconsumpcji, nie pozwoli na relatywnie szybki zwrot z inwestycji.

Już tego lata cena prądu w godzinach słonecznego szczytu spadała do kilku groszy za kWh. Problem i ryzyka są dobrze zdiagnozowane, ale temat nie przebija się do świadomości nowych prosumentów. Prezes URE Rafał Gawin zapewniał na naszych łamach, że prosumentom przynajmniej nie grożą ujemne ceny energii – stworzono odpowiednie zabezpieczenia dla gospodarstw domowych.

– Dlatego my proponujemy wprowadzenie cen minimalnych dla prosumentów, tak aby osoby, które zainwestują w fotowoltaikę, miały na etapie decyzji o zakupie pewność, że przy najniższych cenach prądu instalacja zwróci im się w określonym czasie. Jaki to będzie czas i ile powinna wyno-

sić cena minimalna, jest do ustalenia – mówi Onichimowski.

Jak słyszymy, dodatkowe warunki mogą być oferowane osobom, które ogrzewają się pompą ciepła.

Firmy instalatorskie zacierają ręce – dla nich to dodatkowe zlecenia. Ale czy sieć wytrzyma? I czy to dobry pomysł?

Jest to z pewnością zdjęcie z prosumentów ryzyka związanego z niskimi cenami prądu i zapewnienie, że w określonym czasie wydatek na instalację PV się zwróci. To na nowo może wywindować zainteresowanie fotowoltaiką.

Z drugiej strony, obecny system został zaprojektowany tak, by ograniczać sprzedaż prądu i zwiększać autokonsumpcję w miejscu powstania energii, np. poprzez dostawienie magazynu energii (elektrycznej albo ciepłej wody) czy ładowanie samochodu elektrycznego.

– Oczywiście, że co do zasady trzeba zmniejszać oddziaływanie prosumentów na sieć. Nie można natomiast mówić, że w związku z dużą liczbą prosumentów należy ograniczać przyłączanie kolejnych. Temu służy proponowane przez KO budowanie wspólnot energetycznych, które będą lokalnie produkować i zużywać energię – deklaruje Onichimowski.

– Moim zdaniem na tym etapie rozwoju rynku nowi prosumenci nie potrzebują stałej ceny ani ceny minimalnej, bo nie będą inwestować w magazyny energii. Poza tym Komisja Europejska może nie zaakceptować tego rozwiązania z uwagi na taryfy dynamiczne – komentuje doprecyzowany pomysł Grzegorz Wiśniewski z IEO, ekspert w dziedzinie projektowania systemów wsparcia OZE.

Szczegóły całego programu dla polskiej energetyki Koalicja Obywatelska ogłosi w poniedziałek w Katowicach. ●

Oto wcześniejsze emerytury

PiS od stycznia 2024 r. wprowadzi nowe wcześniejsze emerytury stażowe. Poznaliśmy szczegółowe warunki, jakie trzeba będzie spełnić, aby skorzystać z nowej propozycji. Pokazujemy też, ile będą wynosić nowe emerytury.

Leszek Kostrzewski

W Polsce na emeryturę kobiety mogą odchodzić, gdy mają 60 lat, a mężczyźni – 65 lat. Tak jest od 2017 r., kiedy Prawo i Sprawiedliwość obniżyło wiek emerytalny. Jak się jednak okazuje, już niedługo na emeryturę będzie można odchodzić jeszcze wcześniej. Wszystko dzięki obietnicy PiS wprowadzenia emerytur stażowych.

I tak: kobiety będą na nie odchodzić po 38 latach pracy, a mężczyźni – po 43. To oznacza, że jeśli ktoś rozpocznie pracę w wieku 18 lat, to będzie mógł odejść na emeryturę, gdy będzie miał 56 lat (kobiety) lub 61 lat (mężczyźni).

Propozycja PiS to kompromis między projektem prezydenta Andrzeja Dudy a projektem obywatelskim NSZZ „Solidarność”. Prezydent proponował emeryturę po 39 latach pracy w przypadku kobiet i po 44 latach w przypadku mężczyzn, z ko-

lei „Solidarność” chciała emerytur po 35 latach dla kobiet i po 40 latach dla mężczyzn.

Lata składkowe i nieskładkowe

Na sobotniej konwencji Jarosław Kaczyński podał tylko ogólne informacje o stażu, jaki trzeba będzie mieć, aby skorzystać z nowej propozycji. Wyborcza.biz poznała szczegółowe warunki.

Podstawowe pytanie potencjalnych emerytów brzmi: czy do stażu – a więc 38 lat u kobiet i 43 lat u mężczyzn – będą wliczane okresy składkowe i nieskładkowe.

Okresy składkowe to czas, kiedy pracowaliśmy i odprowadzaliśmy składki na ubezpieczenie społeczne.

Okresy nieskładkowe to generalnie okresy braku aktywności zawodowej, za które nie zostały odprowadzone składki na ubezpieczenia społeczne (m.in. okresy pobierania wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy, zasiłku chorobowego, świadczenia przedemerytalnego, okresy studiów wyższych).

Jak się dowiadujemy, do stażu przy emeryturach stażowych będą się liczyć tylko okresy składkowe. Wyjątek będzie tylko przy służbie wojskowej – ona będzie wliczana do stażu.

Kolejny warunek skorzystania z nowych emerytur będzie stanowić minimalny poziom odprowadzonych składek. O co chodzi? Otóż, aby odejść na emeryturę stażową,

trzeba będzie mieć zebrane składki gwarantujące wypłatę przynajmniej emerytury minimalnej – dziś to 1588 zł brutto.

Ktoś, komu z wyliczeń wyjdzie niższa emerytura, nie skorzysta

Aby odejść na emeryturę stażową, trzeba będzie mieć zebrane składki gwarantujące wypłatę przynajmniej emerytury minimalnej – dziś to 1588 zł brutto

Jeśli ktoś rozpocznie pracę w wieku 18 lat, to będzie mógł odejść na emeryturę, gdy będzie miał 56 lat (kobiety) lub 61 lat (mężczyźni)

z nowej oferty. Po co taki warunek? Gdyby go nie było, państwo musiałoby Polakom dopłacać pieniądze do najniższego świadczenia. Obecne przepisy zapewniają taką dopłatę każdemu, kto ma 20 lat (kobiety) lub 25 lat (mężczyźni) pracy.

Ile dostaniemy na emeryturze stażowej

Wiele osób, zastanawiając się nad przejściem na emeryturę stażową, pierwsze, o co zapyta ZUS, to wysokość świadczenia.

Generalnie trzeba pamiętać, że im wcześniej odejdziemy na emeryturę, tym mniej odłożymy składek i tym samym emerytura będzie niższa.

Ile więc mogą wynieść nowe emerytury? Obliczył to dla nas Oskar Sobolewski, założyciel inicjatywy Debata Emerytalna, ekspert emerytalny i rynku pracy w HRK.

Przy założeniu, że zebraliśmy na koncie w ZUS 550 tys. zł, kobieta odchodząca na wcześniejszą emeryturę stażową w wieku 56 lat dostanie 1879,70 zł brutto. Warto dodać, że gdyby ta sama kobieta pracowała do 60. roku życia, miałaby 2162,80 zł brutto emerytury, a gdyby odeszła z pracy w wieku 65 lat, pobierałby 2619 zł brutto.

Z kolei mężczyzna mający tyle samo kapitału, decydując się na odejście na emeryturę stażową w wieku 61 lat, miałby 2243,06 zł brutto. Praca o cztery lata dłużej za-

pewniłaby mu świadczenie o 400 zł wyższe.

Oczywiście im większy kapitał, tym wyższe świadczenie. Ekonomisci zapewniają, że każdy rok pracy dłużej może dać emeryturę wyższą nawet o 8 proc.

Emerytury w Polsce wylicza się bowiem, dzieląc zebrane składki przez średnią przewidywalną dalszą długość życia (ogłasza ją co roku GUS). Ktoś, kto pracuje dłużej, odłoży więcej składek, które będą dzielone przez mniejsze dalsze trwanie życia. Zyskujemy więc podwójnie.

Byli przeciw, są za

Według analityków rządowych, gdy nowe emerytury wejdą w życie w 2024 r., będzie mogło z nich skorzystać ok. 100 tys. Polaków. To znaczy, tyle osób spełni warunki, aby ubiegać się o świadczenie.

PiS nie ukrywa, że dzięki nowej propozycji chce zdobyć dodatkowe głosy w wyborach, i to mimo że jeszcze niedawno czołowi politycy obozu Zjednoczonej Prawicy zapewniali, że nie są entuzjastami takiego rozwiązania.

Dla przykładu: w grudniu 2022 r. na spotkaniu w Legnicy Jarosław Kaczyński powiedział: – Ci, którzy postulują, by dostawać emerytury, nawet mając pięćdziesiąt kilka lat, muszą pamiętać, że te emerytury będą znacznie niższe. Nic się na to nie poradzi. Rząd nie może produkować pieniędzy, bo to będzie oznaczać hiperinflację. ●

OGŁOSZENIA

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu pod sygn. akt I Ns 745/22 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Grudziądza o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Wilandt, córce Stanisława i Marianny, zmarłej 27 maja 1971 roku w Grudziądzu, będącym jej ostatnim miejscem zwykłego pobytu. W skład spadku wchodzi nieruchomość, na której znajduje się budynek odbudowany w 1951 roku przez Skarb Państwa. Z tytułu nakładów na remont wpisana jest hipoteka na rzecz Skarbu Państwa – Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Grudziądzu Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w wysokości 15 008 zł, wpisana w dniu 1 lutego 1966r. oraz w wysokości 22 931 zł wpisana 22 października 1962 r. Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swój tytuł powołania do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34274968

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 208/23 toczy się sprawa

o stwierdzenie nabycia spadku po Joannie Segeth (córce Pawła i Matyldy z domu Ignatzek), urodzonej dnia 22 lutego 1944 roku w Rudzie Śląskiej, zmarłej dnia 19 grudnia 2021r. w Piekarach Śląskich ostatnio stale zamieszkałej w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34274744

Sąd Rejonowy w Turku Wydział I Cywilny

zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt I Ns 142/23 z wniosku ING Bank Śląski S.A. przy udziale Haliny Pietrzak, Tadeusza Marciniaka, Gminy Miejskiej Turek

o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Jolancie Świtalskiej, z domu Marciniak, córce Tadeusza i Haliny Zofii, zmarłej w dniu 09 września 2021 roku w Turku, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Turku przy ulicy Kąckowskiego 20/21.

Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (62-700 Turek, ul. Legionów Polskich 4) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34274740

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI W DOSKONAŁEJ LOKALIZACJI W KOŁOBRZEGU

PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEG

ogłasza przetargi na zbycie prawa własności działek położonych w Kołobrzegu

przy ul. Franciszka Morawskiego
400 m od morza



przy ul. 6 Dywizji Piechoty



WYCIĄGI Z OGŁOSZEŃ O PRZETARGACH

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej – działki nr 10/1, 10/2, 9/19, 42/3, 58, 42/5, 59, 43/1, obręb 6 o łącznej pow. 0,9541 ha, KW KO1L/0005994/4, KO1L/00011923/1, położonej przy ul. Wschodniej, F. Morawskiego.
Cena wywoławcza 20.000.000, – zł (w tym VAT 23%), wadium 2.000.000, – zł,
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: 4.1UZ,UT – tereny zabudowy usług lecznictwa uzdrowiskowego i usług turystycznych.

IV przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej nr 436/4 obręb 16 o pow. 0,2463 ha, KW KO1L/00037555/8, położonej przy ul. 6 Dywizji Piechoty.
Cena wywoławcza 1.610.000, – zł brutto (w tym VAT 23 %), wadium 160.000, – zł
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: U33 – teren zabudowy usługowej; zasady zagospodarowania: budynki usługowe (w tym usług związanych handlem i gastronomią), dopuszcza się: w zakresie usług handlu powierzchnię sprzedaży nie większą niż 2000 m².

Przetargi odbędą się w dniu 17 listopada 2023 roku w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Kołobrzegu, ul. Ratuszowa 13 o godzinie 11.00

Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone na tablicach ogłoszeń usytuowanych na budynku Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13 oraz w budynku – korytarz, III piętro i opublikowane na stronie internetowej pod adresem www.kolobrzeg.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Kołobrzeg

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Urzędzie Miasta Kołobrzeg ul. Ratuszowa 13, pokój 303, tel. 94 35 515 62, e-mail: e.pyjek@um.kolobrzeg.pl

OGŁOSZENIE 34274977

Przed Sądem Rejonowym w Suwałkach I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn.

akt I Ns 23/23 z wniosku Filipa Karola Lutkiewicza

o stwierdzenie nabycia spadku po Antonim Lutkiewiczu

(s. Zenona Czesława i Jadwigi), urodzonym dnia 14 czerwca 1961 roku w Augustowie, ostatnio stale zamieszkałym w Suwałkach, zmarłym w dniu 22 listopada 2022 roku w Suwałkach oraz o otwarcie i ogłoszenie testamentu Antoniego Lutkiewicza.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie

3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do

Sądu Rejonowego w Suwałkach i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34274803

Firma budowlana z Warszawy
zatrudni

**Montera Balustrad,
Ślusarza, Spawacza.**

Atrakcyjne wynagrodzenie.

Możliwość zakwaterowania.

Kontakt pod nr:

501-238-911

OGŁOSZENIE 34274774

W Sądzie Rejonowym w Sochaczewie Wydział I Cywilny pod sygn. I Ns 97/23 toczy się sprawa z wniosku Zofii Stepień, Małgorzaty Stepień, małoletniego Piotra Sepień, Aleksandry Katarzyny Stepień, Macieja Stepień, Marka Stepień z udziałem Janiny Pietrzak, Teresy Bogacz, Wojciecha Stepień, Gminy Teresin, Wojciecha Getki, Dariusza Getki, Ewy Getki

o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia własności nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Teresinie przy ul. Szkolnej 5, gmina Teresin, obręb Teresin 0025, powiat sochaczewski, stanowiącej działkę ewidencyjną numer 330 (trzysta trzydzieści) o powierzchni 0,0712 ha dla której Sąd Rejonowy w Sochaczewie nie prowadzi księgi wieczystej ani zbioru dokumentów.

Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i wykazali swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34274738

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



34275149

W dniu 7 września 2023 zmarła w Gdyni

Ewa Gilas-Czerwińska

O czym powiadamia pogrążona w żalobie

córka z rodziną

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
11 października 2023 o godzinie 9.00
w kaplicy Bigelow na cmentarzu Mount Auburn w Cambridge,
MA, USA



34274707

10 września 2023 roku w wieku 82 lat
odeszła we śnie nasza Mama



Irena Domska-Penkсыk

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 16 września 2023 roku o godzinie 11.00
na Cmentarzu Parafii Rzymskokatolickiej p.w. Trójcy Świętej w Wejherowie

Aleksandra i Ewa

34275024



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

**o ustnym przetargu ograniczonym
do współwłaścicieli**

na sprzedaż udziałów Miasta Łodzi we współwłasności nieruchomości położonych w Łodzi przy ulicach Prezydenta Gabriela Narutowicza 16 i Wschodniej 76, oznaczonych w obrębie S-1 jako działki nr 528/3 i 528/2 o powierzchniach 1205 m² i 232 m², uregulowanych w księgach wieczystych nr LD1M/00059947/2 i LD1M/00000639/2.

Udział Miasta Łodzi we współwłasności nieruchomości oznaczonej jako działka nr 528/3 w obrębie S-1, uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00059947/2, wynosi 409/1000.

Udział Miasta Łodzi we współwłasności nieruchomości oznaczonej jako działka nr 528/2 w obrębie S-1, uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00000639/2, wynosi 6/12.

W pozostałej części nieruchomości stanowią współwłasność osób fizycznych i osób prawnych.

W przetargu mogą brać udział jedynie współwłaściciele nieruchomości, którzy w okresie do końca terminu wywieszenia wykazu, o którym mowa w art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, złożyli wniosek o zakup udziałów Miasta Łodzi.

Cena wywoławcza udziałów we współwłasności nieruchomości wynosi: **3 500 000 zł (słownie: trzy miliony pięćset tysięcy złotych) netto**.

Wadium wynosi **350 000 zł (słownie: trzysta pięćdziesiąt tysięcy złotych)**.

Cenę nabycia udziałów we współwłasności nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż udziałów we współwłasności nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 i 10a ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570 i 1598).

Przetarg odbędzie się w dniu 17 listopada 2023 r. w Urzędzie Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – sala nr 107b o godzinie 13⁰⁰.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMiŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.).

Ogłoszenie publikowane jest również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/> oraz na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-43-31, 638-44-14, 638-54-73.

34274472

BURMISTRZ GOGOLINA

OGŁASZA

Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Kamieniu Śląskim, oznaczonej w operacie ewidencyjnym gruntów jako działka **1255/3 z mapy 5, obręb Kamień Śląski o pow. 1,9000 ha**, ujawnionej w księdze wieczystej KW OP1S/00050813/5 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Strzelcach Opolskich.

Nieruchomość jest własnością Gminy Gogolin i jest wolna od wszelkiego rodzaju obciążeń i zobowiązań. Działka przeznaczona jest pod tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oraz tereny dróg publicznych.

Cena wywoławcza nieruchomości – **660 000,00 zł** * Wadium – 66 000,00 zł.

*Sprzedaż następuje za cenę osiągniętą w przetargu zwiększoną o podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu 16 listopada 2023 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gogolinie ul. Krapkowicka 6 (sala posiedzeń).

Uczestnicy przystępujący do przetargu zobowiązani są posiadać dokumenty tożsamości lub inne dokumenty potwierdzające zdolność do dokonywania czynności prawnych oraz potwierdzenie wypłacenia wadium.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej oferent zobowiązany jest wpłacić na rachunek Urzędu Miejskiego w Gogolinie w BS Gogolin Nr 81 8883 0005 2001 0000 2381 0001 w terminie **do dnia 13 listopada 2023 r.**

Wpłacone wadium zostanie zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca nie wygra przetargu, a zaliczone na poczet ceny nabycia – jeżeli osoba wpłacająca przetarg wygra.

Wadium ulega przepadkowii w razie uchylenia się uczestnika, który wygrał przetarg od zawarcia umowy notarialnej.

Należność za zakupioną w przetargu nieruchomość należy uregulować przed podpisaniem umowy notarialnej. Koszty notarialne pokrywa kupujący.

Ogłoszenie zostało podane do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Gogolinie, oraz opublikowane na stronach internetowych www.gogolin.pl, w zakładce Biuletyn Informacji Publicznej – BIP oraz w Gazecie Wyborczej – komunikaty.

Bliższe informacje można uzyskać w Wydziale Planowania i Nieruchomości Urzędu Miejskiego w Gogolinie, ul. Krapkowicka 6, pokój 29, tel. 077 4076829.

Burmistrz Gogolina
Joachim Wojtala

34275225

Syndyk masy upadłości w postępowaniu osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej o sygn. BI1B/GUP-s/122/2023, oferuje na sprzedaż udział ½ w spółdzielczym własnościowym prawie do lokalu mieszkalnego nr 6 w Gorzowie Wielkopolskim przy ul. Traugutta 2 o pow. użytkowej 45,49 m², zlokalizowanego na II piętrze budynku mieszkalnego nr 2, dla którego nie została założona księga wieczysta. Flak nieruchomości gruntowej, na której położony jest lokal, jest prowadzona księga wieczystą nr GW1G/00091282/8. Cena sprzedaży udziału wynosi nie mniej niż 85 786,80 zł, zgodnie z operatem szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawcę majątkowego Kamilę Darecką (uprawnienia nr 6346) dnia 28 kwietnia 2023 r.

Ofertę należy złożyć w terminie do dnia 16 października 2023 roku w biurze syndyka, tj. w Kancelarii Radcy Prawnego i Doradcy Restrukturyzacyjnego Katarzyny Szołpińskiej, ul. Warszawska 34 lok. U5/7 15-077 Białystok do godziny 12.00. Ofertę przesłać pocztą uważa się za złożoną w terminie, jeżeli wpłynęła ona do biura syndyka do dnia 16 października 2023 roku, do godziny 12.00.

Szczegółowe warunki sprzedaży, w tym wymagania odnośnie oferty oraz obowiązku zapłaty wadium określa Regulamin sprzedaży. Regulamin oraz operat szacunkowy są dostępne pod adresem: ul. Warszawska 34 lok. U5/7 15-077 Białystok, po uprzednim umówieniu terminu spotkania z syndykiem (tel. 660 370 030). W/w dokumenty mogą zostać udostępnione przez syndyka w formie mailowej, po uprzednim kontakcie telefonicznym z syndykiem.

34274885.n

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi — Północ w Warszawie, w Wydziale VII Cywilnym, pod sygnaturą akt VII NS 171/19, toczy się sprawa o **stwierdzenie nabycia spadku po Włodzimierzu Wojciechu Więctawskim**, synu Eugeniusza Sylwestra i Jadwigi Zofii, urodzonemu 06 stycznia 1941 roku w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałemu w Warszawie przy ul. Kowalczyka 16/460, zmarłemu w dniu 02 listopada 2016 r. w Warszawie. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi – Północ w Warszawie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku. Nie ustalono kim z zawodu był spadkodawca. Na chwilę otwarcia spadku, tutejszemu Sądowi nie wiadomo, żeby spadkodawca dysponował istotnym majątkiem.

34274812.n

W Sądzie Rejonowym w Gdyni Wydział VII Cywilny pod sygnaturą VII NS 579/23 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Ilony Katarzyny Kwiatkowskiej — Falkowskiej o **stwierdzenie nabycia spadku po Łucji Annie Michalskiej, nazwisko rodowe Brieger, córce Maksa i Klary z domu Krasoń, zmarłej w dniu 11 marca 2023 roku w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałej w Gdyni**. W skład spadku po w/w wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego położonego przy ul. Polskiego Czerwonego Krzyża 5/68 w Gdyni.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34274800.n

Syndyk Masy Upadłości HAJDUK Sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej

oferuje do sprzedaży z wolnej ręki pakiet 5-ciu wierzytelności o wartości 403 909,23 zł za najwyższą cenę uzyskaną w konkursie ofert, nie niższą od ceny 270 619,00 zł .

Termin składania ofert do **27.09.2023 r.**

Przedmiot i warunki sprzedaży zawarte są w REGULAMINIE KONKURSU OFERT dostępne w biurze syndyka w Bielsku-Białej ul. Powstańców Śl. 6 , pok.126 oraz na stronie internetowej www.syndyk-dw.pl

Informacje pod tel. 604 812 414 ; e-mail : syndyk.dw@gmail.com

34274701.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Sanoku Wydziałem I Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I Ns 231/23 z wniosku Kazimierza Sajdak i Haliny Sajdak o zasiedzenie prawa własności nieruchomości położonej w Pielni gm. Zarszyn, powiat Sanocki oznaczonej jako działka ewid. nr 307/1 o pow. 0,7786 ha, dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta, a w rejestrze pomiarowym sporządzonym w wyniku postępowania scaleniowego działka 307/1 figuruje jako będącą w posiadaniu Janiny Syz s.c. Michała i Ewy oraz Bogdana Syz s. Michała i Ewy w częściach po ½.

Wzywa się wszystkie osoby zainteresowane, a przede wszystkim Janinę Syz i Bogdanę Syz, aby w terminie 3 miesięcy od publikacji ogłoszenia zgłoszyły się do tut. Sądu i wykazały swe prawa do wskazanych nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd może stwierdzić zasiedzenie jeżeli zostanie udowodnione.

34274362.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Krośnie pod sygn. akt I Ns 431/22 z wniosku Barbary Ireny Machowskiej toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Alojzym Stanisławie Konieczko, synu Feliksa i Anny rodowe Ingłot, urodzonym 16.IV.1955 r. w Woli Komborskiej, zmarłym 20.V.2022 r. w Krośnie, na podstawie testamentu notarialnego z 11.IX.2019 r.; Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34274438



PREZYDENT MIASTA ŁODZI

informuje

o zamiarze wszczęcia postępowań o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości położonych w Łodzi przy: ul. Cytrynowej (dz. 313/20, B-24), Morelowej (dz. 440/8, B-24), Gryfa Pomorskiego (dz. 350/53, W-47), Łąkowej (dz. 12/29, P-18) oraz wzywa wszystkie osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości do ich ujawnienia i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia – pod rygorem pominięcia praw tych osób w tych postępowaniach. Oświadczenia, wnioski oraz dokumenty należy przesłać na adres Urzędu Miasta Łodzi.

34274495



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy:

- **ul. Maratońskiej 117, oznaczonej w obrębie geodezyjnym P-23, jako działka nr 358/13, o powierzchni 1254 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00071332/8.**
Cena wywoławcza wynosi: **460 000 zł netto**.
Wadium wynosi: **46 000 zł**.
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu, powiększona o podatek od towarów i usług według stawki wynikającej z przepisów (obecnie 23%) od sprzedaży części działki nr 358/13 w obrębie P-23 o powierzchni 113 m². Opodatkowanie VAT części działki nr 358/13 w obrębie P-23 o powierzchni 1141 m² nastąpi zgodnie z obowiązującymi przepisami.
- **ul. Obywatelskiej 99 i Obywatelskiej bez numeru, oznaczonych w obrębie geodezyjnym P-36, jako działki nr 99/1 i 98/6, o łącznej powierzchni 1934 m², dla których prowadzone są księgi wieczyste nr LD1M/00118739/3 i LD1M/00116062/2.**
Cena wywoławcza wynosi: **995 000 zł netto**.
Wadium wynosi: **99 500 zł**.
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu, powiększona o podatek od towarów i usług według stawki wynikającej z przepisów (obecnie 23%) od sprzedaży części działki nr 99/1 w obrębie P-36 o powierzchni 500 m². Opodatkowanie VAT części działki nr 99/1 w obrębie P-36 o powierzchni 879 m² nastąpi zgodnie z obowiązującymi przepisami. Sprzedaż działki nr 98/6 w obrębie P-36 zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570 i 1598).
- **ul. Rysowniczej 56, oznaczonej w obrębie geodezyjnym B-49 jako działka nr 278 o powierzchni 589 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00034330/3.**
Cena wywoławcza wynosi: **320 000 zł netto**.
Wadium wynosi: **32 000 zł**.
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu plus podatek od towarów i usług zgodnie z obowiązującymi przepisami.
- **ul. Lipowej 28, oznaczonej w obrębie geodezyjnym P-19 jako działka nr 58/1 o powierzchni 740 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00002367/8.**
Cena wywoławcza wynosi: **1 700 000 zł netto**.
Wadium wynosi: **170 000 zł**.
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570 i 1598).
- **ul. Zachodniej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym S-1 jako działka nr 112/7 o powierzchni 323 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00119506/8.**
Cena wywoławcza wynosi: **530 000 zł netto**.
Wadium wynosi: **53 000 zł**.
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług (obecnie wg stawki 23%).
- **ul. Kruczej 22, oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-3 jako działka nr 165 o powierzchni 1551 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00294240/5.**
Cena wywoławcza wynosi: **820 000 zł netto**.
Wadium wynosi: **82 000 zł**.
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług (obecnie wg stawki 23%).
- **ul. Jabłoniowej 21/23, oznaczonej jako działka nr 89/1 w obrębie B-8, o powierzchni 1 818 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00034249/8.**
Cena wywoławcza wynosi: **600 000 zł netto**.
Wadium wynosi: **60 000 zł**.
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570 i 1598).
- **ul. Giewont bez numeru, oznaczonej jako działka nr 3/8 w obrębie geodezyjnym W-11 o powierzchni 1 249 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00136191/1.**
Cena wywoławcza wynosi: **300 000 zł netto**.
Wadium wynosi: **60 000 zł**.
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu, do której doliczony zostanie podatek od towarów i usług (obecnie wg stawki 23%). Do ceny nabycia nieruchomości zostanie doliczone wynagrodzenie, z tytułu ustanowienia służebności gruntowej w kwocie 3 500 zł, powiększone o podatek od towarów i usług według obecnie obowiązującej stawki 23% w kwocie 805 zł.
- **ul. Długiej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-49 jako działka nr 131/69 o powierzchni 1800 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00088825/3.**
Cena wywoławcza wynosi: **520 000 zł netto**.
Wadium wynosi: **52 000 zł**.
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu. Do ceny nabycia nieruchomości doliczony zostanie podatek od towarów i usług (obecnie wg stawki 23%).
Przetarg odbędzie się w dniu 17 listopada 2023 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMiŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-sprzedaz-dzierzawa/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem <https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w Wydziale Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMiŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-54-73, 638-43-31, 638-44-14, 638-47-81.

34274474

Pomysł na polską szkołę

Dość już tych reform. Edukacji wystarczy wolność

Dobromyślnym minimum w edukacji jest zasada: nie przeszkadzać. Większość dyrektorów i nauczycieli nie oczekuje od władzy niczego więcej poza pozostawieniem im przestrzeni do działania

Gadacz

Obecny stan naszego życia społecznego to porażka polskiej edukacji. Jesteśmy w wysokim procencie społeczeństwem bezmyślnym, bezkrytycznym, dającym posłuch przesądom i teoriom spiskowym. Jesteśmy społeczeństwem podejrzliwym, nieufnym, niezdolnym do współpracy i dialogu.

Żyjemy w czasach permanentnego kryzysu edukacji i reform, z których każda następna jest gorsza od poprzedniej. Znamy na pamięć wszystkie bolączki polskiej szkoły:

- finansowanie edukacji na bardzo słabym poziomie;
- obciążanie kosztami edukacyjnymi samorządów;
- bardzo niskie zarobki nauczycieli;
- kryzys autorytetów;
- przeludnione szkoły i klasy;
- brak nauczycieli;
- zacofany, pruski charakter edukacji z podziałem na przedmioty, ze sztywno określonym i przeciążonym minimum programowym.

Do tego udręczeni dyrektorzy, nauczyciele, uczniowie. Dlaczego nie da się od lat zmienić tego stanu rzeczy, skoro jest tak wielu wybitnych nauczycieli, edukatorów, dyrektorów, pedagogów, fundacji, przedstawicieli trzeciego sektora, mających nie tylko znakomite pomysły, jak zmienić polską edukację, ale nawet gotowe programy?

Im wszystkim – nauczycielom, uczniom, rodzicom – będzie można przywrócić nadzieję tylko wówczas, gdy pojawią się warunki do prawdziwej zmiany. A zmiana ta nie może być kolejną odgórną reformą.

Dość reform! Trzeba wyzwolić edukację i przywrócić ją społeczeństwu: odpartyjnić, odideologizować i odbiurokratyzować. Edukacja nie jest jedną z wielu polityk społecznych, lecz jest fundamentem, podstawą życia społecznego. Od jej efektów zależne są kondycja demokracji, odpowiedzialność w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym, zdolność do tolerancji i poszanowania równości, empatia.

Edukacja nie jest kosztem, lecz inwestycją w przyszłość. Dobrze wyedukowane społeczeństwo potrafi myśleć krytycznie, dba o społeczny dobrostan, tworzy przyjazne relacje, co – jak pokazali już greccy stoicy – ma wpływ na ekonomię relacji społecznych. A zatem nie tylko na wymiar społeczny, ale także na wymiar ekonomiczny państwa. To na etapie edukacji rodzą się „ma-li ludzie”, którzy zamiast rozwijać swój osobowy potencjał w tych kierunkach, w których mogą go zrealizować najpełniej, kumulują fałszywe ambicje w postaci zduszonego resentymentu. A gdy powieją wiatry historii, przemieniają go w siłę, której efektem jest nie tylko niszczenie instytucji państwowych, prawdziwych autorytetów, ale także realne ekonomiczne straty.

Dobromyślnym minimum w edukacji jest zasada: nie przeszkadzać. Edukacji potrzebny jest spokój. Większość dyrektorów i nauczycieli nie



• Rozpoczęcie nowego roku szkolnego w Częstochowie

FOT. MACIEJ WASILEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

oczekuje od władzy niczego więcej poza pozostawieniem im przestrzeni do działania. Wystarczy wolność. Wolność od bezsensownych politycznych i ideologicznych decyzji ministra, od władzy kuratora, który może zwolnić dyrektora szkoły, nękać kontrolami, od ideologii, polityki i biurokracji.

Należy rozważyć możliwość likwidacji kuratoriów oświaty, skoro w każdym województwie istnieją także centra doskonalenia nauczycieli, albo zmienić ich funkcję z kontrolnej i oceniającej na wspierającą i rozstrzygającą spory. Każda forma edukacji, zarówno podstawowa, średnia, jak i wyższa, powinna być oparta na trzech filarach dobromyślniej edukacji: wolności, zaufaniu i szacunku. By docelowo zrealizować „wyzwolenie edukacji”, konieczne jest całkowite jej odpartyjnięcie. Powinna zostać powołana Komisja Edukacji Narodowej jako ciało apolityczne i aideologiczne. To ona powinna przygotować wizję polskiej edukacji, programy nauczania, minima programowe, programy wychowawcze, zestaw lektur. Ministerstwo Edukacji powinno pełnić jedynie rolę koordynacyjną. Sama zaś Komisja powinna być wyjęta spod władztwa ministra i podlegać bezpośrednio parlamentowi, by żaden minister nie mógł już narzucać jednej i niekwestionowanej wizji świata.

Szkola już dawno przestała być przestrzenią zamkniętą murami klas i pracowni. Przystała też być dominującym źródłem wiedzy. Edukacja jest obecnie całkowicie otwarta i nie da się jej na szczęście zamknąć w żadnym sztywnym systemie. Gdy próbuje się to robić, wymyka się. Przenosi się do przestrzeni alternatywnych. Obecnie szkoła jest światem, a świat jest szkołą. W procesie edukacji przecinają się linie nauki, cywilizacji, kultury, ekologii, technologii cyfrowych.

Nie wiemy, jaki będzie świat za dwadzieścia lat, kiedy dzisiejsi sześciolatki wejdą w dorosłość. Jednego jednak jestem pewien, że dopóki istniejemy jako ludzie, konieczne będzie myślenie i dobro. Bez myślenia nie ma wolności. Myślenie jest warunkiem demokracji. Jest także wiele innych powodów, dla których my-

ślenie krytyczne, twórcze i empatyczne jest ważne.

Pierwszym jest fakt, że współczesny rozwój technologii i otwarty dostęp do wiedzy nie zmniejszył bezmyślności. Można wręcz mieć wrażenie, że ją powiększa. Myślenie krytyczne jest także jednym z istotniejszych narzędzi, które może nas obrobić przed bezmyślnością i wszelkiego rodzaju destrukcyjnymi ideologiami. Wyposaża nas ono w narzędzia przydatne do podejmowania mądrych decyzji w każdej sytuacji.

Drugim powodem jest to, że w sytuacji otwartego dostępu do wiedzy: internet, portale społecznościowe, media, konieczna jest umiejętność krytycznej oceny informacji, oddzielania wiedzy od pseudowiedzy.

Trzeci powód: myślenie krytyczne uczy nas argumentacji i prowadzenia dialogu, co w sytuacji baniek informacyjnych, w jakich obecnie tkwimy, jest niezbędne.

Czwarty powód: obecny rozwój ekonomii i gospodarki jest bardzo zmienny. Wymaga elastyczności i kompetencji miękkich. Jedną z takich kompetencji jest myślenie. Potrzeba jednak kształcenia nie tylko intelektu, ale przede wszystkim rozumu. Intelekt to narzędziowa funkcja myślenia, neutralna wobec wartości, dobra i zła. Rozum to władza myślenia wspólnotowego. By być człowiekiem rozumnym, trzeba być zdolnym do rozmowy i rozumienia innych.

W „wolnej edukacji” trzeba odejść także od obciążania pamięci uczniów wiedzą, do której dostęp jest powszechny, a uczyć raczej tego, jak tworzyć się wiedza, jak do niej dochodzimy i jak ją wartościujemy.

Edukacja powinna także uczyć empatii w relacjach społecznych. Jesteśmy społeczeństwem indywidualistów. Mamy niski kapitał społeczny. Nie potrafimy ze sobą współpracować. Jedną z dróg do budowania relacji społecznych powinno być zespolone dochodzenie do wiedzy poprzez realizację rozmaitych projektów edukacyjnych. Uczniowie, pod kontrolą nauczyciela, powinni ze sobą rozmawiać, współpracować, a nie rywa-

lizować, i być oceniani nie tylko za indywidualne osiągnięcia i postępy, ale też za umiejętność współpracy, współdzielenia się wiedzą, dyskusji, argumentacji i dialogu, a także rozumienia słabości innych i udzielania im wsparcia.

Edukacja dobromyślna powinna także być edukacją równościową, która nikogo nie wyklucza, ani z powodu różnicy płci, ani orientacji seksualnej, koloru skóry, kultury i języka, światopoglądu czy religijnych przekonań. Powinna powrócić do głoszonej przez Alberta Schweitzera „etyki czci dla życia”, dla każdego życia.

By można było wyzwolić edukację, należy przywrócić uczniom godność, prawa dziecka i obywatela, a nauczycielom szacunek, także poprzez systematyczne podnoszenie pensji. Pensje nauczycielskie powinny zawsze przekraczać średnią krajową.

W perspektywie długofalowej należy zmienić kształcenie nauczycieli. Studia pedagogiczne powinny być bez podziału na studia I i II stopnia. Kandydaci na te studia powinni mieć najwyższe oceny na maturze. Program studiów powinien zawierać wiedzę na temat najnowszych technologii i rozbudowaną psychologię rozwojową, by nauczyciel mógł być pierwszym diagnostą psychologicznych problemów uczniów. Powinny zostać przywrócone tzw. szkoły ćwiczeń. Jeśli nie można kształcić lekarzy bez szpitali, podobnie nie można kształcić nauczycieli bez szkół. Dydaktycy przedmiotowi, np. matematyki, powinni prowadzić w szkole klasę ćwiczeń, w której przyszli nauczyciele będą zdobywać praktyczne umiejętności. Należy także przywrócić już nie istniejącą dziedzinę naukową dydaktyk przedmiotowych.

Dzisiaj można być albo matematykiem, albo pedagogiem, ale już nie dydaktykiem matematyki. A przecież można być świetnym matematykiem, ale nie umieć nauczyć uczniów matematyki. Po ukończonych studiach nauczyciele powinni przechodzić przez dwuletnią aplikację do zawodu pod kierunkiem mentorów. Aplikacja powinna się zakończyć poważnym egzaminem państwowym, po którym nauczyciel powinien się stać urzędnikiem państwowym i otrzymać pensję minimum 6 do 7 tysięcy. Wówczas wybór zawodu nauczyciela nie będzie negatywny. Nauczycielami staną się najlepsi.

Kończąc, edukacja była dotąd opresyjna, uciążliwa, zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli i rodziców. A przecież może być wolna i piękna. Może stać się znów drogą rozwoju ku szczęściu jednostek i całego społeczeństwa. ●

prof. Tadeusz Gadacz

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Autobiografia Michała Witkowskiego

LUBIĘ
TAKIE
POTWORNOCI

FOT. DAVID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

– **Zawsze byłem osobny.** Nie potrafiłem się identyfikować z żadnymi grupami. To uchroniło mnie na szczęście od polityki.

Wojciech Szot

Pierwszy tom autobiografii Michała Witkowskiego to nie tylko wciągająca opowieść o dzieciństwie chłopca dorastającego w ostatnich dwóch dekadach PRL, ale też intrygująca lektura dla wszystkich, którzy chcą poznać tajniki prozy jednego z najważniejszych współczesnych pisarzy polskich. Michał Witkowski odsłania się jak nigdy dotąd. A przecież nie należał do autorów pruderyjnych.

ROZMOWA Z
MICHAŁEM WITKOWSKIM*
pisarzem

WOJCIECH SZOT: Na Facebooku uruchomiłeś wyprzedaż garażową „kreacji z poprzednich sezonów od projektantów”. Można tam znaleźć m.in. T-shirt Dsquared2 i „buty z ciemnogrnatowego jakby aksamitu (że w dotyku jest aksamitne) z kościotrupami uczynionymi z brylantów, Alexander McQueen”.
MICHAŁ WITKOWSKI: To jest wielka okazja! Teraz czas na zupełnie nowy styl.

Już się na niego cieszę. Od pół roku szyję pierwszy garnitur.

Jaki on będzie?

– Będzie ich kilka. Wszystkie poważne, męskie. Pierwsza odsłona na festiwalu filmowym w Gdyni. Teraz gdy na jakiś czas wyprowadziłem się z Warszawy, nie dostaję informacji o imprezach. I ty to nagrywasz? Znowu wyjdę na jakiegoś debila. Dlaczego nie rozmawiasz ze mną tak, jak rozmawiałbyś z Myśliwskim? Że na przykład, jakie jest posłannictwo pisarza w dzisiejszym świecie... Potem to inni są uważani za wielkich pisarzy i dostają nagrody. A ja się zawsze dam się wkręcić w jakieś garnitury. Wyobraź sobie taki nagłówek: „Michał Witkowski o posłannictwie wielkiego pisarza dziś oraz o swoich korzeniach i przyszłości kultury basenu cywilizacji europejskiej”.

Mogę sobie go wyobrazić, ale Myśliwski nie sprzedaje swoich garniturów akurat, a ty jesteś interesujący też dla publiczności jako osoba wystawiająca swoje życie na widok publiczny. Więc tym bardziej – skoro piszesz „Autobiografię” – ciekawe jest dowiedzenie się, co u ciebie.

– Cóż, krótko mówiąc – z kasą krucho, za to w sercu ciągle maj i twórczość kwitnie jak nigdy.

Zawsze miałeś parcie na szkło?

– I znowu to samo. Odpowiem ci, bo jest o tym dużo w „Autobiografii”. Otóż owszem, mam wielkie parcie na szkło, tylko zdaje się, że szkło ma coraz mniejsze parcie na mnie... Gdy pani w przedszkolu zapyta, kto przeczyta wierszyk, to dzieci dzielą się na dwie grupy. Mniejszą i większą. Większa chowa się po kątach, żeby tylko na nich nie padło. A te trzy osoby, co zostały, zaczynają walczyć o to, kto powie ten wierszyk. I tak samo jest w życiu.

Doda na pewno się zgłaszała do wierszyków. Ty się zgłaszałeś. Ja się zawsze zgłaszałem. I to nie tylko do jakichś tam wierszyków o Pani Wiośnie, ale też takich prawdziwych, komunistycznych apeli. Z sierpami i młotami. Można powiedzieć, że kolaborowałem z systemem.

Nie było tak łatwo się wybić. Nie miało się Instagrama, na którym można by się promować. A do Warszawy było daleko. Przecież jako 14-latek nie mogłem przebiec się do Warszawy, wciskać się do każdego filmu. A to wtedy, między 13. a 17. rokiem życia, wszystko się decyduje. A gdybym chciał śpiewać? To trzeba chodzić na kursy, przesłuchania, konkursy i skupiać się tylko na tym. Teraz to jestem już za stary, ale gdybym znowu był tym 14-latkem, już z całą moją wiedzą dzisiejszą, tobym inaczej nim pokierował. I na pewno nie byłoby to pisanie.

Ale wtedy nie byłoby literatury.

– A po co mi literatura? Mogłoby jej nie być. Śpiewałbym. Robiłbym coś innego. Wyrażałbym się w inny sposób. Byłbym aktorem. Grałbym.

A tak – piszesz. I wydajesz pierwszy tom „Autobiografii”.

– Geneza pomysłu jest taka. Latami zgłaszali się do mnie różni doktoranci z uniwersytetu chcący napisać moją biografię. Mówiłem im: nawet ja nie jestem w sta-

nie wyznać się w tym galimatiasie, nie pamiętam już wszystkiego, muszę sobie zrobić timeline – kiedy, co. I ten timeline zaczął się robić coraz gęstszy. Aż w końcu zaczął się pisać jak opowieść. Tego nikt inny nie dałby rady napisać. Początkowo miałem pisać wyłącznie o tym, co sam pamiętam. Ale tak się nie dało. Dlatego jest tu historia rodzinna, trochę historii babci, dziadka. Ja to opowiadałem ludziom już od dwóch lat.

Ale spójrz na wszystkie inne autobiografie, jak bardzo ich autorzy filtrują fakty, jak odrzucają to, co prywatne, właściwie piszą głównie o życiu zawodowym, jeden książkę Harry opisał, jak mu się odmroził penis, i to jest coś! To mi się podoba. To jest wielka scena!

Czyżby czas na nostalgię za czasem dzieciństwa?

– Och, dojdziemy i do mniej nostalgicznych czasów. Ale nie rób z tego takiego zwykłego nostalgicznego pisania, takiej ciepłej zupki jak na przykład „Piaszkowa Góra” Bator. To jest świat okrutny i zły, jakkolwiek inni oczywiście będą się podniecali rowarami Wigry 3 i syfonami do wody mineralnej, perfumami Currara i tak dalej. O nie. Tu nie chodzi o sprzedanie ludziom tanich sentymentów. Właściwie to tutaj nie można mówić o nostalgii. Owszem, są tu wszystkie elementy tamtego świata, czyli lat 1975-90. I każdy nostalgik będzie się z nich cieszył. Ale mechanizmy życia i śmierci, jak miały te młyny o zardzewiałych trybach, są okrutne i złe.

Ty byś pewnie chciał usłyszeć, jak pachniała elektryczność, wszystkie te zapomniane zapachy, wszystkie te zapomniane smaki, i oczywiście – dostaniecie je. To jest moja danina dla was. Abyście się „odczepili” i pozwolili mi opisać coś o wiele bardziej głębokiego i egzystencjalnego niż tylko wyjazd do Enerefu. Powiem ci tak: w rzeczy-

Gdyby ta osoba, którą teraz jestem, spotkała tę, o której pisze, toby się zupełnie nie zrozumiała

Zawsze byłem osobny.

Teraz to widzę,

*że od dziecka to zawsze było ja
kontra świat*

wistości nie jest takie ważne, czy się wychowywało w Niemczech zachodnich, USA, czy na komunistycznym wrocławskim podwórku. Musiałem poznać śmierć: najpierw gupika, potem chomika, potem królika, potem babci. Wszędzie. Musiałeś się zmagać z seksualnością, z dojrzewaniem – wszędzie tak samo.

Lubisz tego siebie sprzed lat?

– Gdyby ta osoba, którą teraz jestem, spotkała tę, o której pisze, toby się zupełnie nie zrozumiały. Zwłaszcza w wieku 13 czy 14 lat. To był zbuntowany nastolatek, a opisuje go osoba, która mogłaby być jego babcią.

Już nie zbuntowana?

– Zależy wobec czego. Ale trudno by było temu chłopcu wytłumaczyć, żeby podejmował inne decyzje. Nie posłuchałby. Musiałbym patrzeć bezradnie, jak odchodzi, niknie w dali, na swoim mentalnym wrzosowisku, aby popełniać dalej te same błędy.

Co byś chciał, żeby ta osoba zrobiła inaczej?

– Ta osoba wszystko musiała zrobić tak, jak zrobiła. Gdybym ja obecny znalazł się w swoim małym i błyszczącym nowością 13-letnim ciałku, to oczywiście mógłbym je poprowadzić ku idealnej karierze scenicznej. Tylko że ja obecny już mam za sobą całą seksualność, mam za sobą picie, mam za sobą palenie, miłości – to wszystko się już dawno skończyło. Mógłbym się skupić tylko na tym. Nic mi nie wisi nad głową. A takiego nastolatka gna nie wiadomo gdzie, on niczego jeszcze nie próbował. To jak on ma się skupić wyłącznie na karierze, od rana do nocy. Nie napocząć w ogóle tego życia?

Pisałeś wtedy?

– Pisałem, oczywiście, ale najważniejsze były konkursy recytatorskie. Prowadziłem jakieś akademie, takie wiesz, na 22 lipca. W straszne upały, ja w białej koszuli, zapięty pod szyję. Jakies zwiedle kwiatki. Nerwy.

Zawsze byłem osobny. Teraz to widzę, że od dziecka to zawsze było ja kontra świat. Nie potrafiłem się identyfikować z żadnymi grupami. Dlatego później nie potrafiłem być gejem, częścią żadnej pseudokultury. Właściwie losy świata zawsze były mi idealnie obojętne. To uchroniło mnie na szczęście od polityki.

Ja tu piszę o rzeczach, których nikt ci nie napisze.

Na przykład?

– Że podobało mi się przemówienie Jaruzelskiego. „Przez każdy zakład pracy, przez wiele polskich domów przebiegają linie bolesnych podziałów”. To jest naprawdę dobre literacko. „Jesteśmy tylko kroplą w strumieniu polskich dziejów”. Majstersztyk! Pomijając cały moralny osąd tego wydarzenia, to jest dobre literacko.

Po raz pierwszy w telewizji przeciwieństwo wystąpiłem za komuny. W „Teleranku”.

Głównym tematem książki jest wiara. Choć – jak piszesz – twoi rodzice byli niewierzący, to wcale nie znaczy, że Kościół katolicki nie odegrał ważnej roli w twoim życiu. Piszesz: „Poszukiwałem miejsc odrealnionych, teatralnie oświetlonych, wyodrębnionych z tej szarzyzny, z kadzidłem, z dymami, śpiewami i Kościół katolicki”. To zaskakująco zbiorowe doświadczenie wielu osób wykluczanych społecznie. Jak wyglądało twoje odnajdywanie swojego miejsca w Kościele?

– To trochę skomplikowane, dlatego poświęciłem temu prawie całą książkę. Oczywiście nudziłem się na mszach jak mops, szczególnie w Mosinie, u babci, gdzie naprawdę się non stop chodziło się do tego kościoła. Ale jednak kościół to była strefa „czarów”. I na mój mistyczny umysł, wychowany na czechosłowackim serialu „Arabela”, to działało. Bo te kadzidla, te przemiany wina w krew... Wiesz, jak lubię takie potworności. Wyobrażałem sobie, że ksiądz jest kanibalem, który naprawdę pije z kielicha krew i je surowe mięso...

Najbardziej kochałem gorzkie żale i rotaty, bo miały smutny, podniosły nastrój, taki jak lubię w teatrze.

Piszesz: „Fascynacja konsumpcją, do której wreszcie się dobraliśmy, nie licuje z intelektualistą i artystą”. Przejmujesz się tym?

– W sensie, że nie mogę spać po nocach, bo jak to – pisarz, a lubi latać po sklepach? Nie! Gdybym nie był konsumpcyjny, na pewno bym tyle nie pracował i nie powstawałoby tyle prozy. Żąda pieniądza jest motorem tego świata. Naszej kultury. Większość artystycznych projektów jest podejmowana z potrzeby zarabiania pieniędzy, co wcale nie sprawia, że stają się od tego mniej artystyczne.

Skąd decyzja, by napisać „autobiografię”?

– Przede wszystkim, jak już wspomniałem, chciałem napisać autobiografię, jakiej nie było. Z szeroko rozbudowanym tłem kulturowym, obyczajowym, z portretem miasta, ludzi, i dopiero na tym bardzo szerokim tle osadzić siebie. Zaleknioną małą ciotkę, którą wszyscy popychają i biją. I która ucieka w swoją własną rzeczywistość. Zmysłową. I tak rodzi się sztuka. Nie od razu wielka sztuka, ale chęć ucieczki i wytworzenia alternatywnej rzeczywistości. Poza tym chciałem dać nacisk na prywatność, nawet intymność. Wywlec najbardziej wstydlive aspekty. Czego nikt nigdy nie robił. Na razie dostajemy dopiero pierwsze 15 lat. Oczywiście piszę dalej.

A co z fikcją?

– Po „Tangu” pisanie autobiografii to jest ulga. Tam byłem w gorsetach – epoki, trzeciej osoby, konwencji kryminału. A tutaj – hulaj dusza! Mógłby film z tego powstać. Historia młodej ciotki, która dorasta w absolutnej alienacji. Jest bita, oczywiście z tego powodu, że jest ciotką. Zwłaszcza na jakichś wyjazdach, koloniach. I się zakochuje w tym, co ją bije. I musi się odnaleźć w tej strasznej komunie. Szarej, nie wyobrażamy sobie dziś, jak bardzo szarej. Wystarczy włączyć „Zmieników”, by sobie przypomnieć. Te stolówki, te baby za garami mieszkające bregie. Wszystko takie wielkie, przypalone. I wszyscy palą. Wszędzie. Gdyby ktoś nas ponownie wrzucił w te lata 70., 80., to byłby szok. Łatwo się przyzwyczajamy do dzisiejszego świeżego powietrza.

Po bożemu. Jak wyznaczyłeś sobie ramy tej opowieści?

– To jest pomyślane od pierwszego wspomnienia: „dwie pielęgniarki i lodowata kozetka”. Potem robię czasem wypad w przeszłość przed moim urodzeniem, kiedy opisuję te tak zwane korzenie. Czyli przyjazd rodziców i rodziców rodziców po wojnie do Wrocławia, ten Wrocław z lat 40. Jak nudzi mnie już opisywanie wypadków niemal dzień po dniu, to robię sobie w ramach odpoczynku te odskocznie, nurkuję w czasie.

Będzie drugi tom?

– Trudno powiedzieć, ponieważ już nawet pierwszy tom miał mnóstwo zmian ze względów prawnych. Pamiętaj, że na wymienienie nazwiska jakiegokolwiek twojego kolegi z podstawówki musisz mieć piśmną zgodę. Dlatego wolę pisać to w zamkniętej grupie na FB, gdzie zasady prawne, żadne, nie obowiązują. Ani wymogi politycznej poprawności. Ani w ogóle nic. ●

• **W Polsce zespół pojawił się po raz pierwszy nie na festiwalu metalowym, lecz na Scenie Eksperymentalnej katowickiego OFF Festivalu**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Liturgy – wizjonerscy i nieustraszeni

Nowa muzyka



Ponad granicami gatunków, ponad środowiskami i scenami. Czy Haela Ravenna Hunt-Hendrix i jej Liturgy to wizjonerzy czy raczej hipsterzy i pozerzy?

Jarek Szubrycht

Duchowo dostrzegamy Nihilizm, jednak odmawiamy pogrążenia się w nim, choć może się to okazać niemożliwe. Transcendentalny Black Metal jest Renihilacją, naszym »Nie« dla całego wachlarza Negacji, które zamienia się w afirmację ciągłości wszystkich rzeczy. Transcendentalny Black Metal to wskrzeszenie formy black metalu z nową duszą, duszą pełną chaosu, szaleństwa i ekstazy. Specyficznie amerykański radosny jazgot, który jest jednocześnie drżeniem” – to skromny wypis z manifestu Liturgy zatytułowanego „Transcendentalny Black Metal. Wizja apokaliptycznego humanizmu” z 2010 r. Autorką artystycznego credo zespołu jest jego liderka Haela Ravenna Hunt-Hendrix.

Trudno za tym nadążyć? Ma być trudno.

Matka 38-letniej dziś Haeli Ravenny Hunt-Hendrix to aktywistka i pisarka, ojciec jest pisarzem, dziadek zaś był potentatem naftowym. Nowojorcanka miała zatem i środki, i odpowiedni kapitał kulturowy, by poświęcić się sztuce bez reszty.

Ukończyła filozofię na Uniwersytecie Columbia, studiowała też kompozycję współczesną. Jeszcze na studiach wymyśliła sobie Liturgy, który z jednoosobowego projektu szybko przeobraził się w regularny zespół.

Mierzenie Liturgy wyłącznie europejską i metalową miarą jest dla zespołu krzywdzące. Nawet jeśli norweski black metal jest tu bazą, w nadbudowie znaleźć można i dziedzictwo równie bezkompromisowego nurtu no wave (w końcu to Nowy Jork), i dialog z muzyką poważną, od klasycznej opery do współczesnej awangardy.

Poszukiwań na wyboistym polu muzyki współczesnej każdy kolejny materiał przynosi zresztą coraz więcej, więc kiedyś w końcu Liturgy pewnie wyładuje na Warszawskiej Jesieni. Na razie możemy zobaczyć ich na festiwalu Avant Art – 21 września we Wrocławiu, 27 września w Warszawie.

Wiosną 2020 r. Haela Ravenna Hunt-Hendrix wyoutowała się

jako osoba transplciowa, co nie tylko sprawiło, że zmieniła imię i wizerunek, ale miało też trudny do ubrania w słowa, lecz łatwo zauważalny wpływ na muzykę Liturgy.

Większość ortodoksyjnych metalowców, o ile w ogóle zna ten zespół, prycha na niego z pogardą. Owszem, forma niby znajoma, ale Hunt-Hendrix robi z nią, co chce, za nic mając blackmetalowe decorum, lekceważąc środowiskowe zasady i rytuały. Pewnie strażnicy płomienia zarzucaliby Liturgy przywłaszczenie kulturowe, gdyby operowali tym językiem, jednak kiedy mówią, że nowojorska grupa to black metal hipsterski i pozerski, właściwie mają na myśli to samo.

Liturgy jest przede wszystkim zbyt ekstremalne, naprawdę trudne do zniesienia dla nieprzygotowanego słuchacza. Poza tym mówi się na mieście, że jest nieznośnie pompatyczne, przerysowane, artystowskie aż do granic groteski, a koncepcje Hunt-Hendrix są tak wydumane i złożone, że aż bełkotliwe i niemożliwe do zrozumienia.

Wszystko to prawda, co nie zmienia tego, że Liturgy jest projektem absolutnie wyjątkowym. Jednocześnie hermetycznym i nieznośnym oraz wizjonerskim i nieustraszoną. Można nie kochać, lecz warto poznać, żeby dowiedzieć się, jak brzmi naprawdę nowa muzyka.

Nie, przepraszam: zupełnie nowa muzyka. ●

AVANT ART FESTIVAL

• To nie tylko muzyka, ale również filmy, sztuki wizualne i rozmowy. Nie jest to również jeden festiwal, ale kilka, w różnych terminach i lokalizacjach, za to z podobnym programem i tym samym celem – pokazywać zjawiska nieobecne w głównym nurcie, poruszać tematy niewygodne, lecz istotne.

• Edycja wrocławska odbędzie się 15-17 i 19-23 września, warszawska – od 26 do 30 września, a poznańska – od 25 do 28 września. Oprócz Liturgy zapowiedzieli się m.in. Xiu Xiu, [ALA][MEDA], Divide and Dissolve i Ensemble E, czyli nowy projekt tuza free jazzu Matsa Gustafssona. Więcej informacji: Avantart.pl



FOT. SHUTTERSTOCK

Bez tego sprzętu się nie obejdziemy

CO POTRAFI TWOJA ŁODÓWKA

Proponują przepisy i listy zakupów, puszczają muzykę. Mogą tworzyć mgiełkę, naśladować targ rybny, a przy tym wyglądać jak dzieło sztuki

Katarzyna Staszak

Lodówka w ekonomicznej wersji może kosztować nieco ponad tysiąc złotych i po prostu chłodzić. A może być jedną z najbardziej zaawansowanych technologicznie rzeczy, jakie mamy w domu. Jej rozmiar, wygląd i funkcje powinny pasować do naszego stylu życia.

– Widziałam kuchnie pozbawione kuchenki, zmywarki, ale nigdy nie spotkałam się z mieszkaniem bez lodówki. W akademiku nie było nic, ale lodówka była. Jedzenie potrzebne jest nam do zaspokojenia podstawowych potrzeb. Może więc podświadomie uznajemy, że lodówka oznacza bezpieczeństwo i przetrwanie – mówi dr psychologii Marzena Sekuła z poradni Harmonia Grupy LUX MED.

SPADEK NA RYNKU, ALE NIE CAŁKIEM

W pierwszej połowie tego roku Polacy kupili blisko 540 tys. lodówek. To o 15 proc. mniej niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. Średnia cena lodówki wzrosła o 10 proc., nie powstrzymało to jednak spadku wartości dla całego rynku. W tych trudnych czasach nadal rośnie wartość sprzedaży lodówek do zabudowy, wzrost wynosi 1,7 proc. – informuje Artur Noga-Bogomilski z firmy badawczej GfK.

Lodówki do zabudowy wybieramy częściej, bo są tańsze niż modele wolno stojące. – Są one jednak mniej pojemne. Pojawia się więc dylemat, czy ograniczamy przestrzeń do przechowywania jedzenia i kosztuje nas to mniej, czy raczej przekraczamy budżet, ale zyskujemy dużo miejsca w lodówce i zamrażarce – mówi architektka Ewelina Jaumień, szefowa studia Dash Design. Radzi dobrze się zastanowić nad wielkością lodówki.

– Czasem warto zrezygnować z czegoś innego w mieszkaniu, poczekać z jakimś zakupem albo wybrać tańszą wersję,

ale nie oszczędzać na lodówce. Używamy jej cały czas, szybko może się okazać, że zakup nie spełnia naszych oczekiwań.

Lodówka w zabudowie na pewno jest wystarczająca dla jednej osoby czy pary. Przy czteroosobowej rodzinie przestrzeni może być już zbyt mało – ocenia architektka.

Jeśli decydujemy się na lodówkę wolno stojącą, może być ona wręcz ozdobą kuchni. – Nowe modele lodówek wolno stojących wyglądają bardzo atrakcyjnie. Pożądane są kostkarka produkująca lód i kran

z filtrowaną wodą. Zazwyczaj klienci wybierają lodówki czarne. Ostatnio wielu producentów oferuje kolorowe lodówki i one też się podobają. Jeśli powierzchnia kuchni jest wystarczająco duża, preferowane są lodówki side by side, czyli dwudrzwiowe – mówi Jaumień.

TYPOWA CZY PREMIUM?

Ile trzeba mieć pieniędzy, żeby kupić dużą lodówkę? W zabudowie możemy mieć jed-

nokomorową chłodziarkę i zamrażarkę za ponad 3 tys. zł. Najchętniej wybraną marką lodówek w Polsce jest Samsung. Dwudrzwiową wolno stojącą lodówkę tej firmy z zamrażarką, kostkarką, podajnikiem lodu i wyświetlaczem można kupić za nieco ponad 10 tys. zł. Są też modele za ponad 40 tys. zł. Te premium mają też m.in. Liebherr, Smeg, Gaggenau, Miele. Na lodówkę z zamrażarką można wydać nawet 100 tys. zł.

Samsung zaczął współpracę ze słynnym studiem kreatywnym TOILETPAPER. Efek-

Nieco mniej, trochę drożej

540

TYS.

• Tyle lodówek kupili Polacy w pierwszej połowie tego roku. To o 15 proc. mniej niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. Średnia cena lodówki wzrosła o 10 proc.

Dane: Firma badawcza GfK

tem jest limitowana edycja frontów, które wyglądają jak obrazy.

Lodówka może być więc rzucającym się w oczy symbolem statusu. Albo naszych priorytetów. Jeśli ktoś lubi gotować, zależy mu na zdrowym odżywianiu, regularnie robi duże zakupy i robi je rzadko, potrzebuje pojemnej lodówki. A jej wygląd i zastosowane technologie to luksus, na który wyda pieniądze z przyjemnością. Nawet kosztem innych sprzętów.

– W nowym domu nie będziemy mieć telewizora, odkurzacz mamy przeciętny, ale na lodówce nie oszczędzamy. Wybrałam taką, jaką chwała gotujące influencerki – mówi Ewa, która właśnie wykańcza dom pod Warszawą.

POKAŻ, CO MASZ W ŚRODKU

– Lodówki mogą zdradzić wiele informacji o jej właścicielach – zauważa dr Sekuła. – Różnorodność świeżych warzyw i owoców może znaczyć, że ważny jest dla ciebie zdrowy styl życia. Starannie ustawione pojemniki do przechowywania żywności mogą sugerować, że lubisz strukturę, porządek i planowanie. Lodówka, w której produktów jest mało, ale są urozmaicone, może oznaczać, że nie lubisz marnować jedzenia. Pusta lodówka może świadczyć o tym, że prowadzisz intensywny tryb życia i nie masz czasu na gotowanie. To oczywiście tylko interpretacja, nie reguły – zaznacza psycholożka.

O tym, jak ważne jest dla nas jedzenie i jego przygotowywanie, mówią też wybrane technologie. Producenci wprowadzają ulepszenia, które chronią żywność przed

przedwczesnym psuciem, a co za tym idzie przed jej wyrzucaniem. Lubimy przecież tylko jędrne rzodkiewki i marchewki.

Komory do przechowywania warzyw i owoców potrafią stworzyć wilgotny mikroklimat, w którym warzywa dłużej zachowują świeżość. Lodówka Liebherr wytwarza mgiełkę, która „otula owoce i warzywa”. W szufladach na ryby i owoce morza jest dużo zimniej niż w innych częściach lodówki. Przypomina to kładzenie ryb na lodzie, jak na rybnym targu.

Największe modele lodówek powinny pomieścić wszystko, ale niektórzy wolą wspomagać się dodatkowymi sprzętami. – Jeśli ktoś ma dom ze spiżarnią, często ustawia w niej dodatkową zamrażarkę. Niektóre osoby chowają tu też lodówki na wino, jeśli nie chcą eksponować alkoholu – opowiada Jaumień.

LODÓWKA SIĘ UCZY

Producenci lodówek ścigają się też w dziedzinie oszczędzania energii. Lodówka Samsung chce być wręcz strażnikiem rachunków za prąd. Dzięki łączności z wi-fi i aplikacji, do której można podłączyć też inne sprzęty, pomaga kontrolować pochłanianie prądu w domu, analizować dzienne czy miesięczne zużycie i przewidywać rachunki za prąd. Sama lodówka – dzięki sztucznej inteligencji – uczy się wzorców zachowań domowników, np. jak często i kiedy ją otwierają. Potrafi przejść na energetycznie oszczędniejszy tryb.

Lodówki mogą też pracować w trybie wakacyjnym – gdy nie ma nas w domu, lodówka jest niemal pusta, nie potrzebuje działania z pełną mocą. Potrafią to m.in. sprzęty Whirlpool i Samsung.

Producenci uwzględniają też zmiany klimatu, coraz cieplejsze i dłuższe lato sprawi, że wzrośnie popularność modeli podających zimną wodę. Samsung dodał do lodówki dzbanek, a wiele firm robi więcej miejsca na zapas lodu.

A czy przydają się na lodówkach wyświetlacze? Potrafią poinformować, czego brakuje w lodówce, co dopisać do listy zakupów, proponują przepisy na dania. Można dzięki nim słuchać w kuchni muzyki. – Lodówki z wyświetlaczem cieszą się powodzeniem wśród fanów technologicznych gadżetów. Myślę, że klienci kupują takie lodówki, bo wydają im się atrakcyjne, nie dlatego, że potrzebują wsparcia w robieniu zakupów – uważa Jaumień. ●

Warto się tego trzymać

Jak układać jedzenie w lodówce

Warzywa dłużej zachowają świeżość dzięki wilgoci. Jak nie powinniśmy wypakowywać z kartonu. A pomidorom lodówka szkodzi.

Szuflada na owoce i warzywa.

Wygląda zwyczajnie, ale w nowoczesnych lodówkach ukrywa technologie, które pomagają dłużej zachować świeżość produktów. Pannuje tu większa wilgotność niż w innych częściach lodówki. Można jej poziomem sterować klasycznie suwakiem zamontowanym przy szufladzie (otwierać go lub zamykać) lub elektronicznie. Gdy powietrze jest zbyt suche, owoce szybciej tracą jędrność. Komora z kontrolowaną wilgotnością chroni więc nas przed marnowaniem jedzenia.

Pojemniki z wodą.

Jeśli nie mamy inteligentnej komory z regulowaną wilgotnością powietrza, możemy sami zapewnić właściwy jej poziom warzywom i owocom. Wystarczą szklane pojemniki. – Na przykład rzodkiewki szybko tracą jędrność i takich już nie lubimy jadać. Można zaraz po zakupie odciąć je od liści i wsadzić do pojemnika z wodą. Liście obcinamy, bo wyciągają wilgoć, tak samo robimy z marchewką, jeśli kupiliśmy ją razem z natką. Liści rzodkiewek nie musimy wyrzucać, można je przerobić na pesto – odpowiada Anna Janiszewska-Janowicz, dietetyczka z Grupy LUX MED. Radzi zapewnić wilgoć także świeżym ziołom.

– Można je trzymać w pojemniku przykryte ręcznikiem zwilżonym zimną wodą.

Natkę pietruszki można wsadzić do szklanki z wodą albo owinąć jej końcówki mokrym ręcznikiem papierowym – mówi Janiszewska-Janowicz. Dietetyczka przypomina, że wodę użytą do przechowywania warzyw powinniśmy regularnie wymieniać.

Szuflady na sery i ryby.

W niższych temperaturach warto trzymać ryby i owoce morza, a także niektóre sery jak mozzarella i feta.

Górna półka.

To miejsce cieplejsze niż reszta lodówki. Można tu postawić produkty, które długo się nie psują, jak np. dżemy.

Środkowa półka.

To dobre miejsce na jogurty, kefiry, maślaniki. I twarde lub półtwarde sery. Te w kawałkach można owinąć bawełnianą ściereczką.

Najniższa półka.

To dobre miejsce na mięso i ryby. W niektórych lodówkach jest na takie produkty przygotowana specjalna dolna szuflada, pod tą na warzywa i owoce.

Drzwi lodówki.

Są miejscem o zmiennej temperaturze. Mogą stać tu butelki z napojami, sosami, często jest też zaprojektowana półka na jajka. Te jednak najlepiej zacho-

wać w kartonowych pojemnikach, w których są sprzedawane, żeby nie roznosić bakterii, które mogą znajdować się na skorupkach.

– Surowe mięso także powinniśmy chronić przed kontaktem z produktami gotowymi do spożycia, co zabezpiecza przed ewentualnymi zatruciami pokarmowymi – mówi Janiszewska-Janowicz.

Jeżeli po otwarciu konserwy nie zjemy jej całej, lepiej przelać zawartość puszki do pojemnika.

Nie wszystko do lodówki

– Niskiej temperatury nie lubią pomidory, cebula, czosnek, ziemniaki. Pomidory trzymamy w koszyku na blacie, a ziemniaki lubią ciemne szafki lub spiżarnie – radzi dietetyczka. Zauważa, że wiele osób trzyma w lodówce olej rzepakowy. – Wystarczy ciemne miejsce, olej nie potrzebuje chłodzenia – mówi Janiszewska-Janowicz.

Niektóre rośliny dojrzewają po zerwaniu. Tak jest np. z bananami i awokado. Dojrzewać będą na blacie kuchennym. Dojrzałe awokado można przenieść do lodówki. Konieczne umieszczamy tu przekrojony owoc. – Warto zachować w nim pestkę, pomoże dłużej utrzymać świeżość – dodaje dietetyczka.

Umyte czy nieumyte? – Umyć warto salate i szpinak, potem osuszyć i zamknąć w pojemniku, który zatrzyma wilgoć – podsumowuje dietetyczka.

Katarzyna Staszak

OGŁOSZENIA



Uniwersytet Gdański



Uczelnie Fahrenheita

UNIWERSYTET GDAŃSKI
ogłasza przetarg (obejmujący negocjacje)
na sprzedaż atrakcyjnie położonej nieruchomości
w miejscowości Leżno, gmina Żukowo, powiat kartuski,
woj. pomorskie, KW nr GD1R/00034587/8.

W skład nieruchomości wchodzi: działka nr 99/25 o powierzchni 52 178 m² oraz budynki: budynek pałacowy o powierzchni 1309 m², budynek oficyny o powierzchni 664,90 m² oraz otaczający park wraz infrastrukturą towarzyszącą (altany, ścieżki, aleja lipowa, miejsca postojowe, komunikacja wewnętrzna).

Cena wywoławcza wynosi: 16 500 000,00 zł (słownie szesnaście milionów pięćset tysięcy złotych)

Wadium w kwocie: 825 000,00 zł (słownie osiemset dwadzieścia pięć tysięcy złotych), należy wpłacić przelewem na konto:

PEKAO S.A. IV/O Gdańsk: **54 1240 1271 1111 0000 1492 5434** do dnia **13 października 2023 r.** (liczy się data wpływu na konto bankowe UG)

Szczegóły dotyczące przetargu znajdują się na stronie internetowej <https://nieruchomosci.ug.edu.pl>

Pisemne oferty z podaniem ceny oraz potwierdzeniem złożenia wadium, zgodnie z „Regulaminem i Informacją dotyczącą przetargu (obejmującego negocjacje) na sprzedaż nieruchomości gruntowej wraz z zespołem pałacowo-parkowym położonej w miejscowości Leżno, gmina Żukowo, powiat kartuski, woj. pomorskie” zamieszczonym pod adresem: <https://nieruchomosci.ug.edu.pl> w zakładce „Leżno gmina Żukowo”, należy składać osobiście lub przestać pocztą do dnia **18 października 2023 r.** do godz. 12:00 na adres: Uniwersytet Gdański ul. Bażyńskiego 1a, 80-309 Gdańsk, pok. 303 z dopiskiem „Przetarg Pałac w Leżnie – NIE OTWIERAĆ”. Sprzedający informuje, że zgodnie z art. 26hb ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U.2022.2647 t.j. z dnia 2022.12.16) istnieje możliwość skorzystania z ulgi na zabytki.

Wszelkie informacje można uzyskać pod numerem telefonu (58) 523-24-94 w godz. 10.00–14.00 lub osobiście w biurze ww. miejscu.

Uniwersytet Gdański zastrzega sobie prawo w każdym czasie do:

- odwołania/unieważnienia/zamknięcia bez wybrania oferenta przetargu/warunków przetargu i/lub ogłoszenia, w całości lub w części, bez podania przyczyny, na każdym etapie postępowania,
- zmiany warunków przetargu i/lub ogłoszenia.

OGŁOSZENIE 34269357

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie I **Ns 352/23** toczy się postępowanie z wniosku Karola Babiarz

o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Babiarz, synu Feliksa i Walentyny, zd. Biatek, zmarłym w dniu 28 czerwca 1945 roku w Bodzentynie i tam mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu.

Sąd wzywa spadkobierców Stanisława Babiarz, aby **w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia** zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34274961

Przed Sądem Rejonowym w Mielcu I Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 522/22 toczy się postępowanie z wniosku Pawła Kamudy o stwierdzenie na rzecz Heleny Ciepley zasiedzenia nieruchomości położonej w Glinach Wielkich, gm. Borowa, pow. mielecki, stanowiącej działki ew. nr 424 i 451 powstałe z pgr. objętych zamkniętym wykazem LWH 49, gdzie jako współwłaściciele wpisani są Agnieszka Świątek, Michał Kapusta i Jan Kapusta.

Sąd wzywa, aby wszyscy zainteresowani, w tym spadkobiercy Agnieszki Świątek, Michała Kapusta i Jana Kapusta w ciągu trzech miesięcy od daty wydania ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34274927

Może wiesz coś o ich losie?

SZUKAMY ZAGINIONYCH



Itaka – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „**Gazetą Wyborczą**” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z Itaką.

Dzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, **linia wsparcia:** 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl.



Jerzy Jan Gałęcki
Dmenin, łódzkie
Zaginął: 05.09.2023
Wiek: 79 lat



Barbara Ochelska
Budzino – Lipinki, mazowieckie
Zaginęła: 04.09.2023r.
Wiek: 58 lat



Krzysztof Gawęda
Borkowo, mazowieckie
Zaginął: 22.11.2022 r.
Wiek: 50 lat



Norbert Bakota
Ciechowice, śląskie
Zaginął: 17.12.2022 r.
Wiek: 20 lat



Barbara Rubiec
Warszawa, mazowieckie
Zaginęła: 16.02.2023 r.
Wiek: 77 lat



Marcin Tomasz Pajowski
Gwoźnica Górna, podkarpackie
Zaginął: 11.11.2022r.
Wiek: 44 lata

OGŁOSZENIE 34227673

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Karolina
Łukaszewicz-Marszał*

...rekonwalescencji z niedoborem białka

Po zakończeniu leczenia w szpitalu może wystąpić syndrom po-szpitalny. Jest to nabyta słabość trwająca zazwyczaj do siedmiu tygodni po wypisie pacjenta. W przypadku krytycznie chorych, po ciężkiej chorobie lub poważnych operacjach, odzyskanie sił może trwać dłużej – miesiącami, a nawet latami. W czasie rekonwalescencji dieta pacjenta powinna być pełnowartościowa, czyli dostarczać organizmowi niezbędne do prawidłowego funkcjonowania składniki odżywcze. Przede wszystkim białko, tłuszcze, węglowodany, witaminy i składniki mineralne, w odpowiednich ilościach i proporcjach. Szczególną rolę odgrywa białko, m.in. ze względu na funkcje budulcowe i regeneracyjne. W czasie choroby i rekonwalescencji odpowiednia podaż tego składnika wynosi nawet dwa razy więcej niż u zdrowego dorosłego. Czasami może być trudna do uzyskania w tradycyjnej diecie. W takich przypadkach lekarz może podjąć decyzję o włączeniu wsparcia żywieniowego w postaci doustnych preparatów odżywczych. ● **Not. ET**

*dietetyczka kliniczna z fundacji Nutricia

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka



Rumianek to bezpieczne zioło?

Wiele osób używa rumianku bez żadnych ograniczeń – do picia, przemywania oczu itp. Zioło to ma m.in. właściwości uspokajające, przeciwświądowe, rozkurczowe i przeciwzapalne. Wspomaga wydzielanie żółci i wytwarzanie soków trawien-nych, chroni błonę śluzową żołądka. Czasem jednak może wywołać wysypkę na skórze, bo rumianek może uczulać.

Jego głównym alergenem jest anthecutolid – półteraterpenowy lak-ton. Nawet po kilku godzinach od zastosowania np. okładu z rumianku na skórze może się pojawić świąd i rumień, a nawet następnego dnia silny obrzęk twarzy.

Cieźsze reakcje na rumianek są rzadkie. Występują one prawie wyłącznie u osób uczulonych drogą wziewną na pyłki wielu roślin. Reakcja osoby uczulonej na rumianek to napad astmy czy zaostrzenie nieżyty nosa, pokrzywka, świąd, biegunka lub wymioty. Sporadycznie może się to zakończyć wstrząsem anafilaktycznym.

Ponieważ alergia na rumianek jest znana nauce, stworzono odmiany tego zioła, które są pozbawione uczulającego alergenu. Jednak ten dziko rosnący wciąż ma potencjał alergiczny, dlatego osoby zbierające dzikie zioła na własną rękę powinny być tego świadome. ●

Liczba

43

PROC.

● **Polaków nie zwraca uwagi na jakość oświetlenia w swoim domowym biurze lub miejscu pracy** – wynika z badania przeprowadzonego przez instytut IQS

Kampania



FOT. SHUTTERSTOCK

● **„NIE PRZEOCZ KRÓTKOWZROČNOŚCI” to akcja edukacyjna kierowana do rodziców, którą prowadzi Hoya Lens Poland. Jej celem jest uświadomienie zagrożeń związanych z postępującą i niekorygowaną krótkowzrocznością u dzieci oraz zachęta do regularnych badań wzroku.** Na badania można się umawiać przez stronę MamWzrokOk.pl

Jak wyprzedzić cichego zabójcę

Zakrzepica może pojawić się nagle

Kojarzymy ją z długim unieruchomieniem w samolocie lub po operacji. Zakrzepica jest jednak znacznie częstsza. Kto jest szczególnie zagrożony?

Katarzyna Staszak

Zazwyczaj choroba zaczyna się w żyłach znajdujących się w mięśniach łydek. Daje o sobie znać bólem w okolicach stopy lub w łydce. Ból może być delikatny, więc łatwo go ignorować. Czasem jedna noga jest nieco grubsza, bo krew słabiej krąży. Skóra może być zaczerwieniona. Powstaje skrzep, który może oderwać się od ściany naczynia krwionośnego i popłynąć z krwią w kierunku serca i płuc, powodując zator tętnicy płucnej. Nazywa się go cichym zabójcą, ponieważ może powodować nagle zatrzymanie krążenia i oddychania. Bardzo często dopiero po śmierci stwierdza się, że zmarła osoba miała zakrzepicę i zator płucny.

Tak w 2009 r. zmarła miotaczka Kamila Skolimowska. Miała 26 lat. Olimpijka dwa dni przed śmiercią skarżyła się na ból w łydce. Poszła na masaż. Skrzeplina oderwała się od ściany żyły.

ZAKRZEPICA PRZEZ OPERACJĘ ALBO KOMPUTER

– W Polsce nie wykonuje się już rutynowych sekcji zwłok pacjentów, ale takie badania w Norwegii przeprowadziła m.in. anatomo-patolog dr Barbara Karwińska – mówi prof. Witold Tomkowski, prezes Polskiej Fundacji do Walki z Zakrzepicą „Thrombosis”, wiceprzewodniczący Rady Naukowej Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie. – Okazało się, że u bardzo dużego odsetka osób, które po śmierci poddano sekcji, przyczyną zgonu był zator tętnicy płucnej. U mniej więcej 40 proc. badanych! A nikt nawet nie po-

dejrzewał u nich choroby. Jeśli przełożyć te dane na skalę Polski, to mamy co roku kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt tysięcy zgonów z powodu zatoru tętnicy płucnej.

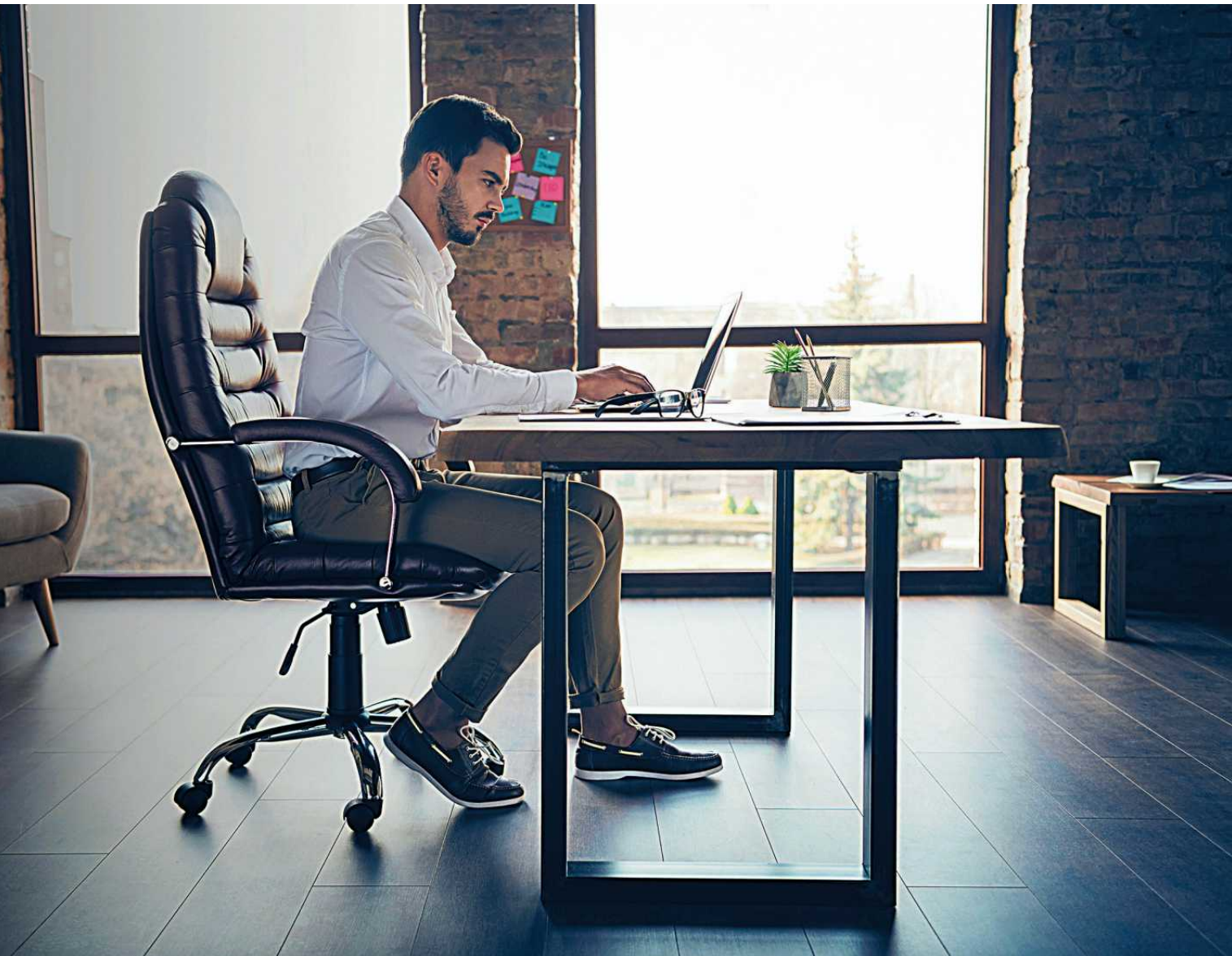
Na zakrzepicę, która jest przyczyną groźnego zatoru, choruje każdego roku 80-100 tys. ludzi w Polsce. Choroba może rozwinąć się nagle u osób, które długo siedziały w ciasnym samolotowym fotelu. Groźne jest też unieruchomienie po złamaniu i zabiegach ortopedycznych. To dlatego po operacji lekarze zapisują pacjentom zastrzyki z heparyną drobnocząsteczkową, która ma chronić przed powstaniem skrzepów. Taką profilaktykę powinni zalecać nie tylko ortopedzi – jest wskazana po wielu różnych zabiegach, np. ginekologicznych.

– Na rozwój zakrzepicy narażone są też osoby z nowotworami. Czasem zakrzepica czy zator to pierwszy objaw raka. Zagrożone zakrzepicą są również kobiety w ciąży. Ryzyko wystąpienia choroby rośnie w czasie i po infekcji, np. po grypie czy COVID-zie, a także w przebiegu chorób reumatycznych. Groźny jest każdy rodzaj unieruchomienia, nie tylko w samolocie. To oznacza, że przyczyną problemów może być też wielogodzinna praca przed komputerem. Prowadziłem wielu pacjentów, u których rozwinęła się zakrzepica żył głębokich właśnie z takiego powodu. To byli bardzo pracowici informatycy – opowiada prof. Tomkowski.

SKĄD SIĘ BIERZE ZAKRZEPICA?

W połowie XIX w. niemiecki patolog Rudolf Virchow wymienił trzy powody powstawania zakrzepicy żył głębokich: zastój żylny, zmiany składu krwi zwiększające jej krzepliwość i zmiany w śródbłonku. Trzeba dwóch

TYLKO ZDROWIE



FOT: SHUTTERSTOCK

Po 40. roku życia ryzyko zakrzepicy żył głębokich znacznie rośnie wraz z każdą kolejną dekadą

Zgłosi się do lekarza i jeśli będzie miał szczęście, tomografia wykryje, że ma zator tętnicy płucnej, a to uratuje mu życie. Ktoś może uważać, że w jego wieku, przy jego ogólnej kondycji duszności są czymś normalnym. Bardzo łatwo zbagatelizować ból i obrzęk łydki. Wiele osób uznaje, że nie trzeba zgłaszać się do lekarza, dlatego ta choroba jest taka groźna – przestrzega prof. Tomkowski.

Znając ryzyko wystąpienia zakrzepicy, można działać profilaktycznie. – Na przykład u pacjentek stosujących antykoncepcję hormonalną, która jest poważnym czynnikiem ryzyka zakrzepicy, szczególnie w połączeniu z paleniem papierosów. Jeśli pacjentka ma być poddana planowemu zabiegowi operacyjnemu, to na cztery tygodnie przed zabiegiem powinna odstawić tabletki, żeby zminimalizować ryzyko zakrzepicy – mówi prof. Tomkowski.

WIEK I CHOROBY PRZEWLEKŁE

Po 40. roku życia ryzyko zakrzepicy żył głębokich znacznie rośnie wraz z każdą kolejną dekadą życia. Po osiemdziesiątce zakrzepica dotyczy już tysiąca osób na każde 100 tys. Czynniki, które zwiększają zagrożenie, są choroby przewlekłe i przewlekłe stany zapalne. Towarzyszą one wielu schorzeniom: cukrzycy, chorobom krążenia, chorobom autoimmunologicznym. Żyły nie lubią palenia, alkoholu, otyłości i braku ruchu. Nie trzeba uprawiać sportu, by wspomóc krążenie, można choćby spacerować. I jak najczęściej wstawać z kanapy czy sprzed komputera. ●

czynników z triady Virchowa, by doszło do zakrzepicy.

Krew zalega w żyłach. Wypływa z serca do tętnic, a wraca żyłami. Płynie wówczas w kierunku odwrotnym do siły ciążenia, dlatego w jej tłoczeniu pomagają mięśnie nóg. Aby krew nie spływała w dół, w żyłach znajdują się zastawki. Właśnie ten mechanizm może zostać zakłócony przez długotrwałe unieruchomienie nóg. Krew zalega wtedy w żyłach.

Nadmierna krzepliwość krwi. Krew krzepnie, by zapobiegać krwotokom. Ale zawiera też składniki, które przeciwdziałają powstawaniu zakrzepów w naczyniach krwionośnych. Ta równowaga sił może być zachwiana z różnych powodów. Niektórzy mają wrodzoną skłonność do nadmiernej krzepliwości krwi, to tzw. trombofilia wrodzona. U wielu chorych występują trombofilie nabyte. Unieruchomienie towarzyszące ostrym chorobom internistycznym związane jest z ryzykiem wystąpienia powikłań zakrzepowo-zatorowych. Do zakrzepicy dochodzi także w wyniku zażywania niektórych leków. Skład krwi zmienia się również u kobiet w ciąży – z powodu hormonów.

Zmiany w śródbłonku żył. Gdy w organizmie toczy się stan zapalny, dochodzi do aktywacji układu krzepnięcia. Odpowiedzialne są za to pułapki neutrofi-

lowe (NETs) pobudzające płytki krwi. Aktywują układ krzepnięcia, czego skutkiem jest tworzenie skrzepin w obrębie naczyń żylnych. W takich przypadkach u co piątego pacjenta dochodzi do samoistnego rozpuszczenia powstałych skrzepin. Pozostali chorzy wymagają zastosowania odpowiedniej terapii. U większości nieleczonych osób zakrzep w mniejszym lub większym stopniu wypełnia światło żyły i upośledza przepływ krwi.

JAK SIĘ LECZY ZAKRZEPICĘ?

Jeśli ból nogi i jej opuchnięcie pojawiają się nagle, np. po locie samolotem, trzeba natychmiast zgłosić się do lekarza. Objawom tym towarzyszyć może duszność i ból w klatce piersiowej.

– Taką sprowokowaną postać zakrzepicy leczymy zazwyczaj trzy miesiące. Więcej uwagi poświęcamy idiopatycznej postaci choroby. Leki przeciwzakrzepowe mają zmniejszać ryzyko zatoru płucnego, hamować powiększanie zakrzepów i zapobiegać powstawaniu nowych. Jeśli ktoś przerwie takie leczenie, bardzo często dochodzi do kolejnego epizodu zakrzepicy albo zatoru tętnicy płucnej. Im pacjent młodszy, tym go-

rzej, bo ryzyko nawrotu jest większe – tłumaczy prof. Tomkowski.

Oprócz leków stosuje się pończochy uciskowe, które są nieinwazyjną terapią wspomagającą. Mogą być też stosowane profilaktycznie także przez osoby bez epizodów zakrzepowych, np. na czas podróży samolotem.

– U różnych osób objawy zakrzepicy i zatoru tętnicy płucnej mogą być różne. Ktoś mocno odczuje duszność i go to zaniepokoi.

Czy to zakrzepica?

Lekarz, do którego przyjdiesz ze spuchniętą, bolącą nogą, oceni prawdopodobieństwo zakrzepicy na podstawie skali Wellsa. Każda twierdząca odpowiedź to jeden punkt.

- Nowotwór złośliwy leczony lub rozpoznany w ciągu ostatnich sześciu miesięcy – 1 pkt

- Porażenie, niedowład lub niedawne unieruchomienie kończyny dolnej w opatrunku gipsowym – 1 pkt
- Niedawne unieruchomienie w łóżku przez więcej niż trzy dni lub duży zabieg chirurgiczny w ciągu ostatnich czterech tygodni – 1 pkt
- Bolesność miejsca w przebiegu żył

- głębokich kończyny dolnej – 1 pkt
- Obrzęk całej kończyny dolnej – 1 pkt
- Obwód goleni o więcej niż 3 cm większy od drugiej – 1 pkt
- Obrzęk ciastowaty (większy na objawowej kończynie) – 1 pkt
- Widoczne żyły powierzchowne

- krążenia obocznego – 1 pkt
- Jeśli lekarz stwierdzi, że powodem widocznych objawów jest coś bardziej prawdopodobnego od zakrzepicy żył głębokich, odejmie od wyniku 2 pkt. Wynik powyżej trzech punktów oznacza, że prawdopodobieństwo zakrzepicy żył głębokich jest duże.

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w Wydziale IX Cywilnym pod sygnaturą akt IX Ns 606/21 toczy się postępowanie z wniosku SECUS Niestandardowy Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty InSecura z siedzibą w Warszawie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU
po Stanisławie Szychowskim,

synu Teodora i Genowefy z domu Rogowskiej, urodzonym dnia 14 października 1956 r. w Poznaniu, a zmarłym dnia 20 sierpnia 2020 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu przy ul. Bukowskiej 112B/3. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Stanisława Szychowskiego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i udowodnili swe prawa do spadku, w tym przedłożyli wszelkie testamenty zmarłego, albowiem w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.



GGN.II.6821.68.2023

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE ZOBOWIĄZANIA DO UDOSTĘPNIENIA NIERUCHOMOŚCI

Na podstawie art. 124b oraz art. 124a w związku z art. 113 ust. 5, 6 art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2023, poz. 344 ze zm.),

Starosta Płocki

podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego dotyczącego wydania decyzji zobowiązującej do udostępnienia nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonej w **gminie Łąck w obrębie Podlasie** oznaczonej jako **działka ewidencyjna nr 6/2 o pow.0,22 ha** w związku z demontażem urządzeń elektroenergetycznej linii napowietrznej niskiego napięcia wraz ze słupem.

W związku z powyższym jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do tej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie.

Zgłoszenia można dokonać na adres Starostwa Powiatowego w Płocku ul. Bielska 59 lub osobiście w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami.



REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl; 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

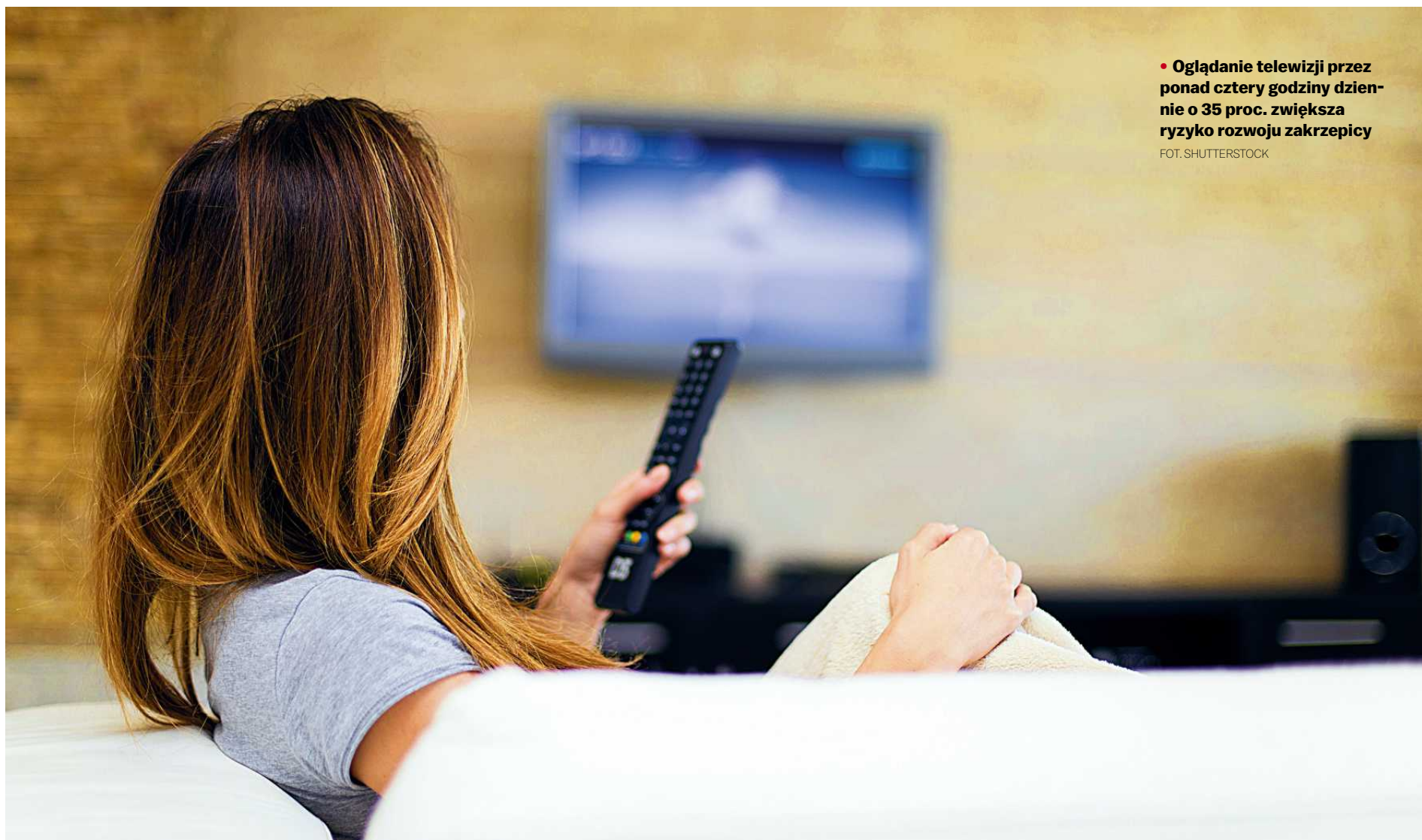
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



TYLKO ZDROWIE

Pięć złych nawyków

Czego najbardziej nie lubią nasze żyły



• Oglądanie telewizji przez ponad cztery godziny dziennie o 35 proc. zwiększa ryzyko rozwoju zakrzepicy

FOT. SHUTTERSTOCK

FOT. SHUTTERSTOCK

Dla żył groźny jest brak ruchu, np. po operacji ortopedycznej. Ale porównywalne ryzyko rozwoju choroby potrafimy sobie zafundować sami. Co najbardziej szkodzi żyłom?

Katarzyna Staszak

1 OGLĄDANIE TELEWIZJI

Metaanaliza (przegląd badań) opublikowana w „European Journal of Preventive Cardiology” pokazuje, że u osób siedzących długo przed telewizorem cierpi krążenie żyłne. Filmy kończą się zazwyczaj w ciągu dwóch godzin, od seriali trudno się oderwać, potrafimy więc oglądać je na raz jeszcze dłużej. Naukowcy odkryli, że ci, którzy oglądali telewizję przez ponad cztery godziny dziennie, mieli o 35 proc. wyższe ryzyko rozwoju zakrzepicy od tych, którzy oglądali telewizję krócej niż 2,5 godziny dziennie.

Badacze zaznaczyli, że te wyniki są niezależne od wieku, płci, masy ciała i aktywności fizycznej. Tłumaczą, że oglądanie telewizji wiąże się z unieruchomieniem. A in-

ne czynniki, np. nadwaga, nadciśnienie, stany zapalne i choroby, mogą zmienić krzepliwość krwi i kondycję naczyń krwionośnych, przez co ryzyko zakrzepicy rośnie jeszcze bardziej.

Jeśli na swojej kanapie spędzimy kilka godzin bez ruchu, bo wciągnął nas serial, możemy sobie zafundować ryzyko roz-

U osób, które mają choroby układu krążenia, nogi bywają niedokrwione, co wywołuje uczucie ich marnięcia

woju zakrzepicy porównywalne z lotem samolotem.

Kiedy relaksujesz się przed telewizorem, najlepiej ułożyć wyprostowane nogi na kanapie lub na przystawionym do niej krześle z poduszką. Można przy okazji ćwiczyć mięśnie łydek: napinać je, kierując palce stóp do siebie.

2 ZA MAŁO WYPIJANEJ WODY

– O krwi można pomyśleć jak o zupie: jeśli dodamy do garnka za mało wody, zupa jest zbyt gęsta. Dlatego powinniśmy dbać o odpowiednie nawodnienie organizmu. Zgodnie z zaleceniami powinniśmy wypijać ok. 2 l wody dziennie – mówi dr n. med. Małgorzata Dybowska, specjalistka kardiologii i angiologii z warszawskiej TS Kliniki.

Gdy jest upalnie, powinniśmy pić jeszcze więcej, bo intensywnie się pocimy. O nawodnienie trzeba szczególnie dbać w samolocie. Przez kilkugodzinne unieruchomienie ryzyko zakrzepicy jest bardzo wysokie, a odwodnienie podnosi ryzyko kłopotów z krążeniem.

– Niektórzy w podróży specjalnie piją mniej wody, żeby nie martwić się dostępem do toalety. A w samolocie trzeba szczególnie

dbać o nawodnienie. Ma to znaczenie m.in. dla właściwego wypełnienia naczyń krwionośnych – ostrzega dr n. med. Jerzy Marek z Centrum Medycyny Lotniczej LUX MED.

W samolocie wilgotność powietrza jest niska – zazwyczaj wynosi ok. 20 proc. – należy więc pić więcej niż zwykle.

Według Stowarzyszenia Lekarzy Lotniczych (Aerospace Medical Association) powinniśmy pić ok. szklanki wody w każdej godzinie lotu. Trzeba pić regularnie. Można zabrać ze sobą bidon i po przejściu kontroli napelnić go. Albo w sklepach wolnocłowych kupić wodę, żeby nie czekać z popijaniem, aż personel pokładowy zacznie rozdawać napoje.

3 DZIEŃ Z BIGOSEM

Osoby z zakrzepicą lub narażone na niedokrwienny udar mózgu dostają recepty na leki, które przeciwdziałają tworzeniu się zakrzepów. Działają więc odwrotnie niż witamina K, która jest kluczowa dla krzepliwości krwi.

– Wiele osób wnioskuje, że witamina K szkodzi naczyń krwionośnym, więc lepiej jej unikać. Chcą wyrzucić z diety wszystko, co zawiera witaminę K – zielone warzy-

TYLKO ZDROWIE

wa, jak brokuł, kapusta, jarmuż, szpinak, szparagi czy natka pietruszki. Jednak ta witamina w niewielkiej ilości dostarczana z jedzeniem nie powinna zaszkodzić. Problemem jest jednorazowy nadmiar, np. uczta z dużą ilością witaminy K – mówi dr Dybowska.

Groźne mogą być więc np. dni świąteczne, które w wielu polskich domach nie mogą obyć się bez bigosu. Można sobie wyobrazić, że najpierw osoba z zakrzepicą długo gotuje bigos i wielokrotnie go próbuje. Potem zjada dużą porcję, a na koniec odgrzewa go znowu na kolację.

– Nowe leki, które stosujemy w leczeniu powikłań zakrzepowo-zatorowych, nie wchodzą już w interakcje z pożywieniem – wyjaśnia dr Dybowska.

4 UNIKANIE RUCHU

Nie mamy wpływu na uwarunkowaną genetycznie skłonność do zakrzepów, ale możemy wzmacniać mięśnie nóg, które wspomagają pracę naczyń krwionośnych. Pchają krew z dołu w stronę serca. Lekarze mówią na to: pompa mięśniowa. Jeśli musisz długo siedzieć, nie podwijaj nóg i nie zakładaj jednej nogi na drugą. Warto co jakiś czas ruszać stopami.

– Tak jakbyśmy siedzieli przy przedwojennej maszynie do szycia z pedałem, który ją napędza. Można też siedzieć z nogami podpartymi o coś, żeby przeciwdziałać grawitacji i ułatwić krążenie – podpowiada dr Dybowska.

Każdy ruch wykonywany stopą, gdy siedzisz przy biurku, poprawia na chwilę przepływ krwi. Warto często wstawać i przejść się po biurze czy mieszkaniu. Jeśli regularnie uprawiasz sport, możesz trwale poprawić krążenie. Funkcjonowanie pompy mięśniowej poprawia jazda na rowerze, bieganie, pływanie.

5 SPANIE W SKARPETACH

Badanie opublikowane w piśmie „Nature” dowodzi, że skarpetki pomagają szybciej zasnąć. Jak to możliwe? Zgodnie z naszym rytmem okołodobowym, gdy nadchodzi pora na sen, temperatura naszego ciała nieznacznie spada. Jeśli założymy skarpetki, naczynia krwionośne w stopach rozszerzą się, stopy zrobią się cieplejsze.

Większa ilość krwi, która tu napłynie, zostanie zabrana z innych części ciała, przez co ich temperatura się obniży. Mózg dostanie dodatkowy sygnał, że pora na sen. Oprócz badań dowodzących, że ogrzanie stóp pomaga w szybszym zasypianiu, są i takie, w których odnotowano, że uczestnicy skarpetkowego eksperymentu spali dłużej. Jeszcze inne badanie potwierdziło, że ogrzanie stóp pomaga osobom skarżącym się na bezsenność.

Spanie w skarpetkach nie jest jednak dobre dla wszystkich.

– U osób, które mają choroby układu krążenia, nogi bywają niedokrwione, co wywołuje uczucie ich marznięcia. Krew napływa tętnicami, a odpływa żyłami, czyli każda choroba naczyń może ten przepływ zaburzać. Skarpetki na noc nie są więc rozwiązaniem dla osób np. po epizodach zakrzepowych – tłumaczy dr Dybowska.

Jeśli nie masz kłopotów z krążeniem, możesz spać w skarpetkach. Ale żeby nie doprowadzić do problemów z krążeniem, trzeba dobrze je wybrać.

– Skarpetki nie mogą zaburzać przepływu krwi, powinny mieć luźny ściągacz wokół kostki i w ogóle być luźne. Materiał nie może odciskać się na skórze. Skarpetki powinny być wykonane z naturalnych materiałów – radzi dr Dybowska. ●

Jak działa kompresjoterapia

Czy warto nosić pończochy uciskowe

Ucisk jest najmocniejszy przy kostce – im wyżej w stronę uda, tym jego siła słabnie. Wciągając specjalne pończochy, wspieramy krążenie krwi.

Katarzyna Staszak

Kompresjoterapia to noszenie specjalnie zaprojektowanych, ciasnych podkolanówek, pończoch czy rajstop. Włókna w takich produktach ułożone są w sposób, który ma wspomagać krążenie w naczyniach krwionośnych nóg.

Pończochy różnią się siłą nacisku. I stopień oznacza ucisk lekki, II stopień – ucisk średni, III stopień – mocny, a IV – bardzo mocny.

Jak to możliwe, że ucisk na nogę z zewnątrz wpływa na procesy zachodzące w jej głębi?

– Można sobie wyobrazić, że żyły są jak słup wody pod ciśnieniem. W okolicach kostki to ciśnienie jest najwyższe. Jeśli w tkankach występuje stan zapalny, naczynia krwionośne są cieńsze, niż powinny być, skóra ciemnieje, tworzą się obrzęki. Nacisk z zewnątrz, czyli założona na nogę pończocha, zmienia ciśnienie w żyłach podskórnych, hamuje proces powstawania obrzęków i przebarwień – tłumaczy prof. Witold Tomkowski, prezes Polskiej Fundacji do Walki z Zakrzepicą „Thrombosis”, wiceprzewodniczący Rady Naukowej Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie.

LECISZ? LEPIEJ W POŃCZOGACH

Każdy z nas może – a nawet powinien – korzystać z pończoch uciskowych podczas długiej podróży samolotem, samochodem czy autokarem. – Pamiętam lot z kolegami do Japonii. Moje nogi wyglądały po nim tak samo jak na początku podróży, a koledzy, którzy nie mieli pończoch, narzekali na obrzęki – mówi prof. Tomkowski.

Kompresja sprawia, że krew sprawniej krąży, co chroni przed uczuciem ciężkości nóg. Jest więc szczególnie wskazana dla osób z problemami krążeniowymi, np. żylakami. Pończochy



FOT. SHUTTERSTOCK

uciskowe są taką formą profilaktyki zakrzepicy żyłnej, o którą możemy zadbać samodzielnie.

A co z osobami z już zdiagnozowaną zakrzepicą żył głębokich? Czy powinny stosować pończochy uciskowe jako dodatek do terapii lekami?

– Nie ma jednoznacznego zalecenia do stosowania kompresji w takiej sytuacji, bo wyniki badań są sprzeczne. Większość ekspertów uważa jednak, że stosowanie wyrobów o zwiększonej kompresji, czyli drugiego stopnia, ma przy zakrzepicy sens. Uznajemy, że wyroby uciskowe powinny być noszone przez pacjenta przez dwa lata od wystąpienia ostrego epizodu choroby. W takim wypadku chodzi o noszenie pończoch uciskowych codziennie, od rana do wieczora. Można oczywiście stosować kompresję dłużej niż dwa lata, jeśli występują objawy zespołu pozakrzepowego – wyjaśnia prof. Tomkowski.

GOTOWE CZY NA WYMIAR?

Pończochy uciskowe można kupić gotowe – jak zwykle skarpetki czy rajstopy – albo zamówić je dla siebie na wymiar. Taka usługę oferują kliniki zajmujące się chorobami krążenia i naczyn krwionośnych.

Pończochy uciskowe można kupić gotowe – jak zwykle skarpetki czy rajstopy – albo zamówić je dla siebie na wymiar. Taka usługę oferują kliniki zajmujące się chorobami krążenia i naczyń krwionośnych

– Pończochy robione na zamówienie są oczywiście lepiej dopasowane do anatomii pacjenta. Nie jesteśmy jednakowej budowy. Nawet nogi jednej osoby nie są identyczne, lewa może różnić się od prawej – mówi prof. Tomkowski. Jeśli chcemy zamówić dla siebie pończochy uciskowe, powinniśmy zgłosić się na wzięcie miary jak najwcześniej rano. – Po nocy nie ma obrzęków. Najlepiej byłoby brać miarę na pończochy, jak tylko pacjent wstanie z łóżka. Nie jest to możliwe, ale starajmy się dotrzeć do punktu pomiarowego jak najszybciej po przebudzeniu – radzi prof. Tomkowski.

Zamówienie pończoch wykonanych na wymiar kosztuje kilkaset złotych. Co sześć miesięcy pończochy trzeba wymieniać na nowe, bo z czasem tracą swoje początkowe właściwości, siła ucisku może zmaleć.

DO SZPITALA W POŃCZOGACH

– W krajach Europy Zachodniej noszenie pończoch uciskowych – przeciwzakrzepowych – jest powszechne wśród pacjentów szpitali – mówi prof. Tomkowski. Każdy zabieg chirurgiczny, unieruchomienie w łóżku, a także wiele chorób, w tym nowotwory, zwiększają ryzyko zakrzepicy i zatoru tętnicy płucnej. Pończochy zaleca się więc jako profilaktykę.

– Pończochy przeciwzakrzepowe stosowane w szpitalach mają nieco inne właściwości fizyczne niż te, które stosuje się u chorych po epizodzie zakrzepicy czy z zespołem pozakrzepowym. W szpitalnych stołówkach na Zachodzie widać mnóstwo osób w pończogach uciskowych. Zwróciłem też na to uwagę na wakacjach w Hiszpanii: wiele starszych osób spaceruje czy jeździ na rowerze w pończogach uciskowych. U nas to wciąż rzadki widok – podsumowuje ekspert od zakrzepicy. ●

Klasa polskich piłkarzy to szkodliwy mit



• **Fernando Santos i Robert Lewandowski na konferencji prasowej w Pradze przed meczem Czechy – Polska w marcu tego roku**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Jeśli będziemy się upierali, że to Robert Lewandowski z Fernando Santosem popsuli nam drużynę narodową, z kryzysu nie wyjdziemy nigdy. To najbardziej absurdalna diagnoza, jaką można sobie wyobrazić.

ROZMOWA Z
DARIUSZEM DZIEKANOWSKIM
byłym reprezentantem Polski
(63 mecze i 20 goli)

DARIUSZ WOŁOWSKI: Zaczniemy od głośnego wywiadu z Robertem Lewandowskim tuż przed zgrupowaniem kadry przed meczami z Wyspami Owczymi i Albanią. Czy kapitan drużyny powinien mówić o „niemoralnej propozycji” premiera Morawieckiego, libacjach działaczy PZPN i braku charakteru młodych piłkarzy kadry? Czy to był odpowiedni czas na tak mocne słowa?

DARIUSZ DZIEKANOWSKI: Te problemy powinny być omówione i załatwione wcześniej. Zgadzam się, że propozycja premiera, by dać piłkarzom 30 mln zł premii z publicznych pieniędzy za awans z grupy na mundialu w Katarze, była niemoralna. Wszystkie premie drużyna powinna dostawać z PZPN. Tymczasem premier przybywa na zgrupowanie kadry przed mistrzostwami, obiecuje kasę z budżetu, a prezes PZPN Cezary Kulęsa udaje, że o niczym nie wie. Potem sprawa trafia do mediów, wybucha skandal, dzieli drużynę i przez kolejne miesiące zatruwa atmosferę w szatni. Bo nikt nie chce sobie pobrudzić rąk. Problemy są wszędzie, tylko inni potrafią je rozwiązywać. My nie umiemy.

Kapitan drużyny narodowej skarży się na alkoholowe libacje urządzone przez działaczy PZPN. Kuriozum?

– W czasach, gdy byłem asystentem Leo Beenhakera w reprezentacji Polski, domagaliśmy się, by podczas meczów wyjazdowych działacze PZPN nie mieszkali w tym samym hotelu co piłkarze. Nasza prośba została spełniona po trzeciej czy czwartej interwencji. Nawet jeśli działacze zachowują się poprawnie, rozpraszają piłkarzy: rozmowami, prośbami o wspólne zdjęcia, drużyna czuje dyskomfort. Jest on jeszcze większy, gdy działacze zaczynają przekraczać granice.

Oskarżanie młodszych kolegów z kadry o brak charakteru też było uzasadnione?

– Lewandowski od lat jest twarzą drużyny i odpowiada za nią. Wielokrotnie ratował wynik na boisku, a kiedy się nie udawało, był pierwszym winnym. Przyzwyczailiśmy się do tego. Lewandowski to, Lewandowski tamto. On może być już tym zmęczony. Zapewne chciał zmobilizować młodych graczy wchodzących do kadry, by nie chowali się za jego plecami. Tak odebrałem jego słowa.

Dziś, po porażce w Tiranie, gdy w eliminacjach Euro 2024 drużyna narodowa stoi nad przepaścią, są tacy, którzy domagają się usunięcia go z kadry.

– „Wyrzucić Lewandowskiego” – to nośne hasło, które zrobi furorę w mediach i internecie. Tylko czy ma jakikolwiek sens? W meczu z Wyspami Owczymi zobaczyliśmy, że nawet 35-letni Lewandowski bez formy wciąż jest lepszy od innych. Twierdzenie, że kapitan drużyny i selekcjoner Fernando Santos popsuli nam kadry, jest absurdalne, bo widzieliśmy, że kilku naszych reprezentantów nie potrafiło wygrać indywidualnego pojedynku z amatorami. Lewandowski za to odpowiada? A może Santos?

Dlaczego zawodnicy zatrudnieni w Napoli, Arsenalu, Juventusie, Southampton, Aston Villi i kilku innych mocnych klubach grają w kadrze poniżej możliwości?

– A może tylko nam się wydaje, że oni grają poniżej możliwości? Może stworzyliśmy sobie mit na temat ich umiejętności? O ile wiem, to żaden z nich nie jest w klubie liderem ani gwiazdą pierwszej wielkości. Nie dźwigają na co dzień odpowiedzialności za wyniki drużyny i w reprezentacji nie są gotowi, żeby to robić. Moim zdaniem od Euro 2016 zespół narodowy jest w kryzysie, a my przeceniamy klasę piłkarzy do niego powoływanych. Notorycznie powtarzamy, że grają poniżej swojego potencjału, selekcjonerzy się zmieniają i wciąż jest to samo. Czas spojrzeć prawdzie w oczy.

Jaki był podstawowy problem Fernando Santosa? Może trener nie powinien rozmawiać z piłkarzami przez tłumacza?

– W futbolu obowiązuje uniwersalny język. Jeśli ktoś go nie zna, nie jest dobrym piłkarzem. Przecież nasi kadrowicze wyjeżdżają do zagranicznych lig i często nie znają języka na początku. Ci, którym starcza umiejętności, sobie radzą.

Nikt nie ma dziś wątpliwości, że zatrudnienie Santosa w Polsce było błędem.

– Tylko z jakiego powodu? Czy on jest złym trenerem, czy po prostu nie odnalazł się w naszym balaganie, gdzie na przykład afera premiowa ciągnie się za drużyną od dziesięciu

miesięcy? Dziś słyszę, że Michał Probiez i Marek Papszun kandydują na nowego selekcjonera, ale większe szanse ma pierwszy, bo zna się dobrze z prezesem Cezarym Kulęszą. Tymczasem Papszun jest krnąbrny i nie pozwoli się kontrolować. Pusty śmiech mnie na to ogarnia, kiedy o tym słucham.

Czyli Santos w Polsce niczego nie zawałił?

– Po porażce z Moldawią w Kiszyniowie wycofał się z odmladzania drużyny. Na Wyspy Owcze i Albanię wrócił do Grzegorza Krychowia i Kamila Grosickiego, licząc, że pociągną zespół. To się nie stało. Drużyna jest podzielona na starszych i młodych, nie ma w niej impulsów, wspólnych celów, które by ją spajały. Młodszy gracze nie potrafią udźwignąć presji, te 60 tysięcy ludzi, którzy patrzą na nich z trybun Stadionu Narodowego, wciąż ich peszy, zamiast motywować. Choćbyśmy zatrudnili Pepa Guardiolo, on też mógłby sobie nie dać rady w tym naszym balaganie.

Jaka jest droga do wyjścia z kryzysu? Czy reprezentacja Polski jest rzeczywiście aż tak słaba, by przegrywać eliminacje z Czechami, Albanią i Moldawią?

– Jeśli będziemy się upierali, że to Lewandowski z Santosem popsuli nam drużynę narodową, z kryzysu nie wyjdziemy nigdy. Jest to najbardziej absurdalna diagnoza, jaką można sobie wyobrazić. Powinniśmy urealnić teorię, że mamy tak dobrych piłkarzy w wielkich klubach, z których można zbudować znakomitą drużynę. Nie. Piłkarzy mamy przeciętnych, a Lewandowski wciąż jest w kadrze najlepszy. Nie może jednak całej odpowiedzialności brać na siebie. Zespół powinien być przygotowany do meczu pod względem mentalnym i taktycznym. Wtedy wygrywanie z Albanią i Moldawią będzie w jego zasięgu. Przestańmy bujać w obłokach, wybrzydzając na Lewandowskiego i Santosa, bo to brzmi efektownie, ale ma niewiele wspólnego z rzeczywistością. ●

Rozmawiał **Dariusz Wołowski**

Zespół powinien być przygotowany do meczu pod względem mentalnym i taktycznym. Wtedy wygrywanie z Albanią i Moldawią będzie w jego zasięgu